



Nº 1 / 70
STYCZEŃ-MARZEC 2014 / ROK XVII
ISSN 1507-0395

ŻYCIE LASÓW KUJAWSKO-POMORSKICH

Biuletyn Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu



**ZMIANY W USTAWIE O LASACH
ZAKŁADANIE STREF EKOTONOWYCH
PREZENTUJEMY NADLEŚNICTWO SZUBIN
ROMUALD STRUTYŃSKI – LEŚNICZY Z WILEJKI
CZYM JEST MOBBING?**



REGIONALNA DYREKCJA LASÓW PAŃSTWOWYCH W TORUNIU

ADRES:

ul. Mickiewicza 9, 87-100 Toruń
tel. 56 65 84 300, fax 56 65 84 366
e-mail: rdlp@torun.lasy.gov.pl
www.torun.lasy.gov.pl

DYREKTOR:

Janusz Kaczmarek

ZASTĘPCA DYREKTORA DS. EKONOMICZNYCH:

Roman Dobrzyński

ZASTĘPCA DYREKTORA DS. GOSPODARKI LEŚNEJ:

Witold Pajkert

SEKRETARIAT DYREKTORA:

tel. 56 62 22 583, fax 56 62 24 407

RZECZNIK PRASOWY:

Mateusz Stopiński

tel. 56 65 84 326, e-mail: rzecznik@torun.lasy.gov.pl

I. PION DYREKTORA, D

1. Wydział Organizacji i Kadr (DO)
Naczelnik **Agnieszka Mularzuk** tel. 56 65 84 343
2. Wydział Kontroli i Audytu Wewnętrznego (DK)
Naczelnik **Lech Nieśtuchowski** tel. 56 65 84 303
3. Zespół ds. Promocji i Mediów (DR)
Gł. Specjalista **Tadeusz Chrzanowski** tel. 56 65 84 354
4. Zespół ds. Obronności i Ochrony Mienia (DS)
Gł. Specjalista **Jacek Cichocki** tel. 56 65 84 352
5. Zespół ds. Łowiectwa (DŁ)
Gł. Specjalista **Piotr Beszterda** tel. 56 65 84 309
6. Stanowisko ds. Bezpieczeństwa Pracy i Doradztwa Zawodowego (DB)
Gł. Specjalista **Małgorzata Beszterda** tel. 56 65 84 374

II. PION ZASTĘPCY DYREKTORA DS. GOSPODARKI LEŚNEJ, Z

1. Wydział Gospodarowania Ekosystemami (ZG)
Naczelnik **Jan Pakalski** tel. 56 65 84 341
2. Wydział Ochrony Ekosystemów (ZO)
Naczelnik **Kazimierz Stańczak** tel. 56 65 84 340
3. Wydział Zarządzania Zasobami Leśnymi (ZS)
Naczelnik **Jan Frankowski** tel. 56 65 84 356
4. Wydział Rozwoju i Innowacji (ZR)
Naczelnik **Marek Wyżlic** tel. 56 65 84 334

III. PION ZASTĘPCY DYREKTORA DS. EKONOMICZNYCH, E

1. Wydział Księgowości (EK)
Główny księgowy **Danuta Kołtun** tel. 56 65 84 321
2. Zespół Analiz i Planowania (EP)
Gł. Specjalista **Hanna Kowalska** tel. 56 65 84 327
3. Wydział Gospodarki Drewnem (ED)
Naczelnik **Dariusz Meyer** tel. 56 65 84 336
4. Wydział Administracji (EA)
Naczelnik **Tomasz Czarnecki** tel. 56 65 84 360
5. Zespół Informatyki (EI)
Kierownik **Mirosław Derwojed** tel. 56 65 84 355



Zdjęcie na I stronie
okładki: Sowa mszarna
Fot. Jacek Pawlikowski

KWARTALNIK

„Życie Lasów Kujawsko-Pomorskich.

Biuletyn Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu”

REDAKCJA:

Redaktor prowadzący: Tadeusz Chrzanowski

tel. 56 65 84 354

e-mail: tadeusz.chrzanowski@torun.lasy.gov.pl

Fotografia: Mateusz Stopiński

Kadry: Agnieszka Mularzuk

Urządzanie lasu: Jan Frankowski

Hodowla lasu: Jan Pakalski

Ochrona lasu: Kazimierz Stańczak

Ochrona przyrody: Michał Piotrowski

Rynek drzewny: Jerzy Bargiel

WYDAWCA I SIEDZIBA REDAKCJI:

Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Toruniu

ul. Mickiewicza 9, 87-100 Toruń

PROJEKT GRAFICZNY I PRZYGOTOWANIE DO DRUKU:

EXPANSJA Advertising Spółka z o.o.

ul. Kordeckiego 47, 60-144 Poznań

tel. 61 841 17 52-53, fax 61 866 64 83

www.expansja.pl

Oddano do druku: 3 marca 2014 r.

„Życie Lasów Kujawsko-Pomorskich. Biuletyn Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu” jest zarejestrowany w Sądzie Okręgowym w Toruniu, I Wydział Cywilny Sekcja Rejestrowa, pod numerem 379.

Wycieczka do lasu. Fot. Paweł Dobies



SPIS TREŚCI

POLITYKA LEŚNA

- 4 Stanowisko Polskiego Towarzystwa
Leśnego w sprawie wpłat Lasów
Państwowych do budżetu państwa
- 5 Zmiany w ustawie o lasach przyjęte przez
Sejm

OCHRONA PRZYRODY

- 7 Ochrona i restytucja cisa – podsumowanie
- 9 Pod opieką leśników i ornitologów

EDUKACJA ZAWODOWA

- 10 Zakładanie stref ekotonowych
- 17 Akademia Leśniczego 2013

NASZE NADLEŚNICTWA

- 18 Nadleśnictwo Szubin
- 20 Rośnie zdrowy las
- 22 Leśnictwo Glinki
- 23 Na wysuniętej placówce
- 24 Psia przyjaźń
- 26 Prędkość lubię najbardziej
- 27 Niebo gwiazdziste nade mną
- 29 Las bliżej ludzi
- 30 Druga pasja

DOKOŁA ŚWIATA

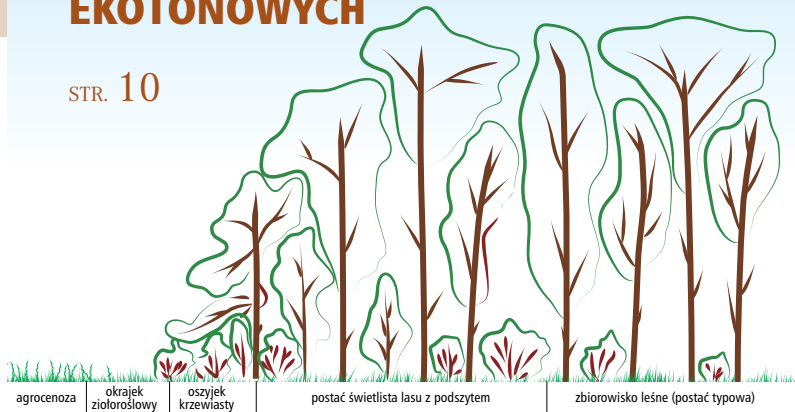
- 31 Kenia i Tanzania

POJEDZIEMY NA ŁÓW

- 37 Dar obcowania z przyrodą

ZAKŁADANIE STREF EKOTONOWYCH

STR. 10



KARTY Z NASZEJ HISTORII

- 38 Romuald Strutyński (1911-1960) leśniczy
z Nadleśnictwa Wilejka

TECHNIKUM LEŚNE W TUCHOLI

- 42 Jeszcze Polska nie zginęła...
- 42 Oddają krew, ratują życie
- 43 Święto nauczycieli
- 43 Wychowanie w dialogu ze środowiskiem
- 44 Stypendia dla najlepszych

SPORT

- 45 Zapraszamy leśników do biegu na
orientację

MARKET FILES

EDUKACJA ZAWODOWA

- 48 Czym jest mobbing

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

- 50 Leśniczy śp. Leszek Nowak (1957-2013)

ADRESY NADLEŚNICTW

- 51 Adresy nadleśnictw Regionalnej Dyrekcji
Lasów Państwowych w Toruniu

GALERIA BIULETYNU

- 52 Niebo pełne gwiazd



STR. 18

NADLEŚNICTWO SZUBIN

STANOWISKO POLSKIEGO TOWARZYSTWA LEŚNEGO W SPRAWIE WPLĄT LASÓW PAŃSTWOWYCH DO BUDŻETU PAŃSTWA

Stanowisko Prezydium Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Leśnego w sprawie nadzwyczajnych wpłat z zasobów finansowych Lasów Państwowych do budżetu państwa.



Polskie Towarzystwo Leśne **należy do najstarszych tego typu organizacji w Europie**, działa od 1882 r. Obecnie skupia ponad 4,7 tys. członków z terenu całego kraju, w 19 oddziałach terenowych i 12 komisjach problemowych. Członkami Towarzystwa są głównie leśnicy ale również przyjaciele leśnej przyrody, ponad 400 z nich posiada stopnie i tytuły naukowe. Pracujemy społecznie zgodnie z naszą tradycyjną dewizą „Pro bono silvae” (dla dobra lasów). W ciągu 132 lat funkcjonowania wystosowaliśmy wiele memoriałów, stanowisk, opinii i ekspertyz do najwyższych władz państwa i leśnictwa, niekiedy o krytycznym wydźwięku, ale zawsze z poczuciem troski o dobro polskich lasów i ojczystej przyrody.

Rozumiemy potrzebę wzmocnienia finansów państwa z zasobów Lasów Państwowych, ale sposób, jaki zaproponowano w końcu grudnia 2013 r., poprzez zmiany w ustawie z 1991 r. o lasach, **budzi nasz zdecydowany sprzeciw**. Zaproponowane kwoty wpłat, skumulowane w ciągu dwóch lat, 800 mln zł w roku 2014 (w czterech ratach), 800 mln w roku 2015 oraz po 100 mln zł rocznie w dalszych latach – to kwoty olbrzymie. Oznaczają one nadzwyczajne opodatkowanie każdego hektara drzewostanu znajdującego się w zarządzie Lasów Państwowych kwotą prawie 115 zł, co oznacza rocznie 1,9 mln zł na przeciętne nadleśnictwo.

Warto na tym tle przypomnieć, że PGL LP funkcjonują na zasadach gospodarki rynkowej, **pokrywając koszty działalności oraz nakłady na rozwój z własnych przychodów**. Lasy Państwowe realizują wszel-

kie płatności na rzecz celów publicznych w postaci podatków, opłat, składek na ubezpieczenia społeczne i inne. Podatki są źródłem budżetu centralnego, jak też budżetów samorządowych, dzięki płatnościom podatków lokalnych, w tym podatku leśnego, który w 2012 roku wyniósł 168 mln zł. PGL LP jest płatnikiem podatków i opłat na cele publiczne, realizowanych przez Lasy Państwowe jako jednostkę gospodarczą oraz przez pracowników. Płatności te wynoszą ponad 2 mld zł rocznie.

W latach 2009-2012 PGL LP uzyskało wynik finansowy w kwocie 1 623,5 tys. zł, a zatem proponowana kwota obciążenia 1 600,0 tys. zł pozbawia LP środków wypracowanych w tych latach, w założeniu przeznaczonych na rozwój. Przeciętny, roczny wynik finansowy z tych lat wynosi zatem ok. 400 mln zł, wobec czego na hektar drzewostanu znajdującego się w zarządzie Lasów Państwowych przypada ok. 57 zł., **podczas gdy proponuje się obciążenie dwukrotnie wyższe**. Ponadto podkreślenia wymaga fakt, że obecna sytuacja ekonomiczna LP jest efektem dobrego zarządzania zarówno w obszarze przychodów (zasady sprzedaży drewna, zabezpieczanie należności) jak również w obszarze kosztów (realizowany od kilku lat program restrukturyzacji majątku i optymalizacji zatrudnienia).

Istnieje szereg niejasności, wątpliwości i pytań do inicjatorów obciążenia LP dodatkową daniną:

- ustawa o lasach dotyczy wszystkich form własności, także lasów prywatnych, gminnych, państwowych innych resortów, stanowiących prawie 23% łącznego obszaru lasów kraju, wobec tego dla czego **złamano konstytucyjną równość wobec prawa i obciążono wyłącznie Lasy Państwowe**. Fakt, że daninę taką najłatwiej jest ściągnąć od jednostki państwowej, nie powinien być głównym uzasadnieniem,
- wysokie wpłaty znacząco **ograniczają zaplanowane inwestycje i plany rozwojowe** (wynik finansowy uzyskany w poprzednich latach LP przeznaczyły w planach wieloletnich na inwestycje), pozbawiają rezerwy w formie środków reasekuracyjnych na wypadek klęsk żywiołowych i pożarów o charakterze wielkoobszarowym (nigdzie na świecie lasy nie są ubezpieczone) i środków niezbędnych na odbudowę zniszczonych ekosystemów,
- tak wysoka wpłata na rzecz potrzeb budżetu państwa, uniemożliwi realizację na dotychczasowym poziomie zadań inwestycyjnych, **służących ochronie przyrody, edukacji leśnej społeczeństwa, rekreacji i turystyce, popularyzacji wiedzy itp.**

W lesie



ZMIANY W USTAWIE O LASACH PRZYJĘTE PRZEZ SEJM

■ TEKST: Eugeniusz Pudlis, Centrum Informacyjne LP, 24.01.2014 r.

■ ŹRÓDŁO: www.lasy.gov.pl | ZDJĘCIE: Tadeusz Chrzanowski

- szczegółowe zapisy kwot i dat (zapewne tymczasowe) **nie mają charakteru merytorycznego a jedynie fiskalny**, nie wydają się z prawnego punktu widzenia dobrym sposobem ich usankcjonowania, poprzez zmiany w ustawie obowiązującej już od 1991 r.
- dlaczego zamiast doraźnego, autorytarnego sposobu ustalenia wysokości wpływów do budżetu (niezależnych od dotychczas zapłaconych podatków i obciążeń), **nie przedstawiono systemowego, transparentnego sposobu**, opartego na kompromisowych uzgodnieniach, działającego w dłuższym czasie, opartego na konkretnych wskaźnikach, np. wyrażonych w proc. zysku, wyższego opodatkowanie w formie CIT, podwyżki podatku leśnego płaconego przez nadleśnictwa do budżetów gmin, polecenia sfinansowania brakujących planów ochrony rezerwatów przyrody w lasach, zapłacen dokumentacji przyrodniczych obszarów Natura 2000, podwyżki stawek na prace wykonywane w lasach przez Zakłady Usług Leśnych, inwestycji drogowych lub środowiskowych, i wielu innych pilnie potrzebnych dla leśnictwa i ochrony środowiska oraz przyrody.

Zasoby materialne i finansowe Lasów Państwowych to znacząca część majątku Skarbu Państwa; **nie są one własnością konkretnego ministerstwa i rządu**, zasoby leśne gromadzone są od dziesiątków, a nawet setek lat, stanowią zasób strategiczny, stanowią podstawowy element infrastruktury ekologicznej kraju, przez większość społeczeństwa traktowane są jako dobro narodowe, dlatego tak zdecydowanie przez nie są broniące przed ewentualną prywatyzacją i reprivatyzacją. Powinnością państwa jest dbałość o ich zrównoważony rozwój, aby mogły w sposób trwały być użytkowane i pełnić różnorodne funkcje gospodarcze, społeczne i ochronne.

Doraźne, bardzo wysokie, nadzwyczajne obciążenie Lasów Państwowych wpłatami na rzecz budżetu państwa, zaburza i utrudnia ich rozwój. Społeczność leśników uważa, że taka decyzja podjęta w rocznicę 90-lecia ustanowienia Lasów Państwowych, gdy zaplanowano obchody tego jubileuszu, jubileuszu firmy dobrze i racjonalnie gospodarującej w imieniu społeczeństwa obszarami leśnymi od lat, cieszącej się dużym prestiżem w kraju i za granicą, **jest bardzo poważnym dysonansem i zbyt pochopnie podjętą decyzją**, bez uwzględnienia szerszego tła społecznego, gospodarczego i środowiskowego.

Prof. dr hab. Andrzej Grzywacz
Prezes Polskiego Towarzystwa Leśnego
Warszawa, dnia 8 stycznia 2014 r.

Sejm przyjął 24 stycznia 2014 r. na posiedzeniu plenarnym zmiany w ustawie o lasach. **Zgodnie z projektem Lasy Państwowe mają od 2016 r. odprowadzać do Skarbu Państwa 2 proc. rocznych przychodów ze sprzedaży drewna. Dodatkowo w tym i w przyszłym roku LP wpłaca do budżetu państwa po 800 mln zł.**

W głosowaniu wzięło udział 439 posłów. Za przyjęciem projektu ustawy było 230 posłów, 207 głosowało przeciw, a wstrzymało się 2. Głosowanie poprzedziła debata, która odbyła się 23 stycznia najpierw w komisji sejmowej, a potem na posiedzeniu plenarnym Sejmu.

Sejm
Rzeczypospolitej
Polskiej



W czwartek 23 stycznia na wspólnym posiedzeniu komisji sejmowych: Finansów Publicznych i Ochrony Środowiska po pierwszym czytaniu posłowie skierowali projekt ustawy do drugiego czytania na posiedzeniu plenarnym bez poprawek. Projekt przedstawił posłom w imieniu rządu podsekretarz stanu w Ministerstwie Środowiska Janusz Zaleski, który stwierdził: – *Obciążenia finansowe, które ten akt prawny nakłada na Lasy Państwowe będą trudne do zrealizowania, ale możliwe.*

W gorącej dyskusji nad projektem, której przysłuchowało się również około stu leśników, zabrakło głosu kilkunastu posłów, przedstawiciele centrali związkowych Lasów Państwowych i przemysłu drzewnego. Posłowie Dariusz Bąk i prof. Jan Szyszko (PiS) powtórzyli swoje argumenty przeciwko projektowi, które przedstawiali podczas wtorkowej (21.01.) debaty w Sejmie.

W Borach
Tucholskich

Posłanka Anna Paluch (PiS) stwierdziła: – *Drenowanie Lasów Państwowych będzie miało bardzo negatywny wpływ na lokalne rynki pracy*. Poseł Zbigniew Kuźmiuk (PiS) przekonywał, że projekt procedowanej ustawy ma charakter podatkowy i zgodnie z regulaminem Sejmu pierwsze czytanie powinno się odbyć nie na posiedzeniu komisji, lecz na posiedzeniu plenarnym Sejmu. Poseł Henryk Kowalczyk (PiS) stwierdził: – *Danina, którą będą płaciły Lasy Państwowe, nie uratuje budżetu, a zniszczy je po to, aby można było je potem sprzedać*.

Posłanka Krystyna Skowrońska (PO) odpowiadała, że *nikt nigdy nie mówił o prywatyzacji Lasów Państwowych i moje ugrupowanie chce wpisać taką gwarancję do konstytucji*. A poseł Marcin Świąćki (PO) stwierdził, że LP są częścią państwa, które ma prawo finansować potrzeby publiczne i społeczne z tego, co wypracują Lasy. Zadał też pytanie, w jaki sposób LP przekażą do budżetu 800 mln zł.

Tę kwestię poruszyła Grażyna Zagrobelna, wiceprzewodnicząca Krajowego Sekretariatu Zasobów Naturalnych Ochrony Środowiska i Leśnictwa NSZ-Z „Solidarność”, przekonując, że projektu nie poparto rzetelną analizą ekonomiczną i w rezultacie doprowadzi on do niewypłacalności LP: – *Bo LP nie dysponują wolnymi środkami obrotowymi, którymi mogłyby wpłacić po 800 mln zł w tym i następnym roku bez ograniczenia zadań zaplanowanych na 2014 rok, w większości rozwojowych*.

Odpowiadając na liczne pytania posłów, minister Zaleski powtórzył, że *Lasy z trudem, ale z nałożonym obciążeniem finansowym sobie poradzą*. Potwierdził to dyrektor generalny LP Adam Wasiak, który powiedział: – *Kwota miliarda złotych jest realna do wpłacenia. Natomiast wpłata kolejnych 600 milionów złotych budzi niepokój, ale nie wydaje się, aby zakłóciła płynność finansową firmy*.

Po zakończeniu dyskusji poseł prof. Jan Szyszko zgłosił wniosek o odrzucenie projektu ustawy o lasach w całości. 25 posłów głosowało za, 41 – przeciw i tym samym projekt ustawy został przez komisję przyjęty.

Gdy parlamentarzyści połączonych komisji nie przyjęli kolejnego wniosku PiS-u, aby odbyło się wysłuchanie publiczne na temat diskutowanego projektu, posłowie opozycyjni opuścili salę obrad, a wraz z nimi większość obecnych na posiedzeniu leśników. Procedowanie nad poprawkami do poszczególnych punktów projektu bez posłów ugrupowań opozycyjnych trwało krótko; przyjęto je w ciągu niespełna kwadransa.

Drugie czytanie projektu odbyło się późnym wieczorem na posiedzeniu plenarnym Sejmu i zakończyło się na kwadrans przed pierwszą w nocy. Relację z posiedzenia wspólnych komisji przedstawiła Krystyna Skowrońska z PO, wiceprzewodnicząca Komisji Finansów Publicznych. Swoje stanowiska w sprawie projektu ustawy przedstawili reprezentanci klubów parlamentarnych. Posłanka Ewa Wolak (PO) i poseł Stanisław Żelichowski (PSL) poinformowali, że będą głosować za przyjęciem projektu. Prof. Jan Szyszko z PiS-u i Andrzej Romanek z Solidarnej Polski zgłosili wniosek o odrzucenie projektu w całości. Cezary Olejniczak (SLD) i Andrzej Rybakowicz (Twój Ruch) poinformowali, że ich posłowie też będą głosować przeciwko tej ustawie.

Później rozgorzała gorąca dyskusja na temat projektu. Wypowiadała się w niej m.in. Krystyna Skowrońska z PO, która zwróciła uwagę, że w wielu państwach (jak Austria czy Finlandia) tamtejsze lasy państwowe odprowadzają do budżetu do kilkadziesiąt procent swoich zysków. Poseł Jan Szyszko natomiast przypomniał, że w 11 krajach z tzw. Starej Unii budżet dopłaca do swoich lasów państwowych na hektar od 5 do 150 euro.

Po zamknięciu obrad plenarnych o pierwszej w nocy odbyło się kolejne wspólne posiedzenie komisji: Finansów Publicznych i Ochrony Środowiska, na której posłowie odrzucili propozycje poprawek, zgłoszonych w trakcie wcześniejszych debaty przez posłów partii opozycyjnych.

Trzecie czytanie, na którym przyjęto projekt ustawy, odbyło się 24 stycznia w Sejmie. ■



KONFERENCJA
podsumowująca projekt
Realizacja
PROGRAMU
OCHRONY I RESTYTUCJI
CISA POSPOLITEGO
(*Taxus baccata* L.)
na obszarze RDLP w Toruniu



Janusz Kaczmarek – dyrektor Regionalnej Dyrekcji LP w Toruniu (z lewej) dokonał otwarcia konferencji w Tleniu

OCHRONA I RESTYTUCJA CISA PODSUMOWANIE

■ TEKST: Maciej Kuss, Małgorzata Osłowska | ZDJĘCIA: Michał Wojcieszekiewicz

Na terenie Borów Tucholskich i podbydgoskiego Nadleśnictwa Żołędowo, **5 listopada 2013 r. odbyła się konferencja połączona z prezentacjami terenowymi, poświęcona realizowanemu w latach 2010-2013 projektowi ochrony i restytucji cisa pospolitego w lasach regionu kujawsko-pomorskiego.** W konferencji uczestniczyło znaczne grono przedstawicieli nauk przyrodniczych z kilku ośrodków naukowych i badawczych w Polsce, instytucji ochrony przyrody oraz praktycy leśnictwa.

W dniu 5 listopada 2013 r. odbyła się konferencja podsumowująca realizowany przez Regionalną Dyrekcję Lasów Państwowych w Toruniu projekt pt. „Realizacja programu ochrony i restytucji cisa pospolitego (*Taxus baccata* L.) na obszarze RDLP w Toruniu”, który był finansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko oraz Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

W ramach projektu na terenie 16 nadleśnictw założono i ogrodzono uprawy zachowawcze ex-situ cisa pospolitego o powierzchni 71,02 ha. Poza tym w Nadleśnictwie Zamrzenica powstała dziesięciohektarowa powierzchnia stanowiąca archiwum rodów z rezerwatu w Wierchlesie, natomiast w Nadleśnictwie Żołędowo założono trzyhektarową rodową plantację nasienną, która w przyszłości ma stanowić źródło nasion cisa pospolitego.

Część kameralną konferencji, która miała miejsce na terenie Ośrodka Rehabilitacji i Wypoczynku „Perła Borów” w Tleniu otworzył Janusz Kaczmarek – dyrektor RDLP w Toruniu. W ramach sesji referatowej poświęconej tematyce cisa pospolitego zostało wygłoszonych siedem referatów:



**INFRASTRUKTURA
I ŚRODOWISKO**
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ
ROZWOJU REGIONALNEGO



- 1. Ochrona cisa pospolitego w świetle obowiązujących przepisów** – Dariusz Górski, Marek Machnikowski; Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Bydgoszczy;
- 2. Genetyczne aspekty restytucji cisa pospolitego w Polsce** – Andrzej Lewandowski, Monika Litkowiec; Instytut Dendrologii PAN w Kórniku;
- 3. Dynamika ilościowa różnych populacji cisa pospolitego na terenie RDLP w Toruniu** – Wiesław Cyzman, Henryk Kowalski; Wydział Biologii i Ochrony Środowiska Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu;
- 4. Krajowy program ochrony i restytucji cisa pospolitego. Restytucja cisa zrealizowana w Nadleśnictwie Zamrzenica przy wykorzystaniu środków zewnętrznych** – Adam Wenda; Nadleśnictwo Zamrzenica;
- 5. Założenia do regionalnego programu ochrony i restytucji cisa pospolitego na terenie RDLP w Toruniu** – Jan Pakalski; Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Toruniu;



Uczestnicy konferencji podczas sesji referatowej

6. **Realizacja projektu ochrony i restytucji cisa pospolitego na terenie RDLP w Toruniu finansowanego ze środków POLiŚ i NFOŚiGW** – Maciej Kuss, Małgorzata Osłowska; Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Toruniu;
7. **Popularyzacja tematyki związanej z cisem pospolitym w świetle działalności Zespołu Parków Krajobrazowych Chełmińskiego i Nadwiślańskiego oraz Towarzystwa Przyjaciół Dolnej Wisły** – Jarosław Pająkowski; Zespół Parków Krajobrazowych Chełmińskiego i Nadwiślańskiego.

Podczas części terenowej konferencji zaprezentowano uczestnikom obiekty dotyczące ochrony i restytucji cisa pospolitego, znajdujące się na terenie nadleśnictw Zamrzenica i Żółdowo, w tym: rezerwat przyrody „Cisy staropolskie im. Leona Wyczółkowskiego” w Wierzchlesie, różnowiekowe uprawy zachowawcze cisa pospolitego oraz szkółkę leśną Tryszczyn, jako ośrodek produkcji sadzonek na rzecz projektu.

W konferencji wzięło udział 85 uczestników, w tym ok. 40 osób z 16 nadleśnictw nadzorowanych

przez RDLP w Toruniu, które realizowały na własnym terenie zadania wynikające z projektu. Wśród zaproszonych gości w konferencji uczestniczyli między innymi: prof. dr hab. Kazimierz Tobolski i prof. dr hab. Krystyna Milecka z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, prof. dr hab. Andrzej Lewandowski z Instytutu Dendrologii PAN w Kórniku, dr hab. Władysław Danielewicz z Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu, prof. dr hab. Tomasz Załuski i dr Lucjan Rutkowski z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Karolina Kawecka z Centrum Koordynacji Projektów Środowiskowych w Warszawie, dr Marek Machnikowski – Regionalny Konserwator Przyrody z Bydgoszczy, Witold Winkowski – przedstawiciel Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Gdańsku, dr Jarosław Pająkowski z Zespołu Parków Krajobrazowych Chełmińskiego i Nadwiślańskiego, Michał Magnuszewski – przedstawiciel Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych, Małgorzata Pałucka i Krzysztof Dworczycki – przedstawiciele Leśnego Banku Genów Kostrzyca oraz zainteresowani problematyką restytucji i ochrony cisa pospolitego leśnicy z terenu RDLP w Gdańsku, Pile, Szczecinie, Szczecinku i Poznaniu – z zastępcą dyrektora ds. gospodarki leśnej Henrykiem Piskunowiczem.

Konferencję zamknął dr inż. Witold Pajkert – zastępca dyrektora RDLP w Toruniu ds. gospodarki leśnej podczas uroczystej kolacji przygotowanej dla uczestników konferencji przy siedzibie Nadleśnictwa Żółdowo.

W celu upamiętnienia wydarzenia została wydana publikacja z materiałami konferencyjnymi, zawierająca pełne teksty wygłoszonych referatów oraz

dodatkowe informacje przygotowane przez nadleśnictwa Zamrzenica i Żółdowo autorstwa Jana Żmudzkiego i Michała Wojcieszewicza dotyczące przebiegu dotychczas wykonanych prac na rzecz restytucji i ochrony cisa pospolitego oraz wyników obserwacji tego gatunku na szkółce leśnej i na założonych uprawach. ■

Prezentacja upraw zachowawczych cisa pospolitego na terenie Nadleśnictwa Zamrzenica





Nowa budka lęgowa dla ptaków wodnych

POD OPIEKĄ LEŚNIKÓW I ORNITOLOGÓW

■ TEKST I ZDJĘCIA: Piotr Chybowski
Koordynator projektu, Nadleśnictwo Ryteł



Na terenie nadleśnictw Ryteł, Przymuszewo, Osusznica i Lipusz, leśnicy oraz członkowie Zaborskiego Towarzystwa Naukowego zrealizowali projekt ochrony czynnej ptaków wodnych, w ramach którego wywieszono 416 budek przeznaczonych dla gągołów, krzyżówek oraz nurogęsi. Ptaki te zasiedlają obszerne dziuple nad wodami, a w przypadku ich braku szukają schronień na ziemi, gdzie ich legi narażone są na płądrowanie przez drapieżniki takie jak norki amerykańskie, lisy i kuny.

Wiele drzewostanów otaczających kaszubskie jeziora zostało posadzonych w trakcie zakrojonych na wielką skalę powojennych zalesień. Są to wciąż drzewostany młode, w których nie ma wystarczającej liczby schronień dla ptaków. Ponadto, jeziora lobeliowe i dystroficzne często pozbawione są szuwarów, w których gnieźdzą się krzyżówki.

Gdy do tego stanu dodać występowanie inwazyjnych gatunków drapieżników, takich jak norki amerykańskie, a w niektórych rejonach kraju także szopów praczy, można skonstatować, że sytuacja dla ptaków wodnych rysuje się nieciekawie. I rzeczywistość zarówno ornitolodzy jak i leśnicy, myśliwi zauważają spadek liczebności wielu gatunków ptaków związanych z wodą.

Opisana rzeczywistość była powodem podjęcia współpracy pomiędzy leśnikami a Zaborskim Towarzystwem Naukowym na niwie ochrony czynnej ptaków. Wspólny projekt został zrealizowany w granicach obszarów Natura 2000 Bory Tucholskie oraz Wielki Sandr Brdy, gdzie gągoł i nurogęś są podmiotami ochrony.

Wywieszone budki zostały wykonane w szczególnie staranny sposób oraz otrzymały innowacyjne zabezpieczenia utrudniające drapieżnikom dostanie się do ich wnętrza i splądrowanie lęgów, co prawie zawsze ma miejsce gdy budki są źle zabezpieczone. Skuteczność zabezpieczeń była przez kilka miesięcy testowana w Leśnym Parku Kultury i Wypoczynku w Myśliczynie pod Bydgoszczą, gdzie w zagrodzie z ciekawskimi kunami, do zawieszanej tam budki wykładano pokarm.

Dopiero po pomyślnych testach konstrukcji zabezpieczeń, budki zostały wywieszone w lasach

nad wybranymi jeziorami. W celu oceny liczebności ptaków i efektów przyrodniczych zrealizowanego projektu, członkowie Zaborskiego Towarzystwa Naukowego wraz z pomorskimi leśnikami rokrocznie monitorują liczebność ptaków wodnych na terenie kilku nadleśnictw.

Składamy podziękowania pracownikom Leśnego Parku Kultury i Wypoczynku w Myśliczynie, za udzieloną pomoc. ■

Projekt: „Zabezpieczenie dwóch obszarów Natura 2000: „Wielki Sandr Brdy” i „Bory Tucholskie” poprzez poprawę stanu zachowania przedmiotów ochrony.”, został w 85% sfinansowany z Programu Operacyjnego „Zrównoważony rozwój sektora rybołówstwa i nadbrzeżnych obszarów rybackich 2007-2013”, za pośrednictwem Lokalnej Grupy Rybackiej Morenka.

Gągoły





Ekoton wykształcony spontanicznie, na granicy łąki z lasem

ZAKŁADANIE STREF **EKOTONOWYCH**

■ TEKST: Jan Pakalski | ZDJĘCIA: Tadeusz Chrzanowski, Tomir Kubicki, Tomasz Stasiak

W pełni ukształtowana, niezdegradowana biologicznie granica kompleksu leśnego **stanowi mniej lub bardziej rozległą, strukturalnie zróżnicowaną strefę kontaktu dwóch diametralnie różnych środowisk, na przykład lasu z polem**. Zazwyczaj dwie podstrefy, oszyjek od strony lasu i okrajek od strony terenów otwartych, wraz z przyległymi fragmentami graniczącymi ze sobą zbiorowisk leśnych składają się na pełny obraz ekotonu.

Szerokość (głębokość) strefy ekotonowej jest zmienna zarówno w czasie jak i przestrzeni i zależy od całego kompleksu czynników biotycznych i abiotycznych. Wyznacznikiem jej obszaru jest wymiana gatunkowa roślinno-zwierzęca, wymiana materii i energii, zachodząca pomiędzy kontaktującymi się środowiskami.

Charakterystyczną właściwością ekotonu jest efekt styku. Polega on na tym, że w strefie przejściowej liczba gatunków jak i zagęszczenie osobników jest wyższe niż w sąsiadujących biocenozach. Bierze się to stąd, że strefę ekotonową tworzą jednocześnie zespoły roślinne i zwierzęce przynależne do stykających się terenów, jak i te swoiste wyłącznie dla obszaru ekotonu – okrajka i oszyjka. Wykształcenie się specyficznych układów ekologicznych w obrębie stref ekotonowych jest efektem wzajemnego kontaktu sąsiadujących ze sobą środowisk. Środowiska te pozostając ze sobą w stanie równowagi dynamicznej z jednej strony wykazują szereg tendencji izolacyjnych, z drugiej zaś ich najbardziej ekspansywne elementy starają się poprzez ciągłą penetrację skolonizować strefę ekotonu (rys. 1).

W praktyce leśnej często zadajemy sobie pytanie – zakładać nową strefę ekotonową czy przekształ-



Rys. 1. Schemat funkcjonowania strefy ekotonowej na granicy las-pole. Obrzeże leśne można postrzegać jako rozległą, strukturalnie zróżnicowaną strefę kontaktu dwóch różnych środowisk – w jego obrębie realizuje się zjawisko tzw. efektu styku (najbardziej ekspansywne elementy graniczących środowisk starają się poprzez ciągłą penetrację skolonizować strefę ekotonu), lub jako bufor utrzymujący w stanie równowagi dynamicznej graniczące ze sobą środowiska – w jego obrębie realizuje się szereg tendencji izolacyjnych (wykształcają się asocjacje oryginalne dla stref ekotonowych)

cać już istniejący drzewostan w celu jej stopniowego wytworzenia? Odpowiedź nie może być jednoznaczna. Możliwe są obydwa rozwiązania. W przypadku, gdy w punkcie wyjścia mamy rębny, jednogatunkowy drzewostan iglasty na ubogim siedlisku (np. zwarty, drzewostan sosnowy lub świerczynę bez warstw: runa, nalotu, podszytu, podrostu i II-piętra) o wiele lepsze efekty osiągniemy zakładając strefę ekotonową zupełnie od podstaw. W przypadku zaś, gdy na styku środowisk na żyznym siedlisku leśnym występuje młody i urozmaicony gatunkowo drzewostan to należy go przekształcać z użyciem zróżnicowanych, nietypowych cięć przekształceniowych i podsadzeń.

Decyzja o sposobie wytworzenia strefy ekotonowej uwzględniona będzie także od licznych innych czynników:

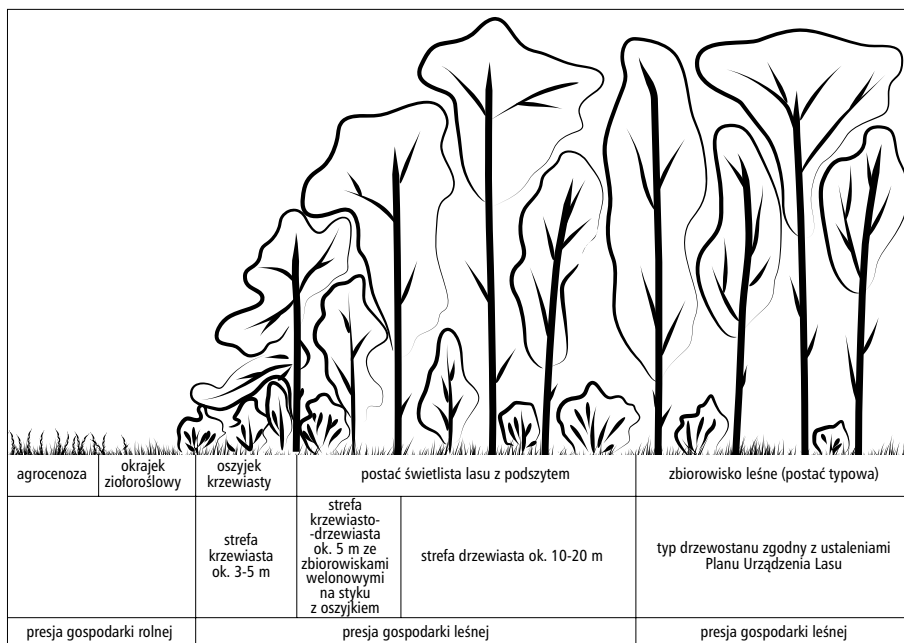
- czy budujemy ekoton wewnętrzny (wzdłuż małych cieków, dróg śródleśnych, tras kolejowych i szerokich linii energetycznych, na granicach między siedliskami leśnymi bardzo od siebie oddległymi),
- czy budujemy ekoton zewnętrzny wzdłuż granic z: polami, łąkami, wodami stojącymi, dużymi i średnimi rzekami, terenami zurbanizowanymi i przemysłowymi,
- jakie jest usytuowanie projektowanej strefy ekotonowej w stosunku do stron świata, jaka jest konfiguracja terenu.

Jak widać uwarunkowania do podjęcia racjonalnej decyzji o sposobie utworzenia strefy ekotonowej są różnorokie a podjęte tu decyzje muszą respektować następujące istotne przesłanki:

- jakie funkcje ma pełnić strefa ekotonowa (administracyjną, wodochronną, glebochronną, krajobrazową, funkcję ostoi ptasiej, wiatrochronną, funkcję ochrony bioróżnorodności czy też mają się te funkcje nakładać z przewagą znaczenia którejś z nich),
- na ile w danych warunkach możliwe jest sztuczne (ale z użyciem procesów naturalnych) wykształcenie w strefie ekotonowej zbiorowisk (cenoz) roślinnych i zwierzęcych, które w lokalnych uwarunkowaniach wykształciłyby się same w bardzo długim (rzędu 150-200 lat) przedziale czasu? Częstoś to wnikiwa obserwacja starych drzewostanów pozwoli nam ustalić z jakich elementów może lokalnie składać się strefa ekotonowa.

DEFINICJE, STRUKTURA STREF EKOTONOWYCH

Z punktu widzenia zespołów roślinnych dobrze wykształconą strefę ekotonową buduje pięć cenoz (rys. 2): las, welon pnączowy (tylko na żyznych i wilgotnych siedliskach), oszyjek krzewiasty (pas krzewów na skraju zbiorowisk leśnych, reprezentujący fazy regeneracyjne lasu, znajdujący się często już pod okapem drzewostanu), okrajek ziołoroślowy (pas krzewinek i ziołorośli z zanikającym wpływem



Rys. 2. Szkic przekroju obrzeża lasu na granicy z polem. Uwzględnione zostały wszystkie strefy ekotonowe: zbiorowisko polne, okrajek ziołoroślowy, oszyjek krzewiasty, zbiorowisko welonowe, zbiorowisko leśne – postać świetlista, zbiorowisko leśne – postać typowa. Jednocześnie widać trzy strefy zagospodarowanego obrzeża lasu: strefę krzewiastą, strefę krzewiasto-drzewiastą, strefę drzewiastą

drzewostanu) oraz nieleśne zbiorowisko wielkopowierzchniowe.

Często jednak brakuje jednego lub kilku elementów. Gdy brak jest wykształconego oszyjka mówimy o granicy otwartej. Dobrze wykształcony oszyjek chroni las przed niekorzystnym wpływem środowisk otwartych. Gdy go brak następuje wywiewanie ściółki, przesuszanie lub zadarnianie gleby, ubijanie jej przez deszcz i grad, wwiewanie nasion chwastów w głąb lasu. W następstwie tych procesów wkraczają do lasu trawy i chwasty, zwiększa się udział mszaków, następuje degradacja zbiorowisk leśnych; tracą one swój naturalny charakter.

Zewnętrzne obrzeże lasu powinno stanowić łagodne przejście od terenu bezleśnego do środowiska leśnego, o szerokości mniej więcej 10-30 m. Powinno składać się z trzech przenikających się wzajemnie stref: krzewiastej, drzewiasto-krzewiastej i drzewiastej (rys. 2).

Strefa drzewiasta – wewnętrzny pas ekotonu leśnego, charakteryzuje się narastającym „do zewnątrz” stopniowym rozluźnieniem zwarcia drzewostanu, występowaniem drzew górnego piętra z dobrze rozwiniętymi systemami korzeniowymi o silnymi ugałęzionymi pniami, występowaniem dolnego piętra drzewostanu, podszytu i podrostu. Pożądana szerokość strefy to około 10-20 m.

Strefa krzewiasto-drzewiasta – środkowy pas ekotonu leśnego, tworzony przez gatunki drzew o wysokości dolnego piętra drzewostanu. Charakteryzuje się jeszcze luźniejszym zwarcie i nierównomiernym rozmieszczeniem drzew występujących często w zmieszaniu jednostkowym. Strefa ta przejmuje zasadniczy napór wiatru, więc powinna być zbudowana z drzew o silnym systemie korzeniowym (Lp, Gb, Wz). Charakterystyczny jest bujny, wielogatunkowy podszyt i podrost. Postulowana szerokość strefy to około 5-10 m. W strefie tej na żyznych i wilgotnych

Początkowa faza powstawania ekotonu na granicy lasu z polem. Jest tu potrzebna ingerencja leśnika.

siedliskach na styku ze strefą krzewiastą wykształcają się spontanicznie „zbiorowiska welonowe”.

Strefa krzewiasta (oszyjek) – zewnętrzny pas ekotonu leśnego, zbudowany z szeregu gatunków krzewów w zmieszaniu grupowym, pozostających pod okapem drzewostanu zazwyczaj o szerokości od 3 do 5 m.

Okrajek ziołoroślowy – to skrajny, wąski pas ekotonu zajęty przez zbiorowiska nieleśne. Na pas ten powinno być zarezerwowane niezacienione obrzeże o szerokości 1-2m. W ekotonach wewnętrznych okrajki tworzą się spontanicznie. W ekotonach zewnętrznych okrajki ziołoroślowe mogą także wytworzyć się samoistnie ale trwa to najczęściej kilka, lub kilkanaście lat. Można ten proces przyspieszyć stosując w tej strefie wsiewki pożądanych gatunków traw, ziół i krzewinek. Typowe gatunki okrajka podano na końcu artykułu w załączniku 1.

Strefy ekotonu wewnętrznego są słabiej rozwinięte (węższe). W szczególności zazwyczaj słabo wykształcona jest strefa krzewiasta.

Potrzeba określonego (sterowanego) zagospodarowania granic kompleksów leśnych wynika bezpośrednio z uprzytomnienia sobie funkcji, jakie pełni rozwinięta strefa graniczna pomiędzy środowiskiem leśnym a środowiskami nieleśnymi, silnie przekształconymi czy wręcz zdegradowanymi działalnością gospodarczą człowieka. Na podkreślenie zasługują głównie te aspekty funkcjonowania ekotonu „las – środowisko otwarte”, które związane są z zadaniami administracyjnymi, ochronnymi, biologicznymi i społecznymi.

FUNKCJE STREF EKOTONOWYCH

Funkcje administracyjne. Polegają one na wytyczeniu w terenie w sposób jednoznaczny granic własności (np. administracyjnych granic Lasów Państwowych).

Funkcje ochronne. Na brzegu lasu o niewykształconych strefach ekotonowych dochodzi do szeregu niekorzystnych procesów. Silna insolacja, wysuszający wpływ wiatru, ubijanie gleby przez padające deszcze, migracja obcych gatunków roślin prowadzą w efekcie do degradacji zbiorowisk leśnych (bryofityzacja, cespityzacja, antropofityzacja).

Dobrze wykształcone strefy ekotonowe mogą zapobiegać rozprzestrzenianiu się pożarów w lasach. Chronią one również przed wnikaniem do wnętrza kompleksów leśnych różnego rodzaju imisji (pyłów, areozoli, gazów). Badania naukowe wskazują, że imisje spalin z pojazdów samochodowych przy drogach o nasilonym ruchu wywierają istotny niekorzystny wpływ na stan zdrowotny lasów do około 120-150 m w głąb drzewostanu.

Istotną funkcją stref ekotonowych jest buforowanie niekorzystnego wpływu sąsiedztwa terenów otwartych na zoocenozę leśną. Strefy ekotonowe jako siedliska występowania różnych gatunków „pożytecznych” zwierząt podnoszą naturalną odporność drzewostanu na ataki „szkodników” lasu. Strefy ekotonowe podnoszą zatem stabilność ekosystemu leśnego przyczyniają się do utrzymania wysokiej produktywności drzewostanów i sprawności siedlisk.



Funkcje biologiczne. Strefy ekotonowe wykształcające się na granicach leśnych charakteryzują się specyficznym składem gatunkowym biocenoz. Bogactwo gatunków i zagęszczenie osobników jest często wyższe niż w sąsiadujących biocenozach. Ze względu na specyficzne warunki występują tam liczne gatunki uważane za rzadkie i objęte ochroną. Strefy ekotonowe są zatem miejscem schronienia dla gatunków, których istnienie gdzie indziej jest zagrożone. Pełnią, podobnie jak ogniska biocenotyczne, rolę cennej ostoji (refugium) wielu domieszkowych gatunków drzew, krzewów oraz pożytecznych przedstawicieli fauny, które ze strefy ekotonowej mogą stopniowo przemieszczać się (migrować) w głąb lasu istotnie go wzbogacając. Strefy ekotonowe są zawsze lokalnymi „korytarzami ekologicznymi”.

Funkcje społeczne. Brzegi lasów porośnięte pasami obficie kwitnących i przebarwiających się krzewów mają istotne znaczenie dla kształtowania krajobrazu. Ich wielowarstwowa struktura i pasowy układ przerywają monotonię gospodarczych drzewostanów i łagodzą napięcia estetyczne w krajobrazie. Rośliny występujące na brzegach lasów mogą być źródłem ziół, owoców i runa leśnego dla społeczeństwa. Te cechy nabierają szczególnego znaczenia w kompleksach leśnych wykorzystywanych jako miejsce wypoczynku ludności.

SZCZEGÓLNE FUNKCJE EKOTONÓW

W przypadku kształtowania granicy polno-leśnej należy zadbać o to, aby nie dopuścić do negatywnego wpływu ściany drzewostanu na graniczące z nią uprawy (ocienienie, wytwarzanie rozległych systemów korzeniowych, występowanie gatunków przenoszących choroby upraw rolniczych). Szczególnie w przypadku granicy polno-leśnej należałoby dążyć do trzystrefowego (idealnego) układu strefy ekotonowej. Po stronie graniczącej bezpośrednio z polem powinny się znaleźć nisko rosnące krzewy, jak np. dzika róża, jeżyna i malina, aby uniknąć zacienienia upraw. Powinno się rezygnować z udziału berberysu jako żywiciela rdzy zbożowej. W opisywanym przypadku warto założenie strefy ekotonowej przewidzieć w Planie Urządzenia Lasu.

Strefy ekotonowe zakładane wzdłuż zbiorników i cieków wodnych mogą być bardzo różnorodne i spełniać rozliczne funkcje biologiczne i mechaniczne. Należą do nich np.: umacnianie brzegów przez systemy korzeniowe (ochrona przed erozją wodną), zatrzymywanie cząstek glebowych zmywanych z sąsiednich terenów nieleśnych w kierunku zbiornika lub cieku, wyhamowywanie i łagodzenie negatywnych skutków wysokich stanów wody, przechwytywanie biogenów spływających wraz z wodami opadowymi z użytków rolnych, ochrona miejsc lęgowych ptaków. W przypadku rowów i wąskich cieków wodnych zwarcie drzewostanu na ogół nie jest przerwane. W takim przypadku pożądane jest pozostawienie (w użytkowaniu rębnym z użyciem rębni złożonych – najlepiej Rb II) strefy drzewostanu o zwarcu bardzo luźnym i w razie potrzeby (przez sztuczne odnowienie) uzupełnienia tej strefy o brakujące komponenty roślinne. Natomiast w przypadku cieku o większej szerokości możliwe jest założenie po jego obu stro-



nach rozbudowanych stref ekotonowych. W mniej lub bardziej naturalnych warunkach można zaobserwować typowe następstwo stref roślinności, poczynając od strefy wierzb krzewiastych (często zalewaną), poprzez strefę olszyny (zalewaną tylko przy wyjątkowo wysokich stanach wody) i kończąc na strefie, w której występują takie gatunki jak czeremcha pospolita, derenie, szakłak, trzmielina europejska, kalina koralowa, osika, topola biała i czarna, brzoza omszona, wiąz i inne.

Często w dolinach mniejszych cieków poprawienie warunków świetlnych i cieplnych dna lasu może zasadniczo poprawić również warunki wegetacji gatunków występujących w niedoborze. Wymaga to jednak wykonania przemyślanych zabiegów (cięć) kształtujących brzeg lasu. W przypadku dużych rzek i jezior należy dążyć do ukształtowania zewnętrznych stref ekotonowych, z zastosowaniem odpowiednich gatunków (załącznik 1). Szeroka strefa ziołoroślowa może dodatkowo pełnić funkcje komunikacyjne; udostępniać ciek lub zbiornik wodny.

W przypadku stref ekotonowych graniczących z liniami komunikacyjnymi na pierwszy plan wysuwają się aspekty związane z kształtowaniem krajobrazu i bezpieczeństwem. Dlatego wskazane jest, aby wszelka działalność w tym kierunku była koordynowana z lokalnym zarządem dróg i PKP. Przy doborze gatunków do sadzenia należy zwracać uwagę na ich wrażliwość na zanieczyszczenia, spaliny oraz zasolenie. W przypadku linii kolejowych, powinna być zachowana odpowiednia odległość drzewostanu

Głóg – pożądany składnik stref ekotonowych

od torów i przewodów elektrycznych, aby nie dopuścić do niebezpieczeństwa uszkodzenia trakcji w wyniku wywrócenia drzew przez wiatr. Pożądane jest tu rozbudowanie stref okrajka i oszyjka oraz niskiej strefy drzewiasto-krzewiastej.

Odpowiednio szerokie (minimum 25m), ukształtowane brzegi lasów stwarzają dobrą ochronę przed hałasem. Najlepszy efekt wytłumienia hałasu dają drzewa i krzewy posiadające liście szerokie, całobrzegie, gorzej spełniają to zadanie te, które mają liście wąskie lub igły. Z drugiej strony gatunki liściaste są skuteczne tylko w okresie wegetacyjnym, pod-

wej winna być większa. Na wystawach: południowej i zachodniej strefy powinny być szersze ze względu na silniejszą presję zbiorowisk terenów otwartych oraz niekorzystny wpływ wysuszających wiatrów i insolacji na las. Przy wystawie północnej i wschodniej zakładane strefy mogą mieć mniejszą szerokość. Podobnie węższe szerokości mogą mieć wewnętrzne strefy ekotonowe.

Aktualne Zasady Hodowli Lasu nakazują zakładanie stref ekotonowych o szerokości zbliżonej do jednej wysokości drzewostanu. Nowy polski standard FSC dla stref ekotonowych położonych wzdłuż większych cieków i zbiorników wodnych postuluje szerokość ekotonów równą podwójnej wysokości drzewostanu.

Do kształtowania stref ekotonowych powinno się wykorzystywać wyłącznie gatunki drzew i krzewów rodzimego pochodzenia, dostosowane do lokalnych warunków siedliskowych. Przy doborze gatunków drzew, najlepiej jest kierować się Zasadami Hodowli Lasu i Typem Drzewostanu. W przypadku gatunków krzewiastych należy wykorzystywać gatunki, których listę zawiera „Załącznik 1”.

Zasada preferowania rodzimych gatunków drzew i krzewów oznacza często w praktyce konieczność szerszego wykorzystywania gatunków liściastych. Z gatunków iglastych powinno się korzystać raczej rzadko, wykorzystując je w celu spełnienia określonych funkcji takich jak: ochrona przed hałasem, ograniczenie widoczności (kuliszy osłonowe), dominująca funkcja wiatrochronna (przejściowo-młody świerk). Zasada preferowania gatunków rodzimych oznacza rezygnację z wprowadzania gatunków

obcego pochodzenia ale przejściowe ich tolerowanie, (tam gdzie już występują) aż do czasu ich usunięcia lub naturalnego wypadu.

Przy zakładaniu stref ekotonowych, szczególnie zewnętrznych, powinno się dążyć do jak najszerzego wykorzystywania procesów naturalnych (odnowienia naturalnego, fluktuacji faz rozwojowych poszczególnych cenoz) z niezbędnym wspomaganie i modyfikacją hodowlaną.

Naturalnie ukształtowane strefy ekotonowe są bogate pod względem składów gatunkowych. Duża liczba gatunków podnosi walory ochronne stref ekotonowych oraz zwiększa ich stabilność ekologiczną. Z drugiej strony, stosowanie drobnopowierzchniowych form zmieszania, z wykorzystaniem wielu gatunków, utrudnia zakładanie i pielęgnowanie stref ekotonowych. Orientacyjnie można przyjąć, że na żyznych siedliskach nizinnych wprowadzamy od 6 do 10 gatunków drzew i krzewów, lokalnie nawet więcej.

Przy wprowadzaniu krzewów zaleca się zmieszanie grupowe, przy zastosowaniu 5 do 10 sadzonek jednego gatunku. W przypadku drzew strefy drzewiasto-krzewiastej w warunkach silnie rozluźnionej więzby dopuszcza się obok zmieszania grupowego i pasowego jednostkową formę zmieszania, z zasto-



Strefa ekotonowa na granicy lasu z wodą, z bogatym w składniki oszyjkiem krzewiastym i okrajkiem ziołoroślowym

czas gdy gatunki iglaste spełniają swoją rolę przez cały rok. Tak więc, w przypadku gdy ochrona przed hałasem wybija się na pierwszy plan, należy dążyć do zwiększonego udziału gatunków iglastych wprowadzonych w zmieszaniu rzędowym lub pasowym i występujących w urozmaiconej strukturze wysokościowej.

W wypadku, gdy kompleks leśny graniczy z terenami zurbanizowanymi, nie powinno się rezygnować z odpowiednio ukształtowanej ściany lasu. Ma ona do spełnienia wiele istotnych funkcji, w tym także rolę osłony wizualnej dla osób korzystających z rekreacji leśnej. Przy doborze gatunków warto zwrócić szczególną uwagę na te, które efektownie kwitną, wytwarzają atrakcyjne owoce, zaspokajają zapotrzebowania estetyczne.

ZAKŁADANIE I PIELĘGNOWANIE LEŚNYCH STREF EKOTONOWYCH

Szerokość leśnych stref ekotonowych (przejściowych i buforowych) powinna się kształtować w granicach od 10 do 40 m. Szerokość zakładanych buforów winna być uzależniona od wystawy granicy lasu i zasobności siedliska. Im siedliska bardziej ubogie, zdegradowane lub poddane presji przekształceń antropogenicznych, tym szerokość strefy ekotono-

sowaniem różnych gatunków. W strefie drzewiastej forma zmieszania powinna być zgodna z przyjętym Typem Drzewostanu silnie wzbogaconym o domieszki biocenotyczne, które mogą wytworzyć warstwę II-go pietra.

Przy ustalaniu więzby sadzenia należy kierować się następującymi wskazaniem:

- strefa krzewiasta: przy zastosowaniu mniejszego materiału sadzeniowego pożądane jest zagęszczenie więzby do 1m x 1m; z reguły jednak krzewy powinno się sadzić w więźbie 1m x 1,5m do 1,5m x 1,5m,

czeństwa, stanowią pożądany składnik strefy drzewiasto-krzewiastej i strefy drzewiastej.

Strefy ekotonowe najlepiej jest zakładać równocześnie z drzewostanami, do których one należą. W przypadku stosowania grodzienia przed zwierzną, należy nim objąć także strefę ekotonową. W przypadku zewnętrznych stref ekotonowych, poszczególne pasy powinny płynnie przechodzić jeden w drugi, z uwzględnieniem rzeźby terenu i krajobrazu. Nie wszędzie muszą one być jednakowo szerokie.

Strefy ekotonowe powinny mieć strukturę piętrową (warstwową). Powinny być umiarkowanie prze-



- strefa drzewiasto-krzewiasta: krzewy powinno się sadzić jak w strefie krzewiastej z wykorzystaniem przestrzeni (luk) między drzewami. W przypadku gatunków drzew osiągających mniejsze wymiary końcowe i przy stosowaniu grupowej formy zmieszania, zalecana więzba to 2m x 1,5m. W przypadku wprowadzania drzew osiągających większe wymiary końcowe już w tej strefie, powinno się stosować luźne więzby: drzewa iglaste 6m x 6m, drzewa liściaste 10m x 10m.
- strefa drzewiasta: więzba sadzenia tak jak przewidują Zasady Hodowli Lasu dla danego gatunku drzewa i siedliska. Rozluźnienie zwarcia zostanie osiągnięte w czasie czyszczeń późnych i trzebieży.

ZALECENIA PRAKTYCZNE

Przy zakładaniu stref ekotonowych należy w maksymalnym stopniu wykorzystywać istniejące odnowienie naturalne. Między innymi, do zakładania stref ekotonowych często z powodzeniem można wykorzystywać pędy odroślowe różnych gatunków. Nie powinno się stosować środków chemicznych w celu zwalczania „niepożądanego” odnowienia naturalnego.

Przestoje i pozostałości poprzedniego drzewostanu, szczególnie: sosna, dąb, miejscami także modrzew, o ile nie stanowią zagrożenia dla bezpie-

wiewnie, tzn. przepuszczać część mas powietrza, co sprzyja zmniejszeniu prędkości wiatru, równomiernemu rozdzieleniu mas powietrza. Ten postulat dotyczy całej szerokości strefy ekotonowej, aż do właściwego drzewostanu. Strefa drzewiasta i położony za nią drzewostan nie powinny stanowić dla wiatru zapory nie do przebycia, ponieważ to zwiększa niebezpieczeństwo wiatrowałów. W strefie krzewiasto-drzewiastej oraz rozluźnionej strefie drzewiastej pożądane są silnie korzeniące się grab i lipa.

W przypadku wystawy narażonej na działanie słońca i wiatru, ze względu na potrzebę wzmoczonej ochrony drzewostanu, szerokość ścian ochronnych powinna być większa. W przypadku drzewostanów, w których zaniedbano założenie stref ekotonowych, można przez specjalne zabiegi i pielęgnację preferować te gatunki drzew i krzewów, które w przyszłości powinny utworzyć taką strefę. W tym celu niezbędne jest usunięcie na odpowiedniej szerokości drzew osiągających docelowo duże rozmiary i wprowadzenie na ich miejsce (naturalnie lub sztucznie) gatunków pożądanych w strefach ekotonowych.

Po wyjściu drzewostanu z fazy młodnika, późniejsze wykształcenie strefy ekotonowej jest już zadaniem trudniejszym do wykonania. Jeżeli na obrzeżach drzewostanów występują naloty, podrosty,

Ekoton na granicy lasu z jeziorem. Zwraca uwagę naturalnie wykształcony, bogaty okrajek ziołoroślowy

Załącznik 1.

Dobór gatunków drzew, krzewów, krzewinek, ziół i traw do stref ekotonowych stosownie do właściwości siedliska

Bory świeże i wilgotne oraz zdegradowane postacie BMśw: kostrzewa owcza, macierzanka, zawciąg, żarnowiec miotłasty, jałowiec pospolity, jarzab pospolity, kruszyna pospolita, rokitnik pospolity, sosna pospolita, brzoza brodawkowata.

Bory mieszane świeże i wilgotne – postacie żyzne i średnio żyzne: kostrzewa owcza, zawciąg, żarnowiec miotłasty, jałowiec pospolity, jarzab pospolity, kruszyna pospolita, buk zwyczajny, lipa drobnolistna, sosna pospolita, brzoza brodawkowata, świerk pospolity.

Bory mieszane bagienne: trzęślica modra, jarzab pospolity, kruszyna pospolita, wierzba (uszata, szara i rokita), brzoza (brodawkowata i omszona), sosna pospolita.

Lasy mieszane świeże i Lasy mieszane wilgotne: świeżabek gajowy, koniczyna dwukłosa, przytulia północna, biedrzeńca, dzwonek brzoskwiniolistny, traganek, dąbrówka rozłogowa, jeżyna, wierzbówka kiprzyca, bluszcz kurdybanek, żarnowiec miotłasty, jałowiec pospolity, jarzab pospolity, kruszyna pospolita, szalkak pospolity, dereń świdwa, wiśnia karłowata, śliwa tarnina, leszczyna pospolita, trzmielina brodawkowata, grusza pospolita, jabłoń dzika, głóg (jednoszykowy i dwuszykowy), róża dzika, grab pospolity, lipa drobnolistna, sosna pospolita, dąb (szypułkowy i bezszypułkowy), buk zwyczajny (na LMśw), świerk pospolity (przejściowo w młodości).

Lasy mieszane bagienne: pokrzywa zwyczajna, turzyce, nerecznica błotna, kruszyna pospolita, jarzab pospolity, brzoza (brodawkowata i omszona), sosna pospolita, wierzba (iwa, uszata, szara i krucha).

Lasy świeże i wilgotne: żarnowiec, dąbrówka rozłogowa, bluszcz kurdybanek, świeżabek gajowy, koniczyna dwukłosa, dzwonek brzoskwiniolistny, chmiel zwyczajny, róża dzika, jeżyna (fałdowana i popielica), głóg (jednoszykowy i dwuszykowy), śliwa tarnina, trzmielina (brodawkowata i pospolita), dereń (świdwa i jadalny), leszczyna pospolita, wierzba iwa, suchodrzew pospolity, wawrzyn wilczełyko, kalin koralowa, jarzab pospolity, jabłoń dzika, bez czarny, czeremcha pospolita, lipa drobnolistna, grab pospolity, dąb szypułkowy, świerk pospolity (w młodości), buk zwyczajny, wiąz (szypułkowy i polny), jawor.

Olsy typowe: kielisznik zaroślowy, pokrzywa zwyczajna, przytulia czepna, jeżyna popielica, chmiel zwyczajny, oset kędzierzawy, psianka słodkogórz, wierzbownica kosmata, wierzba (uszata, szara, krucha i rokita), kruszyna pospolita, porzeczka (czerwona i czarna), brzoza (omszona, brodawkowata), olcha czarna, świerk pospolity (w młodości).

Olsy jesionowe i Lasy łęgowe: kielisznik zaroślowy, kaniańka pospolita, pokrzywa zwyczajna, przytulia czepna, bluszcz kurdybanek, jeżyna popielica, chmiel zwyczajny, psianka słodkogórz, dzięgiel litwor, sadziec konopiasty, wierzbownica kosmata, przytulia lepczyca, oset kędzierzawy, turzyce, wierzba (szara, krucha i iwa), bez czarny, dereń świdwa, porzeczka (czerwona i czarna), czeremcha pospolita, trzmielina pospolita, jeżyna popielica, głóg (jednoszykowy i dwuszykowy), szalkak pospolity, leszczyna pospolita, jawor, brzoza (omszona i brodawkowata), wiąz (szypułkowy, górski i polny), lipa drobnolistna, dąb szypułkowy, olchaczarna.

krzewy i mniejsze drzewa, to należy je zachować jako szkielet przyszłej strefy ekotonowej. W wytworzeniu stref ekotonowych z już istniejących drzewostanów należy się kierować modelem (idea) nakreśloną dla stref zakładanych „od nowa”.

PIELĘGNOWANIE STREF EKOTONOWYCH

W przypadku nowozałożonych stref ekotonowych należy nasadzenia chronić przed konkurencją roślinności zielnej. Stosowanie metod chemicznego zwalczania jest jednak (szczególnie na styku ze środowiskami wodnymi, bagiennymi i użytkami zielonymi) wykluczone. Po osiągnięciu zwarcia, gleba pod nasadzeniami powinna być na tyle osłonięta, aby nie dopuścić do jej zadarnienia, masowego występowania gryzoni, lub niebezpieczeństwa pożaru. Przy pielęgnowaniu młodnika celem jest doprowadzenie do wypełnienia przestrzeni (przy stosunkowo luźnym zwarcu poziomym w warstwach), piętrowo ukształtowanego brzegu lasu, mającego charakter nieco zbliżony do parkowego. W tym celu w strefie krzewiastej potrzebne są z reguły jeden-dwa zabiegi regulujące zagęszczenie. W strefie drzewiasto-krzewiastej, a jeszcze bardziej w strefie drzewiastej należy dążyć do zwiększenia stabilności i odporności pojedynczych drzew, poprzez stosunkowo częste powtarzanie zabiegów pielęgnacyjnych prowadzących do obniżenia: stosunku h/d (wysokości do pierśnicy) oraz podstawy koron. Zabiegi o takim charakterze powinny sięgać na taką głębokość drzewostanu, aby doprowadzić do powstania wystarczająco odpornej ściany ochronnej, dawniej zwanej „płaszczem lasu”.

W przypadku drzewostanów mieszanych z udziałem osobników z odrośli pożądane jest wykorzystanie tych osobników w tworzonej strefie. Docelowo drzewostan w strefie ekotonowej powinien uzyskać pożądaną budowę warstwową. Poprzez stosowanie w strefie cięć o charakterze przerębowym struktura ta powinna być utrzymywana w sposób trwały. ■

Literatura:

1. Zasady Hodowli Lasu. CILP, Warszawa 2012; 2. Wytyczne dotyczące optymalizacji składu gatunkowego pasów ochronnych. Katedra Ochrony Lasu i Ekologii SGGW, Warszawa 1997; 3. O ekotonach, Jarosław Skłodowski. Głos Lasu, nr 8/2000.



Spontanicznie tworząca się strefa ekotonowa wzdłuż szerokiej szosy. Potrzebna jest ingerencja leśnika polegająca na stopniowym rozluźnieniu warstwy drzew



Prezentacja pozyskania drewna harvesterem

AKADEMIA LEŚNICZEGO 2013

■ TEKST: Tomasz Pniewski | ZDJĘCIE: C. Starczewski

Ośrodek Rozwojowo-Wdrożeniowy Lasów Państwowych w Bedoniu był w 2013 roku organizatorem III edycji szkoleń z cyklu „Akademia Leśniczego”. Wzięło w niej udział 209 leśniczych z terenu całej Polski. Zajęcia odbywały się w sześciu leśnych ośrodkach szkoleniowych: Janów Lubelski, Jedlnia Letnisko, Łągów, Malinówka, Orzechowo Morskie i Ustroń Jaszowiec. Z terenu toruńskiej RDLP w Akademii uczestniczyli leśniczowie z nadleśnictw: Gniewkowo, Golub-Dobrzyń, Solec Kujawski, Toruń, Włocławek i Zamrzenia.

Szkolenia odbywały się w systemie trzydniowym, łącznie 24 godziny wykładów i ćwiczeń. Zakres tematyczny był bardzo rozległy i czasami zaskakujący. Przypominaliśmy i rozszerzaliśmy (z naciskiem na to drugie) wiedzę z hodowli i ochrony lasu, pozyskiwania drewna, bardzo ważnej w naszej rzeczywistości certyfikacji FSC i PEFC, sprawy związane z leśną mapą numeryczną, „stanowiskiem leśniczego”. Nowością były wykłady z komunikacji, autoprezentacji, savoir vivre i wizualizacji Lasów Państwowych. Jak wiadomo obecnie duża część leśniczych pełni rolę edukatorów, tak więc mogliśmy również w trakcie kilkugodzinnego bloku poszerzyć swoją wiedzę z tej dziedziny, dowiedzieć się jak w ciekawy i bezpieczny sposób przeprowadzić zajęcia edukacyjne dla różnych grup wiekowych. Nie zabrakło miejsca na sprawy związane z retencją, projektowaniem i utrzymaniem dróg leśnych oraz zamówieniami publicznymi.

Wykłady były prowadzone przez pracowników naukowych leśnych uczelni, naukowców z IBL, pracowników Lasów Państwowych, a także praktyków – leśniczych. Spotkań Akademii Leśniczego było sześć, tak więc spędziliśmy w naukowej atmosferze łącznie 18 dni. Toruńska grupa spędzała czas w Orzechowie Morskim, gdzie ośrodek położony jest w bezpośrednim sąsiedztwie morza, od którego oddzielał nas

piękny bukowy drzewostan. Tak więc po wykładach można było pójść na spacer plażą, wymoczyć nogi w zimnej wodzie i powdychać jod.

Oprócz leśników z Torunia w Orzechowie szkolili się również koledzy z Piły, Gdańska i Szczecinka. Wymiana poglądów była bardzo cenna i pozwoliła porównać jak z problemami leśnymi radzą sobie leśnicy z sąsiadujących dyrekcji. Ramy działania mamy określone i są one takie same dla wszystkich, jednak sposoby rozwiązywania bywają różne. A po wykładach mieliśmy głowy pełne wiedzy i dyskusje były długie i owocne. Każdy cykl szkoleniowy kończył się egzaminem i lekkim niedosytem, że to już jest koniec.

W trakcie trzech edycji „Akademii Leśniczego” w zajęciach wzięło udział 545 leśniczych, a Ośrodek w Bedoniu planuje przeszkolić łącznie 1500 leśniczych. W przyszłym roku planowana jest IV edycja Akademii. Jako jeden z uczestników mogę powiedzieć, iż nie był to czas stracony, pozwolił przypomnieć a przede wszystkim rozszerzyć wiedzę z coraz szerszej dziedziny leśnictwa.

Ze smutkiem muszę stwierdzić, że nie będzie II semestru i można tylko liczyć na zjazd absolwentów. I to, w skrócie, byłoby na tyle o Akademii Leśniczego 2013. ■



Drzewostan w Leśnictwie Dziewierzewo

NADLEŚNICTWO SZUBIN

Nadleśnictwo Szubin leży w zachodniej części Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu w województwach kujawsko-pomorskim oraz wielkopolskim. Siedziba nadleśnictwa mieści się w miejscowości Szubin Wieś, niedaleko Bydgoszczy.

■ TEKST: Kazimierz Słoma, Michał Kowalski | ZDJĘCIA: Paweł Dobies

Leśnik to nie tylko zawód, to też sposób myślenia, sposób na życie. Więcej... to nie tylko sam leśnik, to również jego rodzina i życie bliskich. Las to nie tylko ekosystem – biotop i biocenoza. Nie tylko bogactwo przyrodnicze, bioróżnorodność, rośliny czy zwierzęta. To również kultura i historia obszaru nadleśnictwa, regionu czy krainy.

Patrząc na las dziś, widzimy efekty pracy leśników sprzed wielu lat. Obraz ten budzi w nas wielki szacunek dla naszych poprzedników. My też musimy liczyć się z tym, że pracując dziś, kształtujemy otaczający nas krajobraz nie na rok czy dwa, ale na sto lub więcej lat. Pracujemy zatem tak, by nasi następcy, mogli docenić nasze starania.

Grzegorz Gust
Nadleśniczy

Zasięg terytorialny nadleśnictwa obejmuje obszar około 110 tys. ha i znajduje się na terenie czterech powiatów: żnińskiego, nakielskiego, wągrowieckiego, pilskiego i piętnastu gmin. Lasy zajmują obszar 25,5 tys. ha i składają się z 389 kompleksów leśnych podzielonych na trzy obręby.

Rzeźba terenu jest urozmaicona i została ukształtowana podczas recesji i ustąpienia lądolodu zlodowacenia Wisły około 18 tysięcy lat temu.

Działalność lodowca spowodowała, że wzniesienia w głównych kompleksach leśnych mają od 70 do 140 m n.p.m. Najwyższym wzniesieniem jest Góra Korfantówka położona w Leśnictwie Dębogóra. Jej wysokość wynosi 161 m n.p.m.

Nadleśnictwo Szubin położone jest w północnej części obszaru charakteryzującego się najmniejszymi zasobami wodnymi w Polsce. Związane jest to z niskimi opadami atmosferycznymi, które wyniosły w latach 1945-1994 średnio 512 mm rocznie. Sytuacja ta ulega jeszcze dodatkowemu pogorszeniu w tzw. latach suchych, w których opady nie przekraczają 300 mm, na przykład w 1989 roku było to zaledwie 269 mm. Brak dostatecznej ilości opadów i duża penetracja terenu przez ludność jest przyczyną powstawania licznych pożarów lasu i powodem zaliczenia nadleśnictwa do najwyższej kategorii zagrożenia pożarowego.

Dominującymi, ale też najbardziej zróżnicowanymi pod względem przyrodniczym siedliskami leśnymi są: bór mieszany świeży i las mieszany świeży. Łącznie zajmują one blisko 60 proc. powierzchni. Drzewostany składają się w przeważającej części z sosny (82,7 proc.), co staramy się zmienić biorąc pod uwagę potencjalne możliwości siedlisk. Pozostałe gatunki występujące w składzie drzewostanów to: dąb 7,5 proc., olcha 4 proc., brzoza 2,7 proc., jesion 1,8 proc. i inne 0,9 proc.

Teren nadleśnictwa jest bogaty w różne formy ochrony przyrody, do których należą między innymi trzy leśne rezerwy przyrody: (Borek, Ostrów



O ZAŁODZE:

W Nadleśnictwie Szubin zatrudnionych jest 60 pracowników, w tym w służbie leśnej 52 osoby: 22 leśniczych wraz z leśniczym szkółkarzem, leśniczym do spraw łowieckich oraz leśniczym do spraw lasów nadzorowanych. Ponadto do służby leśnej należy 17 podleśniczych, trzech strażników leśnych oraz sześciu pracowników biura.

Poza służbą leśną zatrudnionych jest osiem osób w tym sześć osób w działach administracyjno-gospodarczym i księgowo-finansowym. Średnia wieku zatrudnionych ogółem wynosi 46 lat, w służbie leśnej przeciętny wiek kształtuje się na poziomie 48 lat. 38% pracowników posiada wykształcenie wyższe.

koło Pszczółczyna i Grocholin), Europejska Sieć Ekologiczna Natura 2000 (Dolina Noteci, Lisi Kąt, Łąki Trzęślicowe w Foluszu, Ostoja Barcińsko Gąsawska, Równina Szubińsko-Łabiszyńska, Solniska Szubińskie, Dolina Środkowej Noteci i Kanału Bydgoskiego), trzy obszary chronionego krajobrazu (Nadnotecki Obszar Chronionego Krajobrazu, Jezior Żędowskich, Jezior Żnińskich), 57 pomników przyrody, 19 użytków ekologicznych i inne. Za taki stan dziękujemy nie tylko siłom natury, ale i naszym poprzednikom, którzy pomimo niełatwych warunków pracy w lasach szubińskich, „przekazali” przyszłym pokoleniom tak wartościowe i pięknie zagospodarowane środowisko.

Nadleśnictwo Szubin w obecnym zasięgu terytorialnym powstało w wyniku reorganizacji w latach 1973-1979. Wtedy to likwidacji uległo Nadleśnictwo

Nakło, którego teren został podzielony między nadleśnictwa Bydgoszcz i Runowo, natomiast główny kompleks włączono do obrębu Szubin wraz ze zlikwidowanym Nadleśnictwem Łabiszyn, które przyjęło status obrębu leśnego i utworzyły nowe dwuobróbowe Nadleśnictwo Szubin o powierzchni 17,8 tys. ha. Ostateczny rozmiar powierzchniowy i zasięg dzisiejszego Nadleśnictwa Szubin ukształtował się 01.01.1979 roku po przejęciu obrębu Samostrzel o powierzchni 5 932 ha (bez Leśnictwa Liszkowo) z byłego Nadleśnictwa Wyrzysk (RDLP Piła).

Nadleśnictwo Szubin jest obecnie jednostką trzyobróbową z obrębami Łabiszyn, Samostrzel i Szubin o powierzchni ogólnej 25,5 tys. ha. W obrębie Łabiszyn znajduje się siedem leśnictw (Drogosław, Gąbin, Jaktórka, Kowalewo, Łabiszyn, Pszczółczyn i Załachowo) i Ośrodek Hodowli Zwierzyzny. Obręb

Panorama z siedzibą nadleśnictwa





Drzewostan
w Leśnictwie
Dziewierzewo

Samostrzel podzielony jest na sześć leśnictw (Borek, Dębogóra, Glinki, Laskownica, Nakło i Tupadły). Obręb Szubin składa się z siedmiu leśnictw (Dziewierzewo, Grzeczna Panna, Studzienki, Tur, Ustronie, Wieszki, Żarczyn).

Nadleśnictwo sprawuje nadzór nad lasami nie stanowiącymi jego własności na 3136 ha w zasięgu administracyjnym dwóch starostw żnińskiego i nakielskiego. Nadzoruje także gospodarkę łowiecką na terenie 15 kół łowieckich położonych w dwóch rejonach hodowlanych (nr 4 Bydgoski, nr 3 Krajeński). Na terenie nadleśnictwa są dwa obwody wyłączone z dzierżawienia „Ośrodek Hodowli Zwierzyny Polskiego Związku Łowieckiego” oraz „Ośrodek Hodowli Zwierzyny Nadleśnictwa Szubin”, na obszarze którego sami prowadzimy gospodarkę łowiecką.

Krótką charakterystyka terenu nie obejmuje wszystkich czynników kształtujących w przeszłości i obecnie lasy nadleśnictwa. Mamy nadzieję, że byliśmy i będziemy w przyszłości ważnym elementem w tworzeniu i pomnażania zasobów nadleśnictwa służącym wszystkim mieszkańcom naszego regionu. ■

ROŚNIE ZDROWY LAS

■ TEKST: Małgorzata Kowalewska

■ ZDJĘCIA: Michał Kowalski

Decydujący wpływ na prowadzenie gospodarki leśnej w Nadleśnictwie Szubin mają warunki klimatyczne. Średnia roczna wysokość opadów jest niska – wynosi poniżej 500 mm i charakteryzuje się niekorzystnym rozkładem w okresie wegetacyjnym, a bezśnieżne zimy i długie okresy upałów letnich wywołują zjawisko suszy fizjologicznej. Czynniki te powodują osłabienie drzewostanów i narażanie ich na wystąpienie tzw. chorób łańcuchowych. Ma to tym większe znaczenie, że 41 proc. drzewostanów nadleśnictwa rośnie na gruntach porolnych. Efektem końcowym działania tych czynników jest zamieranie drzewostanów.

Proces zamieranie drzewostanów na terenie Nadleśnictwa Szubin zaobserwowano w latach 2001-2003, a dotyczył głównie drzewostanów jesionowych we wszystkich fazach rozwojowych. Pomimo sukcesywnego usuwania posuszu, prowadzenia zrębów sanitarnych i jednoczesnego odnawiania powierzchni proces chorobowy trwał nadal. W latach 2006-2008 przeprowadzono szczegółową inwentaryzację zamierających i zagrożonych zamieraniem drzewostanów jesionowych i sosnowych rosnących na niewłaściwych siedliskach i gruntach porolnych. Drzewostany wskazane w inwentaryzacji nie zapewniały możliwości realizacji trwałej, zrównoważonej i wielofunkcyjnej gospodarki leśnej, dlatego też opracowano dla tych drzewostanów plan przebudowy. Przy opracowywaniu planu „Naprawy” uwzględniono rodzaj przebudowy, aspekty hodowlane i ekonomiczne oraz wpływ projektowanych działań na środowisko przyrodnicze.



Dyskusja zawodowa na powierzchni leśnej w Leśnictwie Borek



Przebudowa drzewostanu sosnowego na żyznym siedlisku w Leśnictwie Tupadły

W 2009 r. wdrożono przedsięwzięcie pn. Przebudowa zamierających i zagrożonych zamieraniem drzewostanów w Nadleśnictwie Szubin. Projekt ten był realizowany w latach 2009- 2012. Zadanie zostało dofinansowane w formie dotacji przez NFOŚ i GW. W ramach projektu odnowiono 215 ha i stanowiło to 38 proc. odnawianych powierzchni w okresie trzech lat.

Przebudowę pełną przeprowadzono na 175 ha. Prowadziła ona do całkowitej zmiany obecnej generacji drzewostanu, niezgodnej z celami gospodarki leśnej na młodą generację, dzięki której zostały stworzone warunki do osiągnięcia właściwego efektu hodowlanego. Na 40 ha przeprowadzono przebudowę częściową, mającą na celu wykorzystanie potencjału produkcyjnego istniejącego drzewostanu. Oznaczało to częściową zmianę składu gatunkowego i budowy pionowej obecnego drzewostanu niezgodnego z celem hodowlanym. I tak dolesiono 20 ha luk oraz wprowadzono II piętro na 19,6 ha. Przebudowane drzewostany, głównie na siedlisku lasu wilgotnego uproduktywniono następującymi gatunkami lasotwórczymi: dębem szypułkowym – 31%, dębem bezszypułkowym – 17%, olszą czarną – 19%, bukiem – 14%, sosną zwyczajną – 5%, brzoza brodawkowatą – 3%, klonem, jaworem, grabem i lipą – 9% oraz świerkiem – 2%.

Na odnawianych powierzchniach boru świeżego i boru mieszanego świeżego założono też ogniska biocenotyczne, które stanowią podstawę do uzupełnienia metody ogniskowo-kompleksowej ochrony lasu i są doskonałymi punktami oporu biologicznego w osłabionym ekosystemie. Każda remiza została ogrodzona i wprowadzono do niej gatunki drzew i krzewów, dające obfite ilości kwiatów i owoców. W ogniskach biocenotycznych zostały wykonane oczka wodne

o łącznej powierzchni 30 m kwadr. i głębokości jednego metra. Te małe zbiorniki wodne poprzez wychwytywanie wody opadowej poprawiają mikroklimat remizy. Dodatkowo wokół remiz stworzono sprzyjającą „infrastrukturę” (budki lęgowe, drzewa dziuplaste, rumowiska kamieni) dla bytowania wielu gatunków ssaków, ptaków, gadów i płazów. Jako urozmaicenie listy gatunków roślin w remizach oraz na siedliskach lasowych posadzono grupowo 1650 sztuk cisa pospolitego i 5395 sztuk jarzębu brekinii.

Co roku monitorujemy stan upraw na obszarach objętych przebudową. Jesteśmy pewni, że nasza praca oraz pozyskane środki pieniężne zostały dobrze spożytkowane. Takie postępowanie hodowlane spowodowało podniesienie trwałości, stabilności oraz bioróżnorodności ekosystemów. Realizacja programu „Przebudowa zamierających i zagrożonych zamieraniem drzewostanów w Nadleśnictwie Szubin w latach 2009-2012” przebiegała zgodnie z przyjętymi założeniami i została zakończona. Rośnie zdrowy las. ■

Zagospodarowanie ogniska biocenotycznego na terenie Leśnictwa Nakło





Anna Krzyżańska, leśniczka Leśnictwa Glinki

■ TEKST: Anna Krzyżańska | ZDJĘCIA: Paweł Dobies

LEŚNICTWO GLINKI

Z Leśnictwem Glinki moja rodzina jest związana od 1946 roku. Wówczas leśnictwo nosiło nazwę Linki, a powstało z dóbr majątku Liszkowo i składało się z lasów: Linki – ok. 300 ha, Lipki – ok. 400 ha oraz lasów przy wsi Auguścin – ok. 100 ha. Ogółem 768 ha. Zanim powstało leśnictwo państwowe Glinki, właścicielem tutejszych lasów był Niemiec von Witz-Leben, który uciekając po II wojnie światowej miał ponoć powiedzieć: „Niczego mi tu nie żal, tylko tych waszych pięknych lasów”.

W lutym 1946 roku Kazimierz Krzyżański (wuj mojego ojca), po powrocie z wojska z Anglii w zamian za już obsadzone Leśnictwo Brzostowo z Nadleśnictwa Grabówno, w którym pracował przed wojskiem, dostał z Dyrekcji w Toruniu propozycję objęcia stanowiska leśniczego Leśnictwa Linki. Widząc miejscowe lasy przyjął propozycję z radością. Wiedział, że właśnie tu chce zostać i... został do emerytury w 1970 roku.

Po powrocie z wojny w 1946 roku, oprócz pełnych uroku lasów, ujrzał jak okiem sięgnąć – błoto, błoto, błoto..... i pomyślał sobie „Linki... Linki... raczej Glinki!” Po kilku miesiącach do Linek włączono lasy Fer-

dynandowo, Zdroje i Izabelę, a leśnictwo weszło w skład Nadleśnictwa Państwowego Borek. Pierwsze urządzenie prowizoryczne wykonano na dzień 1. października 1947 r.

Podczas prac urzędniowych leśniczki podpisywał do nazwy „Linki” wszędzie na początku „G”, twierdząc ileś razy z uporem maniaka, że „mapa była źle wydrukowana i należy to poprawić”. „Poprawiono” i tak powstała obecna nazwa.

Wtedy również zaczęła się przebudowa drzewostanów leśnictwa. Samo uroczysko Glinki stanowiło około 200 ha litych świerczyn, około 40 ha średnio-wiekowych dąbrów, a resztę odroślowe drzewostany olszy szarej, trochę sosny, brzozy, jesionu, pojedynczo kasztanowce i inne. Całość siedlisk to ówczesne lasy i lasy mieszane. Pierwszy zrąb wykonano latem 1947 r., pozyskując głównie papierówkę świerkową łuszczoną i korę garbarską. W ówczesnych czasach 100 proc. świerka na papierówkę korowano na biało, sosnę na czerwono, a innej papierówki wtedy w Glinkach nie produkowano. Z dębu i jesionu pozyskiwano poza drewnem tartacznym drewno stosowe użytkowe: szczapy i wałki użytkowe bednarskie i kołodziejskie; z dębu również garbarskie. Praktycznie około 40 proc. grubizny liściastej to było drewno opałowe. Zręby z reguły odnawiano dębem z domieszką głównie buka, a w latach późniejszych narzucano zakładanie plantacji topolowych, których w Glinkach uskładało się kilkanaście hektarów.

Obszar Leśnictwa Glinki z biegiem lat się zmieniał. W latach 60. XX wieku dołączono do leśnictwa uroczysko Chleбно – ok. 200 ha. Po utworzeniu około 1970 r. Leśnictwa Liszkowo (obecnie Nadleśnictwo Kaczory, RDLP Piła) wyłączono z Glinek uroczyska: Lipki, Auguścin i Chleбно. W zamian dołączono Kraczkę i Rudę. Podczas przejścia Obrębu Samostrzel do Nadleśnictwa Szubin (1979 r.) zabrano z Leśnictwa Glinki część Rudy położoną w ówczesnym woj. pilskim oraz uroczysko Zdroje. Ruda jednak

Rzeka Orla na terenie Leśnictwa Glinki



wróciła i obecnie w całości należy do Glinek. W latach 90-tych przejęto ponad 100 ha gruntów po PGR-ach, ostatnie 18,42 ha przejęto z Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa w 1999 r. Obecnie powierzchnia leśnictwa wynosi 1058,31 ha i składa się z ponad 30 kompleksów położonych w czterech gminach, w dwóch województwach.

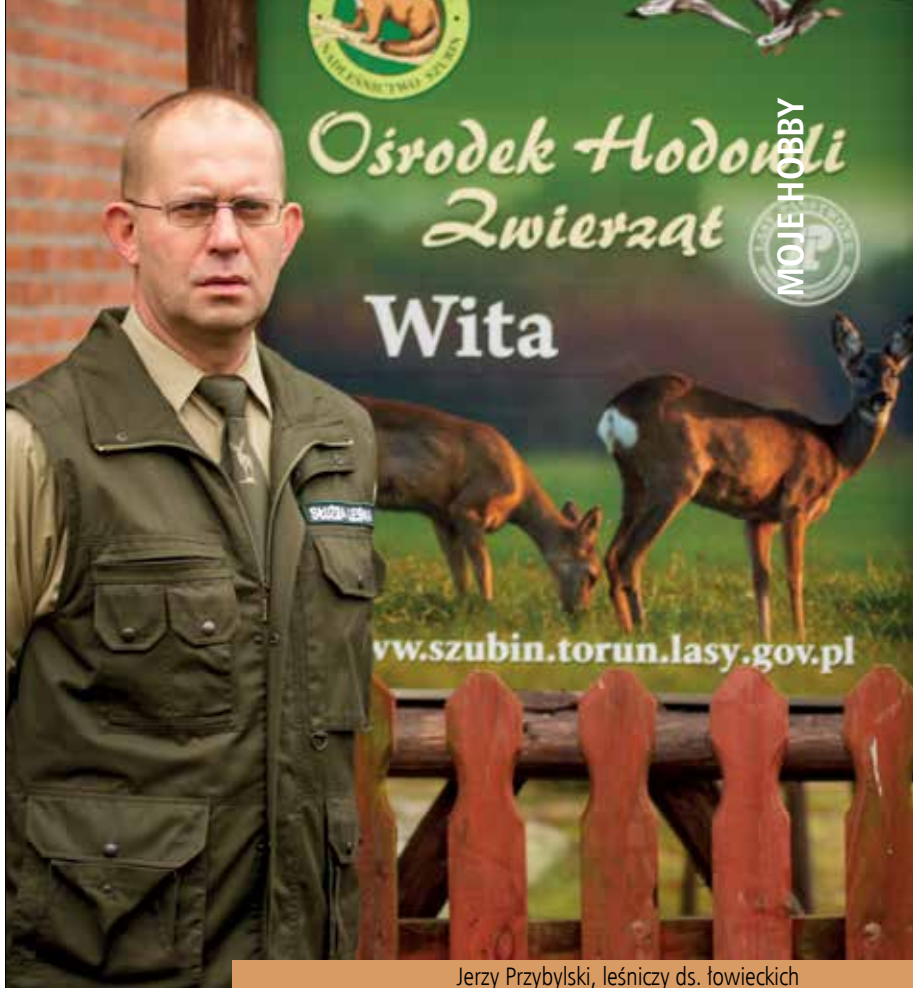
Pracom leśnym Kazimierza Krzyżańskiego przyglądał się z entuzjazmem od najmłodszych lat mój ojciec – Andrzej Krzyżański. Na wakacje w Glinkach jeździł rowerem aż z Częstochowy. Tajniki wiedzy leśnej zgłębiał jeżdżąc z wujem po lesie bryczką, obserwując naturę, jej przemiany i słuchając cennych rad i wskazówek doświadczonego leśniczego. Pasja przerodziła się w drogę życiową – zdobył wyższe wykształcenie leśne, pracował w zawodzie na różnych stanowiskach i w różnych miejscach, jednak najwyżej sobie cenił bezpośrednie obcowanie z przyrodą. W maju 1977 r. z ogromną radością skorzystał z możliwości powrotu do lasów swojego dzieciństwa i został leśniczym Leśnictwa Glinki, gdzie pracował do emerytury.

Zajęć nie brakowało – kontynuacja przebudowy drzewostanów (ostatnie świerczyny, ok. 20 ha, wyrabano na początku lat 80-tych po gradacji brudnicy mniszki), zalesianie gruntów porolnych przejętych po PGR-ach – ok. 30 ha rocznie, pielęgnacja na naszych mocnych siedliskach..., długo można by wymienić. Warto wspomnieć, że jako jeden z pierwszych (w 1978 r.) odnawiał dąb na placówkach metodą Szymańskiego. Okazało się to bardzo przydatne na skarpach, gdzie przygotowanie gleby i tak trzeba wykonać ręcznie, pielęgnacja i ochrona pojedynczych nasadzeń jest bardzo pracochłonna, a placówki w znacznej mierze bronią się same.

Zamiłowanie mojego ojca do natury było widoczne na każdym kroku – potrafił przynieść mamie z lasu bukiet w postaci okazałej wiązanki pędów oblepionych dorodnymi malinami, z pasją opowiadał o różnych leśnych wydarzeniach, mnie i moje rodzeństwo bardzo chętnie zabierał na przechadzki i cierpliwie odpowiadał na wszystkie pytania. Mając kilkanaście lat nawet nie przypuszczałam, że będę leśnikiem. A dziś zachodzę w głowę skąd to „nie-przypuszczenie” się wzięło. Od zawsze lubiłam od ludzi z dziką przyrodą. Urlop spędzam corocznie w górach – zazwyczaj porośniętych lasem, włócząc się ze znajomymi własnym tempem najchętniej mało uczęszczanymi szlakami i kąpiąc w pobliżu wodospadu. Mój odpoczynek to rośliny ozdobne, które potrafię przesadzać po kilka razy i nigdy sama nie wiem, czy jeszcze czegoś nie zmienię. A zimą – dobra książka i mnie nie ma.

Tato odszedł na emeryturę z końcem 1996 roku, przekazując mi leśnictwo z wszystkimi wyżej opisanymi informacjami o dziejach Glinek, a także w razie potrzeby służąc wiedzą, dobrą radą i pomocą. Bardzo to doceniam i jestem Mu niezmiernie wdzięczna.

O pracy w obecnych czasach nie będę pisać, bo wszyscy jej doświadczamy i to może być ciekawy temat za jakieś 30 lat – kiedy serwery będą czytać nasze myśli, widzieć naszymi oczami i „kilometrówkę” obliczać swobodnie na bieżąco. ■



Jerzy Przybylski, leśniczy ds. łowieckich

NA WYSUNIĘTEJ PLACÓWCE

■ TEKST: Jerzy Przybylski | ZDJĘCIA: Paweł Dobies

Dzisiaj, mając 47 lat, mieszkając w samym sercu Ośrodka Hodowli Zwierząt w Szubinie, polując od 20 lat w tym samym Kole Łowieckim (do którego niedawno na staż zapisała się moja córka) **wychodzę z domu i wiem, że już jestem w pracy, a to miejsce jest moim „kawałkiem podłogi”.**

Już od dziecka, z jakichś przyczyn ciągnęło mnie do lasu. Jako pierwszy w rodzinie wybrałem Zespół Szkół Leśnych w Tucholi. Przez pięć lat w technikum uczyłem się tajników zawodu leśnika, zdobywałem potrzebne doświadczenie i umiejętności. Po ukończeniu szkoły zgłosiłem się do pracy w Nadleśnictwa Szubin. Po odbyciu stażu w leśnictwach Kowalewo i Gąbin musiałem rozstać się z lasem na dwa lata. Takie to były czasy – obowiązkowa służba wojskowa wielu młodych mężczyzn przyprawiała o ból głowy. W tym przypadku „systemowi” nie udało się zrobić mi krzywdy. Trafiłem do Mrągowa, miejsca pięknego i dzikiego. W krainie jezior i oczywiście wszechobecnych lasów nie miałem problemu z tęsknotą za przyrodą.

Do pracy wróciłem w 1989 roku. Stanowisko podleśniczego w Nadleśnictwie Bydgoszcz Leśnictwo Nadkanale było moją pierwszą zawodową przystanią. Nie zabawiłem tam jednak długo. Po 10 miesiącach znów znalazłem się na starych śmieciach. Dostałem



Zimowe dokarmianie zwierząt na terenie Ośrodka Hodowli Zwierzyny

się pod skrzydła doświadczonego leśniczego z Kowalewa, Pana Henryka Kuźmińskiego. To on wprowadził mnie w codzienną pracę w lesie. Dzięki niemu wiedzę zdobytą w szkole przeniosłem na praktyczne umiejętności. Jednocześnie zaczęła się moja przygoda z łowiectwem. To z Panem Henrykiem byłem pierwszy raz na polowaniu. Najpierw na kaczki, potem kilka razy na dziki i jelenie. Przez te lata wspólnej pracy i polowań, Pan Henryk stał się dla mnie Heniem, ale zawsze będę pamiętał wszystkie jego rady i z szacunkiem odnosił się do mojego pierwszego przewodnika.

W 1991 roku dostałem mieszkanie służbowe. Leśniczówka w Zielonowie, jak sam o niej mówię jest „wysuniętą placówką”. Położona w środku lasu,

10 km od miasta jest moim domem do dzisiaj. Tutaj wychowały się moje dzieci, a ja mam nadzieję doczekać w niej emerytury. Będąc już na miejscu postanowiłem zapisać się do Koła Łowieckiego „Głuszec”, gdzie Łowczym był wówczas mój bezpośredni przełożony, Pan Kuźmiński. Przez kolejne lata pracę zawodową łączyłem z hobby. Na terenie Ośrodka Hodowli Zwierzyny prowadziłem naganke, podprowadzałem myśliwych, a w Kole zajmowałem się szacowaniem szkód łowieckich. Wszystko to okazało się bardzo przydatne w przyszłości, bowiem w 1998 roku zostałem Leśniczym ds. Łowieckich. Stanowisko objąłem po Romanie Siwaku, któremu pomagałem w czasie ostatniego roku jego pracy. Łowiecki z krwi i kości wprowadził mnie w tajniki tego wymagającego zawodu i pokazał las od strony, której przedtem nie znałem. Nigdy nie przypuszczałem, że moje marzenia o pracy w lesie mogą stać się jeszcze bardziej realne. Nominacja na Łowieckiego była równie miła co niespodziewana.

W styczniu 2014 roku minęło 15 lat mojej pracy na tym stanowisku. Pewnie nie zauważyłbym upływu czasu gdyby nie zmieniająca się technika. Na początku pola mierzyłem za pomocą kraczki. Potem do użytku wszedł dalmierz, a dziś każdą szkodę mogę oszacować nie wychodząc z domu, używając Internetu. Dzięki pracy mam możliwość kontaktu z myśliwymi z różnych krajów. Poznają ich kulturę i tradycje, a nade wszystko obyczaje myśliwskie. Mam przyjemność obserwować jak w tym zakresie zmienia się Polska, jak doganiamy „zachód”. Wiele lat temu myśliwi przyjeżdżający z Niemiec czy z Danii byli przybyszami bardzo wyróżniającymi się w naszej rzeczywistości. Dziś czuję, że zarówno Polska jak i Lasy Państwowe są równorzędnymi partnerami w interesach z zagranicą.

Jestem szczęściarzem. Nie znam wielu ludzi, którzy tak jak ja łączą zawód i pasję. W moim przypadku granica między nimi już dawno się zatarła. Spędzanie całych dni w lesie nie jest przykrym obowiązkiem, a przyjemnością. Jednak nie mogę powiedzieć, że jest to łatwy kawałek chleba, o czym świadczy m.in. fakt, że wykończyłem już cztery samochody służbowe. ■

PSIA PRZYJAŹŃ

■ TEKST: Zbigniew Mikołajczak

■ ZDJĘCIA: archiwum autora

Współpraca psa i człowieka to podstawa łowieckiego sukcesu. Wychowanie i ułożenie psa wymaga cierpliwości, czasu i wiedzy. Bez nich nie może być mowy o prawidłowym ich wykorzystaniu podczas polowań. Ile pracy trzeba włożyć, aby ten efekt osiągnąć, wie tylko pies i jego pan.

Urodziłem się w leśniczówce, od zawsze związany byłem bezpośrednio z naturą, zwierzętami i obdarzony niezwykle wrażliwością na piękno przyrody. Zawód leśnika to była przemyślana decyzja, chciałem jak najlepiej zrozumieć zachodzące w przyrodzie procesy i umieć sterować nimi w pożądanym kierunku.

Pasją moją od lat młodzieńczych stało się myślistwo. Ponieważ uważam, iż polowanie z odpowiednio wyszkolonym psem myśliwskim jest bardziej etyczne, to psy różnych ras myśliwskich miewałem. Polowałem w łowisku, które obfituje w dziki, więc przydatne mi były psy dzikarze: teriery i jamniki. Pierwszym psem był foksterier Puszek, ulubieniec mojego ojca i przez niego układany. W tym celu sporządził makietę z dziczej skóry i wytrwale trenował na niej swego faworyta. Niestety, Puszek nie miał myśliwskiej smykałki. Wypuszczony przez podkladacza w miocie nie interesował się dzikami, tylko płatał się bez sensu, starając się odnaleźć pana. Tak było dopóty, dopóki nie padł dzik. Wtedy Puszek



Sympatyczny i zadziorny foksterier Żółka



Zbigniew Mikołajczak

Zbigniew Mikołajczak ze swoim pupilem jagteriem Endi

demonstrował swoje „akademickie” wykształcenie przy makiecie: rzucał się na tuszę, zjadł ją szarpał i nikomu prócz pana nie pozwalał się zbliżyć. Ugryzł w rękę kolegę, który usiłował go odciągnąć. Poszkodowany kolega dobitnie wyraził opinię o myśliwskich talentach Puszcza. Wtedy ojciec poczerwieniał tak, że aż się przestraszyłem i wrzasnął dławiąc wściekłością: – O mnie możecie mówić co chcecie, ze mnie możecie się wyśmiewać, ale od Puszcza wara! Przywołałem to drobne i śmieszne wydarzenie dlatego, że widzę w nim klasyczny przykład wytworzonej we współżyciu i współdziałaniu więzi, której następstwem jest swoiste utożsamianie się wzajemne człowieka i zwierzęcia.

Kolejnym już tylko moim psem był jamnik Nero – chyba najbardziej uparty ze wszystkich jamników. W pracy na sfarbowanym tropie, czyli dochodzeniu rannego czy odnalezieniu martwego dzika był bezkonkurencyjny. Tropił bez otoku, posuwając się wolno, w zasięgu wzroku, przed myśliwym. Tropiąc oglądał się czy jego pan podąża za nim. Następnym psem, który znalazł się u mnie przez przypadek był posokowiec hanowerski. Śliczny szczeniaczek, w którym od pierwszego wejrzenia zakochała się moja najmłodsza córka. Pomimo stwierdzenia blizn po urazie (złamania nogi), nie zamieniłem go na innego szczeniaka. Obawiałem się czy zdołam ułożyć go, nie mając doświadczenia z tak dużymi psami. Po przeczytaniu książki Briana Kilcommonsa: „Mój pies świadczy o mnie” utkwilo mi jedno przesłanie – „Ty masz być dobrym nauczycielem, a pies tylko dobrym, uważnym i posłusznym uczniem”. Musiałem temu sprostać. Gero był wyjątkowy, łatwo się uczył był spokojny, zrównoważony i bardzo do mnie przywiązany. Uwielbiał bieganie, tropienie i kopanie w ogródku mojej żony. Odnalazł wiele postrzałków

jelenia tzw. dolnym wiatrem (po farbie), bywało, że po czterdziestu godzinach po strzale.

Z Gerem miałem zabawną przygodę będąc na codziennym spacerze w lesie. Była zima, mróz, drwale siedzieli przy ognisku, ogrzewali się i spożywali śniadanie. Podeszedłem do nich, chwilę rozmawialiśmy a Gero dobiegł do leżącego plecaka i bardzo chciał się do niego dostać. Jeden z robotników powiedział „ten pies musi mieć dobry węch, bo ja mam w plecaku kanapki z kiełbasą”. Poradziłem właścicielowi plecaka żeby lepiej zabezpieczył swoje kanapki i poszliśmy z Gerem dalej. Nagle mój pies oddalił się, sądziłem, że złapał jakiś trop i sobie pobiegł. Jakże rozbawił mnie kiedy wrócił wlokąc za sobą duży plecak. Odniosłem plecak a robotnicy byli zachwyceni inteligencją psa. Śmiechu było co nie miara. Gero w ubiegłym roku przedwcześnie odszedł do „Krainy Wiecznych Łowów”. Na zawsze zostanie w mej pamięci jako najlepszy przyjaciel.

Od siedmiu lat mam jagdteriera (niemieckiego teriera myśliwskiego) – sukę Endi, nazywaną też przez kolegę myśliwego Diabełkiem. Jej wrodzona zaciętość i hart, oraz solidna doza uporczywości stanowią konieczny element osobowości tego psa, pozwalający osiągać jej sukcesy na polowaniach. Jest bardzo cięta i posiada silny stopień dominacji. W ubiegłym roku na polowaniu w Ośrodku Hodowli Zwierząt Szubin kolega Jurek strzelał do dzika. Po strzale sprawdził miejsce zestrzału i znalazłszy farbę zadzwonił do mnie abym podjechał z Diabełkiem w celu poszukania postrzałka. Nie wiedziałem jak Endi się zachowa ponieważ cały dzień chodziła z naganką i była wyczerpana. Jednak jak na ciętego jagdteriera przystało już po kilku minutach oszczekiwała coś w młodniku. Dzika znalazła. Kolega Jurek został wicekrólem polowania. ■



Maciej Trzebiatowski i jedna z jego wypielegnowanych maszyn

Jako chłopiec hodowałem króliki i gołębie, ale zawsze marzyłem o posiadaniu koni. One oprócz tego, że są piękne dają mi jeszcze jedno – prędkość, bo to jest właśnie to, co lubię najbardziej, i to właściwe było przyczyną mojej przygody z motorowodniactwem i wieloletniej miłości do motocykli.

Obrazek z Motorowodnych Mistrzostw Świata w Żninie w 2003 roku

Wychowałem się na wsi, w wieku dwóch lat straciłem ojca, który zginął śmiercią tragiczną, jego brak zastąpił mi dziadek, który zaraził mnie miłością do przyrody a w szczególności do lasu. To dzięki niemu jeździłem konno, pasłem owce i to on nauczył mnie, jak postępować ze zwierzętami. Był moim największym autorytetem.



PRĘDKOŚĆ LUBIĘ NAJBARDZIEJ

■ TEKST: Maciej Trzebiatowski

■ ZDJĘCIA: z archiwum autora

To również on, kiedy miałem 13 lat, kupił mi pierwszy motorower Ogar 205, który był wówczas spełnieniem moich marzeń. Później były WSK, CZ cross, Jawa, MZ itp. Pierwszy japoński motocykl kupiłem na początku lat 90-ych, była to Yamaha XS400, po roku Honda CB750K oraz Yamaha Maxim 1100.

Do dzisiaj przewinęło się około 40 maszyn. Każdy następny motocykl był szybszy, nowszy i ładniejszy. W końcu zrozumiałem, że nie ma motoru uniwersalnego i jeden motor mi nie wystarcza, bo przecież inny na szosę, inny w teren a jeszcze przydałby się taki z koszem, żeby zmieściła się rodzina, zwłaszcza 10-letnia Zuzia która uwielbia wspólne wyjazdy. Dlatego też zgromadziłem całkiem sporą kolekcję poczynawszy od wymarzonej z dzieciństwa motorynki, WSK, WFM, Trophy, supermoto Gillera, MW z bocznym koszem, crossowej Hondy CRF, kultowej Yamahy V-MAX 1200, skończywszy na Yamaha V-MAX 1700, której 200 KM daje mi poczucie wolności, kosmiczne przyspieszenie i prawdziwy przypływ adrenaliny.

W miarę możliwości uczestniczę w zlotach leśników-motocyklistów „Leśna Jazda”. Moją pasję motocyklową od początku znajomości podziela również żona, która trzy lata temu zrobiła prawo jazdy na motocykl. Jednak narodziny Pawełka rok temu zmusiły ją do odstawienia wymarzonego Triumphu Speedmaster 800 do garażu. Nasze plany wspólnej jazdy po Polsce zdążyliśmy częściowo zrealizować, natomiast Europę zostawiamy na później. Co się odwlecze to nie uciecze.

W wieku 25 lat pasja motocyklami przestała mi wystarczać i całą swoją uwagę skierowałem na motorowodniactwo. Zainwestowałem wszystkie swoje oszczędności w zakup łodzi i silnika. Wcześniej zdobyłem patent sternika motorowodnego, licencję zawodniczą i zostałem przyjęty do klubu znanego polskiego motorowodniaka – Tadeusza Haręzy.

Motorowodniactwo jest to piękny, niebezpieczny, widowiskowy (prędkości rzędu 180-200 km/h są czymś normalnym) i niedoceniany sport. Jest to również sport bardzo drogi, dla mnie niestety okazał się zbyt drogi. Żywotność dwusuwowego, ok. 200 konnego, napędzanego mieszanką metanolu i oleju rycynowego silnika łodzi motorowodnej wystarcza na jedno zawody z treningiem czyli ok. 30 minut pływania, później trzeba go kapitalnie remontować, co wiąże się z wysokimi kosztami. Jednak dwa lata startów jako zawodnik kadry narodowej w sezonach 2002-2003 dały mi ogromną satysfakcję, ponieważ miałem okazję poznać wielu znanych sportowców, ►



Obserwatorium PPSAE w Niedźwiadach.
Przy teleskopie Paweł Dobies.

NIEBO GWIAŹDZISTE NADE MNĄ

■ TEKST I ZDJĘCIA: Paweł Dobies

W 1997 roku, po opublikowaniu w lokalnej gazecie zdjęć z zaćmienia Księżyca otrzymałem zaproszenie na pierwszy Ogólnopolski Złot Miłośników Astronomii. Złot zorganizowano w Niedźwiadach – wsi położonej 2 km na południe od szosy Szubin – Nakło. Przez wiele lat działała tu położona na uboczu, daleko od zabudowań, szkoła podstawowa. **Już wtedy w gronie późniejszych członków założycieli Pałucko Pomorskiego Stowarzyszenia Astronomiczno-Ekologicznego (PPSAE) dyskutowaliśmy o potencjalnej możliwości połączenia swych sił i zorganizowaniu stałej bazy obserwacyjnej. Tak rozpoczęła się moja przygoda z astronomią, a później z astrofotografią, czyli fotografowaniem nieba i wszelkich zjawisk na nim występujących.**

Nasze marzenia nieoczekiwanie zaczęły się realizować, gdy w 2000 r. Szkoła Podstawowa w Niedźwiadach zakończyła działalność. Niebywałą zaletą tego miejsca jest położenie z dala od miejskiego oświetlenia oraz stosunkowo niski procent opadów rocznych. Starania miłośników astronomii skupionych w PPSAE o udostępnienie pomieszczeń i części terenu byłej szkoły zostały dzięki przychylności Władz Gminy Szubin uwieńczone sukcesem.

Stowarzyszenie zostało założone przez grupę pasjonatów 13 lipca 2001 r. (piątek!). Obecnie łączy trzydzieści osób z różnych zakątków kraju, od Poznania po Gdańsk, wcześniej działających w nieformalnych klubach i kołach miłośników astronomii. Najważniejszym naszym działaniem popularyzującym astronomię są prelekcje, pokazy multimedialne oraz przede wszystkim pokazy nieba. Składają się na nie za dnia obserwacje Słońca w pasmach widzialnym ►

► takich jak legendę sportów motorowodnych Waldemara Marszałka i jego synów, nieżyjącego mistrza świata Bernarda i pływającego obecnie w wodnej Formule 1, Bartosza a także Henryka Synoradzkiego i Lechosława Rybarczyka oraz zawodników zagranicznych, takich jak: Attila Havas, Mauro Bacchi, Tiziano Trobetta, Jizi Mazek, Holger Kluge i wielu innych. To była przygoda mojego życia chociaż wcale nie mówię, że ostatnia. W drugim roku startów wywalczyłem w Janikowie tytuł Wicemistrza Europy w największej klasie O-700. Pamiątką tego jest wysoki na 125 cm kryształowy puchar, który ceni szczególnie moja żona przy jego odkurzaniu. W tym samym roku zdobyłem też srebrny medal Międzynarodowych Mistrzostw Polski w klasie O-700.

Oprócz koni mechanicznych kocham konie żywe. Kiedy pojawiły się warunki zakupiłem pierwszego konia o imieniu Hossa, który okazał się wielką bessa. Posiadanie jej nie zniechęciło mnie jednak dohodowi tych pięknych zwierząt i obecnie mam dwa konie pod siodło i do zaprzęgu oraz cztery kucyki. Żeby zajmować się końmi, nie wystarczy te zwierzęta lubić, trzeba je kochać. Z siodła i bryczki widać i słyszeć lepiej niż z kabiny samochodu. Łatwiej też dojechać do miejsc trudnodostępnych. Leśnik z końmi wywiera znakomity efekt wizerunkowy. Nie wyobrażam sobie leśniczówki bez koni. Ogromną przyjemność dają mi przejażdżki bryczką po lesie, a zimą sanna. Las jest wtedy jeszcze piękniejszy... ■



Pawilon z kopułą
obrotową na terenie
obserwatorium
PPSAE
w Niedźwiadach

i H-alfa, a w nocy Księżyca, planet, gromad gwiazd, mgławic i galaktyk. Pokazy te kończą się często nad ranem wraz z wyjazdem ostatniego gościa.

Obok wielu instrumentów optycznych znajdujących się na wyposażeniu Obserwatorium na uwagę zasługuje najważniejsza, obecnie realizowana inwestycja – budowa największego w Polsce, amatorskiego teleskopu „Roland” o średnicy lustra 600 mm. W tej chwili kończymy pracę związane z pawilonem i obrotową kopułą. Optyka do tego teleskopu jest już gotowa i bezpiecznie czeka na zamontowanie. Znakomitą większość prac związanych nie tylko z budową instrumentów optycznych, ale również inne, np. budowlane, ogrodnicze czy remontowe wykonują członkowie Stowarzyszenia.

Jednak, gdy pogoda dopisuje, a warunki do obserwacji i fotografowania nieba sprzyjają, miejsca przy teleskopach są zajęte. Do fotografowania nieba

jednak nie zawsze niezbędny jest teleskop. Wiele interesujących zdjęć można wykonać aparatem fotograficznym bezpośrednio skierowanym w niebo. Bardziej profesjonalne podejście do astrofotografii wymaga użycia obok aparatu cyfrowego lub kamery cyfrowej szeregu innych „pomocy” – komputera, odpowiedniego oprogramowania, montażu paralaktycznego niwelującego obrotowy ruch Ziemi czy filtrów. Trzeba dodać, że wiele fotografowanych obiektów wymaga użycia długich czasów naświetlania, gdzie jego sumaryczna długość może wynieść nawet kilka godzin!

Czas spędzony przy sprzęcie, niekiedy w bardzo mroźne noce albo w lecie, wraz z komarami wynagradza późniejsza fotografia oczywiście poddana wielu komputerowym zabiegom „upiększającym”. Takimi dokonaniem, nie tylko w sferze astrofotografii, ale również klasycznej obserwacji nieba



M31 – galaktyka Andromedy to najdalszy obiekt w kosmosie widoczny gołym okiem

dzielimy się m.in. na Ogólnopolskich Złotach Miłośników Astronomii, których już od 17 lat głównym organizatorem jest właśnie nasze Stowarzyszenie. Złoty to doskonała okazja do spotkania wielu równie pozytywnie zakręconych ludzi w temacie astronomii. Dzięki tym spotkaniom miałem przyjemność poznać Piotra Gawędę – kierownika Zakładu Ochrony Lasu w Gdańsku – również miłośnika nieba. Wpływ aktywności słonecznej na gradację owadów czy wielkość rocznego przyrostu słoików to niektóre tematy wspólnie poruszane z panem Piotrem.

Zachęcam wszystkich, którzy dostrzegają magię nocnego, rozgwieżdżonego nieba do poznawania jego tajemnic, niekoniecznie za pomocą teleskopów. Wystarczą nasze oczy. Nawet za pomocą zwykłej lornetki odwiedzimy bardzo dalekie zakątki Wszechświata. Zapraszam również do odwiedzenia naszego Obserwatorium i odbycia ciekawej podróży po niebie przemierzając tysiące lat świetlnych.

Niezwykła dokładność i precyzja wymagana przy fotografowaniu nieba przydaje się w życiu zawodowym. Od siedmiu lat pracuję w straży leśnej. Na wyposażeniu każdego strażnika leśnego znajduje się broń. Ta posiada zdecydowanie mniejszy kaliber w porównaniu z teleskopem, jednak i tutaj okazało się, że potrafię celować równie skutecznie do tarczy, co w „ciała niebieskie” instrumentami optycznymi. Olbrzymią motywację do trenowania strzelectwa dają mi sukcesy odniesione na strzeleckich Ogólnopolskich Mistrzostwach Polski Straży Leśnej (w latach 2011 – 2013 kolejno IV, III i II miejsce indywidualnie) oraz regionalnych zawodach o Puchar Dyrektora RDLP w Toruniu (kilka razy I i II miejsce). Od dwóch lat posiadam również uprawnienia instruktora strzelectwa i sędziego sportów strzeleckich. Dzisiaj mogę śmiało powiedzieć jak wiele radości i satysfakcji może przynieść łączenie pasji z obowiązkami zawodowymi. ■



Księżyc w pierwszej kwadrze



LAS BLIŻEJ LUDZI

Znakomitym sposobem na atrakcyjną edukację leśną dzieci i młodzieży szkolnej są ścieżki dydaktyczne. Na terenie Nadleśnictwa Szubin znajdują się trzy takie trasy. Pierwsza z nich „Dziewicza Góra” zaczyna się przy siedzibie nadleśnictwa i jest w pewnym sensie jego wizytówką. Bogata w treści przyrodnicze oferta oraz usytuowanie w bezpośrednim sąsiedztwie miasta Szubin sprawia, że oprócz walorów edukacyjnych jest ona atrakcyjnym miejscem rekreacji pieszej i rowerowej.

Kolejna ścieżka edukacyjna znajduje się w Leśnictwie Nakło. Umieszczona na niej 17 tablic tematycznych opisujących w pokrótce pracę leśnika. Ponadto, jest tu wiata oraz miejsce na ognisko. Jednak, najczęściej odwiedzaną ścieżką edukacyjną jest Zielonowo. Każdego roku odwiedza ją około 700 osób. Znajduje się tu wystarczająca ilość miejsca do przeprowadzenia np. zabaw sportowych oraz wiata edukacyjna na 50 osób.

Chcąc wzbogacić jeszcze ofertę edukacyjną, w 2012 r. urządziliśmy powierzchnię dydaktyczną pod nazwą „Kunia Łączka”, przy siedzibie nadleśnictwa. Nazwa nawiązuje do kuny leśnej znajdującej się w nieoficjalnym logo naszej jednostki. Na realizację tej inwestycji udało nam się pozyskać dofinansowanie ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Toruniu. Składa się na nią szereg zestawów gier i urządzeń służących edukacji interaktywnej i aktywizacji ruchowej uczestników zajęć.

W celu ukierunkowania ruchu turystycznego, a tym samym ograniczenia nadmiernej penetracji naszych lasów przez społeczeństwo, modernizujemy i tworzymy nowe miejsca postoju pojazdów. Na terenie nadleśnictwa funkcjonuje ogółem 30 takich miejsc. Ostatnio przystąpiliśmy do programu Aktywne Udostępnianie Lasu realizowanego przez Ośrodek Rozwojowo-Wdrożeniowy Lasów Państwowych w Bedoniu. Celem programu jest stworzenie infrastruktury turystycznej służącej udostępnianiu lasu oraz dbałość o bezpieczeństwo odwiedzających nas gości. W 2013 r. oddaliśmy do użytku kolejnych sześć takich miejsc, w leśnictwach: Łabiszyn, Jak-tórka, Pszczółczyn, Ustronie, Tur oraz Nakło. Inwestycja dofinansowywana była ze środków Funduszu Leśnego.

Żywimy przekonanie, że nasze obiekty edukacyjne i turystyczne zachęcą ludzi do wycieczek w piękne lasy Nadleśnictwa Szubin a zwiedzający przekonają się, że leśnicy dobrze się nimi opiekują. ■

■ TEKST:
Joanna Brzykcy

■ ZDJĘCIE:
Agata Kowalska

Na zdjęciu powyżej:

Grupa dzieci z opiekunem i leśniczym na tle „Kuniej Łączki” przy siedzibie nadleśnictwa



Leśnicy Andrzej Lewandowski (z prawej) dogląda prac przy odnowieniu lasu – pierwsza pasja

DRUGA PASJA

■ TEKST: Andrzej Lewandowski | ZDJĘCIA: Paweł Dobies

Urodziłem się w 1950 r. w Rakowcu koło Kwidzyna, na skraju Warmii i Mazur, wśród pięknych jezior i lasów. Po ukończeniu szkoły podstawowej byłem zmuszony wyjechać do zawodowej szkoły budowlanej w Bytomiu, która jako jedyna z niewielu zapewniała bezpłatny internat. Po zdobyciu zawodu budowlanca pracowałem na śląskich budowach do czasu powołania do służby wojskowej. **Jednak życie w mieście i praca budowlanca nie dawały mi satysfakcji, więc po wojsku wyjechałem do rodziców, którzy w międzyczasie przeprowadzili się do Turu koło Szubina.**

Andrzej Lewandowski, gotów do rozegrania partii brydża – druga pasja

Na miejscu okazało się, że ojciec podjął pracę w Leśnictwie Tur jako drwal, a osada stoi w środku lasu. Natychmiast odżyły wszystkie wspomnienia z dzieciństwa. Bliskość przyrody zrobiła swoje. Pomyślałem sobie – tu zapuszczę korzenie. Podjąłem więc pracę w Nadleśnictwie Szubin jako zwykły pracownik w roku 1973, a po kilku

latach, zaocznie rozpocząłem naukę w szkole średniej w Tucholi, którą ukończyłem w 1980 r. W tym samym czasie otrzymałem etat podleśniczego w leśnictwie Tur. W 1991 roku objąłem stanowisko leśniczego Leśnictwa Tur, które prowadzę do dzisiaj. Dzisiaj, na krótko przed emeryturą mogę powiedzieć, że wybrałem właściwie.

Ponieważ nie samym chlebem człowiek żyje, aby zająć czymś wieczory zacząłem grać w brydża. Ponieważ na wsi brydżystów jest niewielu grywałem sporadycznie i „po sąsiedzku”. Gdy w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych w Leśnictwie Tur zaczął pracę Wojtek Kniola, to zaczęliśmy grać w parze w brydża sportowego. Kilka małych sukcesów w spotkaniach z graczami z Szubina, Nakła, Kcyni i Bydgoszczy ośmieliło nas tak, że w 2002 roku wystąpiliśmy na XV Mistrzostwach Polski Leśników w Solcu Kujawskim. Później braliśmy udział, jako jedna para z zespołu RDLP w Toruniu na Mistrzostwach Polski Leśników w wielu miejscach w kraju. Czasem był sukces, czasem porażka, ale zawsze było niezmiernie miło spotkać koleżanki i kolegów leśników z całej Polski z tak samą pasją do brydża. ■





Park Narodowy Masai Mara
— pasące się antylopy gnu i gazy Thompsona

KENIA I TANZANIA

■ TEKST I ZDJĘCIA: Krzysztof Kraska, Stefan Kończal

Czarny Łąd wcale nie jest czarny. Czarne jest tylko życie większości ludzi zamieszkujących ten kontynent. W szczególności czarne jest życie dzieci. Wiem, bo byłem tam i widziałem dziesiątki, a może setki dzieci żyjących w skrajnej nędzy.

To co my nazywamy biedą, kryzysem, nijak się ma do rzeczywistości w jakiej przyszło żyć małym Kenijczykom zamieszkującym Interior. A przecież Kenia to jeden z najdynamiczniej rozwijających się krajów Afryki. Dlaczego Afryka, dlaczego Kenia i Tanzania stały się celem naszej wyprawy?

„**T**ato jedziemy do Afryki, co ty na to”? To słowa Łukasza, mojego syna. Właściwie nawet przez moment nie zastanawiałem się dlaczego Afryka. Skoro jedziemy, to musimy ustalić cel podróży, kiedy i z kim. Nasze podróże od lat projektujemy tak, by zawierały nie tylko czynnik poznawczy, w sensie geograficznym, kulturowym czy historycznym. Mają one również przynosić wzbogacenie naszej osobowości, uczynić nas bardziej wrażliwymi na otaczający świat, a w szczególności na ludzi, których poznajemy podczas wojaży. Afryka ma tyle do zaoferowania, że nie starczy życia, by chociaż część tego zobaczyć. Poznać Afrykę, to dotknąć chociażby namiastkę życia zwykłych ludzi zmagających się z codziennością jakże inną od tej, którą znamy. Na sawannie czy w buszu, w większości przypadków nikt nie planuje co będzie za tydzień, miesiąc czy rok. Ważne jest dzisiaj, czy będzie co jeść, czym napoić bydło, jak przeżyć. Biuro podróży nie zawiezie nas w takie rejony. Po wielu uzgodnieniach, zaproszeniu do udziału w tej przygodzie mojego przyjaciela z okresu studiów, również pasjonata podróży Stefana Kończala, inżyniera nadzoru w Nadleśnictwie

Dąbrowa oraz kolegi współuczestnika poprzednich wypraw Leszka Zagłoby, bukujemy bilety i 28 czerwca 2013 roku wylatujemy z Warszawy przez Amsterdam do Nairobi.

W DRODZE DO LAARE

Laare to niewielka miejscowość położona w centralnej Kenii. Od kilku lat działają tam siostry zakonne ze Zgromadzenia Małych Misjonarek Miłosierdzia, którym przewodzi Polka, siostra Alicja Kaszczuk. Podróż po Kenii rozpoczynamy od wizyty w ośrodku misyjnym. Każdy z nas w swoim plecaku, który może ważyć nie więcej niż 22 kg, zabiera co najmniej połowę prezentów dla podopiecznych sióstr misjonarek. Są to przede wszystkim przybory szkolne, zabawki, piłki, rakietki do kometki i tego typu drobiazgi. W tym czasie jak jesteśmy w Afryce, siostra Alicja przebywa w Polsce. Na lotnisku odbiera nas Dionisio, proboszcz sąsiadującej z Laare miejscowości Chuka. Do pokonania mamy prawie 200 km. Land Rower zapakowany pod dach przemierza z nami nieznaną nam dotychczas krajobrazy. Rozglądamy się dokoła, może uda się zoba-



Lekcje w szkole parafialnej w Chuka

czyć jakiegoś dzikiego zwierza, jednak jeszcze nie tym razem. Po kilku godzinach docieramy do Maua, w diecezji Meru. Po obiedzie Dionisio pokazuje nam szkołę, którą prowadzi wraz z grupą miejscowych nauczycieli. Szkoła, to baraki z niewielką ilością ławek i innego sprzętu. Stare przedwojenne maszyny do szycia typu Singer, bardzo skromne wyposażenie do nauki zawodu. Warunki trudne, ale zapal do zdobywania wiedzy ogromny. W jednej z klas słyszymy fantastyczne murzyńskie śpiewy. To grupa rodziców, kobiet i mężczyzn ćwiczy pod wodzą dyrygenta. Specjalnie dla nas zaśpiewali kilka pieśni typu gospel. Dzieci obiegają nas z ciekawością, te najmniejsze chcą nas dotknąć, sprawdzają naszą bladą skórę, jest niesamowicie.

Następnie jedziemy do Chuka, mieści się tam przytułek dla bezdomnych i opuszczonych, w większości niepełnosprawnych dzieci. Jest to szczególnie przygnębiające miejsce. Opuszczone przez rodziny, czasami osierocone kalekie dzieci, żyjące w przerażającej biedzie, w katastrofalnych warunkach sanitarnych. Tylko dzięki ludziom dobrej woli, pomocy wolontariuszy mają minimalną opiekę i wyżywienie. Wobec ogromu nieszczęścia jakie tam zobaczyliśmy nie można przejść obojętnie. Wszystkiego tu brakuje. Pozostawiliśmy tam część prezentów, które wieźliśmy do Laare. Po tej wizycie pozostał smu-

Misja katolicka w Laare. Opiekunki z dziećmi i uczestnicy wyprawy



tek, a zarazem chęć zrobienia czegoś, co pozwoli choć w niewielkim stopniu poprawić warunki życia małym mieszkańcom sierocińca. Może uda się zorganizować zbiórkę środków, które pozwolą wyremontować tam łazienkę. Dzisiaj, łazienka to dwie potłuczone, niekompletne umywalki i dwie dziury w posadzce w jednym z pomieszczeń. Z takim postanowieniem wyjeżdżamy i po kilku godzinach docieramy do Laare.

MISJA LAARE

Witają nas sympatyczne czarnoskóre siostry. Jest ciemno, nie ma prądu, a agregat nie działa. Pokoje więcej niż skromne, ale najważniejsze, są moskitiery. Woda do mycia w zbiorniku na zewnątrz, to deszczówka złapana podczas opadów. Jak jest prąd to działa studnia i woda leci z kranu. Niestety jest jej tak mało, że należy nią oszczędnie gospodarować. Woda, a raczej jej brak, są jednym z dramatów Afryki. Woda daje nadzieję na lepsze życie, taką nadzieję mają mieszkańcy Laare i misji, z siostrą Alicją na czele. Zbierają pieniądze na wiercenie studni. Wykonano już pierwsze odwierty, ale w wyniku tego, że dowieźć się trzeba na głębokość ponad 200 m przebijając przez twarde skały wulkaniczne zniszczeniu uległy wiertła i już kilka firm wycofało się z projektu. Koszt przedsięwzięcia przekracza 25 tys. euro. W miesiącach suszy wody brakuje w promieniu 20 km, więc kobiety i dzieci muszą ją przynosić na plecach. Ta sytuacja nakreśla spiralę problemów, mówią siostry. Dzieci przestają chodzić do szkoły. Po dniach poszukiwania wody są brudne i głodne. Przychodząc do misji wymagają pomocy.

Laare to wioska położona na pograniczu sawanny i pasma gór Nyambene. Tereny te zajmują koczownicze ludy Samburu. W tradycji większości plemion pasterskich, to kobieta odpowiada za wyżywienie i wychowanie dzieci. Wypasanie stad bydła i kóz było wcześniej zajęciem mężczyzn. Dzisiaj większość z nich zajmuje się uprawą mirra. Mirra jest rośliną halucynogenną, podobnie jak w Ameryce Południowej krzewy coki. Mirra używana jest do polepszenia samopoczucia, łagodzi uczucie głodu i łaknienia, a tak naprawdę, posiada właściwości narkotyku. W Kenii uprawiana jest legalnie.

Z misji robiliśmy wypadki do buszu, do wiosek bez prądu i wody. Jadąc po bezdrożach, wzbijając tumany kurzu mijaliśmy niewielkie poletka, na których uprawiano rośliny strączkowe, kukurydzę. Metody upraw średniowieczne, a i wydajność beznadziejna. Ludzie żyją tam w drewniano-glinianych chatkach, a część z nich nie posiada przysłowiowego dachu nad głową. Głód i ubóstwo to nie jedyny problem Kenijczyków. Ludzie żyją tu w głęboko zakorzenionej tradycji plemiennej, gdzie powszechne jest wielożenstwo. Według oficjalnych danych 75% ludzi, w tym dzieci żyje z wirusem HIV, relacjonują miejscowi misjonarze. Aby zmienić te zwyczaje potrzebna jest edukacja. Misja, w której byliśmy prowadzi nie tylko szkoły w dystrykcie Meru, ale otacza opieką, również medyczną około 700 dzieci z najuboższych rodzin, zapewnia posiłki i odzież, opłaca naukę w szkołach. Wszystkie środki przeznaczone na te cele pochodzą



Ta miska strawy musi wystarczyć do jutra



Upominki z Polski podczas pożegnania z dziećmi w misji Laare

z darowizn ludzi dobrej woli zebranych na całym świecie.

Po kilku dniach opuszczamy misję, z mocnym postanowieniem, że zrobimy co w naszej mocy by wspomóc dokończenie budowy studni, i nie tylko. Nie sposób nie wspomnieć momentu pożegnania, jakie zgotowali nam podopieczni misji. Po rozdaniu upominków gromada dzieciaków, wspólnie ze swoimi opiekunami zaśpiewała i zatańczyła nam przy dźwiękach murzyńskich bębnow. Było zjawiskowo.

WYPRAWA DO MASAI MARA

Następny etap to podróż do Nakuru, gdzie załatwiamy wyprawę do Masai Mara, najciekawszego z parków narodowych Kenii. Rozmowy prowadzimy w kilku biurach oferujących wyjazd na safari. W Kenii już od wielu lat obowiązuje całkowity zakaz polowania. Po długich negocjacjach wykupujemy trzydniowy pobyt w parku. Wcześniej rano przewodnik podstawia samochód i ruszamy w drogę. Po około sześciu godzinach jesteśmy na miejscu.

Masai Mara to przedłużenie obszarów równie słynnego Parku Narodowego Serengeti leżącego na terenie Tanzanii. W Kenii zajmuje on 1510 km kwadratowych i leży na wysokości 1500 m n.p.m. Mieliśmy to szczęście, że mogliśmy uczestniczyć

w niezwykle przyrodniczym spektaklu, w wielkiej migracji stad antylop gnu i zebr, które corocznie z równin Serengeti przeprawiają się przez rzekę Marę, by wypasać się na kenijskich sawannach. Widzieliśmy tysiące, jeśli nie dziesiątki tysięcy gnu, za którymi podążały również Afrykańskie drapieżniki. Żyją tu, na nieogarnionej wzrokiem przestrzeni wszystkie zwierzęta należące do Wielkiej Piątki. Można spotkać stada słoni, bawołów, lwy, gepardy, czarne nosorożce i lamparty. Nad samą Marą (rzeką graniczną między Kenią i Tanzanią) w okolicy słynnej skarpy Oloololo przyglądaliśmy się w asyście uzbrojonego w karabin żołnierza hipopotamom i krokodylom. Największe śmiertelne zagrożenie w Afryce występuje właśnie ze strony hipopotamów. Należy zawsze uważać, by nie znaleźć się między pasącym się „hipem” a akwenem, w którym przebywa. Każde zagrożenie dostępu do wody wywołuje atak. Hipopotam wbrew pozorom potrafi być bardzo szybki. Może biec z prędkością nawet 50 km/h.

Na pofalowanej sawannie spotykaliśmy antylopy, gazy, stada żyraf, hieny i wiele gatunków ssaków i ptaków, których nie sposób wymienić. Lwy, gepardy przebywały od nas w odległości zaledwie kilku metrów. Nie zaprzętały sobie nami głowy. Traktowały nas jak powietrze. Oczywiście, byliśmy w specjalnie



W drodze nad Marę, na spotkanie krokodyli i hipopotamów



Bliskie spotkania podczas afrykańskiej wyprawy: lew, żyrafa, słon i hipopotamy

do obserwacji przygotowanych samochodach. Według naszego przewodnika, na przestrzeni ostatnich lat, kilku niefrasobliwie zachowujących się uczestników tych spotkań, zginęło w paszczy króla zwierząt. Zapewniam, że bycie oko w oko nawet z samochodem z tym ogromnym drapieżnikiem przyprawia o ciarki i niekontrolowany wzrost adrenaliny.

Będąc na safari nie sposób nie wspomnieć o ludach zamieszkujących busz i sawannę. Mam tu na myśli walecznych Masajów. Mieliśmy również możliwość przebywać w ich wioskach i rozmawiać z mieszkańcami. To półkoczownicze plemię średnio co 7-10 lat zmienia miejsce swego pobytu. Związane jest to z poszukiwaniem nowych terenów służących do wypasu bydła, kóz i owiec. Dużo nam o sobie opowiadali. Byliśmy przez nich goszczeni w ich domach. Manayatty, ich chaty zbudowane są po części z drewnianych patyków, gliny i bydlęcego łajna. Budują je zawsze kobiety. Są to owalne budowle o powierzchni do 20 m², w których toczy się całe życie. Nierzadko z właścicielami chaty współzamieszkują

pojedyncze zwierzęta. Masajowie porozumiewają się w języku Maa. Choć niektórzy z nich znają urzędowe języki Kenii: suahili i angielski. Naszym rozmówcą i był najstarszy syn wodza wioski, jego przyszły następca. Siedząc przy palenisku wewnątrz jego chaty opowiedział o zwyczajach współplemieńców. Zorganizowani są w systemie patriarchalnym, gdzie wszystkie ważne dla wioski decyzje podejmowane są przez starszyznę na centralnym placu przy symbolicznym kamieniu. Tradycyjne życie wioski i jej mieszkańców skupia się wokół bydła. Jak nam powiedziano, o statusie mężczyzny stanowi ilość bydła i dzieci. Jeżeli masz minimum 50 sztuk bydła i dużo dzieci to jesteś godny szacunku. Młodzieńcy, którzy kończą 15 lat wysyłani są do buszu. Po około pięciu latach wracają do wioski jako pełnowartościowi mężczyźni. Aby warunek inicjacji w dorosłość mógł być spełniony, muszą wykazać się upolowanym Simbą, czyli lwem, a polowanie odbywa się przy pomocy masajskiej włóczni. Prawie każdy mężczyzna ma blizny wykonane przez pazury wielkich kotów. Po powrocie, ojciec każdego z nich wskazuje, którą kobietę będzie mógł poślubić. Najlepsza partia to ta, która wniesie jako wiano największą ilość krów. Każdą następną żonę może wybrać już sam, choć kryterium mającym wpływ na wybór przyszłych żon nie jest ich uroda, a to z czym przychodzą, czyli bydło. Wioski ich jak i miejsca noclegu dla trzody otoczone są ciernistymi płotami najczęściej z akacji i mają kształt okręgu. Kończąc pobyt w Masai Mara dokonaliśmy barterowej wymiany handlowej oraz niewielkich zakupów wyrobów rękodzielniczych. Ja pozyskałem od wodza shukę, czyli kolorowy kraciasty pled, który obok poncha przywiezionego z Peru zdobi moją kolekcję pamiątek z podróży.

KIERUNEK KILIMANDŻARO

Następny etap wyprawy, to powrót do Nairobi i przejazd do Tanzanii, pod ośnieżone Kilimandżaro. Zatrzymujemy się tam na kilka dni. Łukasz, mój syn, to osoba którą, mimo najmłodszego wieku uznaliśmy za nieformalnego przewodnika naszej wyprawy. Jego kreatywność i biegła znajomość angielskiego były



Masajowie pilnujący swojej trzody wypasanej na sawannie



niezwykle przydatne i znalazły nasze uznanie podczas tej podróży.

W Moshi znajdujemy hotel Kilimanjaro Backpackers, w którym pokój czteroosobowy kosztuje nas zaledwie po 6 dolarów i to ze śniadaniem na tarasie z widokiem na Kilimandżaro. Co prawda „góra, która lśni” bo tak nazywają ją Masajowie, nie była dla nas zbyt łaskawa – prawie przez cały nasz pobyt spowita była we mgłę. Naszym celem nie było zdobywanie „góry”, chcieliśmy poznać okolice. Na wynajętych po pięć dolarów rowerach jedziemy pod górę – dokąd się da i ile starczy sił. U podnóża Kilimandżaro najpierw mijamy wspaniałe posiadłości w pięknie utrzymanych ogrodach i szczególnie ogrodzone. Tu mieszkają najbogatsi. Następnie mijamy plantacje kawy – pełne krzewów oblepionych dojrzewającymi owocami. To jedna ze słynniejszych odmian – Tchibo. Jeszcze wyżej jedziemy przez wioski, gdzie wzbudzamy niemałą sensację. W jakimś obskurnym barze, których tu pełno, przy wyraźnym zainteresowaniu miejscowych gasimy niemiłosierne pragnienie piwem o nazwie oczywiście „Kilimanjaro”. Na wysokości ok. 2000 n.p.m. po minięciu wioski Mweka docieramy do granicy Parku Narodowego Kilimandżaro. Do parku mają wstęp już tylko zorganizowane grupy trekkingowe, które z przewodnikiem, tragarzami i kucharzem zdobywają najwyższy szczyt Afryki.

Kolejna rowerowa wyprawa u podnóża Kilimandżaro zaprowadziła nas w głąb tamtejszej dżungli. Gdy droga zamieniła się w wąską ścieżkę, trzeba było przenosić rowery przez strumienie i powalone drzewa. Teren po pewnym czasie okazał się zbyt bagnisty by przedzierać się dalej, a na dodatek ścieżkę zagroził nam uzbrojony Murzyn, który wyraźnie nie był zadowolony z naszej wizyty, sytuacja zrobiła się trochę niewyraźna. Postanowiliśmy czym prędzej odnaleźć drogę powrotną. Nad głowami skakały i wydawało się, że drwiły z nas Gerezy abisyńskie ze swymi długimi puszystymi ogonami. Ostrożnie,

uważając by nie wdepnąć w coś jadowitego pożegnaliśmy dżunglę.

Następna „niewyraźna” sytuacja tego dnia wydarzyła się, gdy błędząc po okolicznych wioskach przypadkowo dotarliśmy w okolice wysypiska śmieci. Tam drogę zagroziła nam grupa młodzieńców z wyraźnym żądaniem „give money”. Pokazaliśmy im, że umiemy jeździć na rowerach.

ZANZIBAR

Kolejnym naszym celem był Zanzibar. Podróż autobusem z Moshi do Dar es Salaam miała trwać osiem godzin. W praktyce wyszło jedenaście wraz z naprawą autobusu w pełnym słońcu, gdzieś na odludziu. Połączenia autokarowe między ośrodkami miejskimi cieszą się w Tanzanii dużą popularnością. Podróżują więc często z całymi rodzinami i całym dobytkiem. W naszym autobusie nie było chyba tylko kóz.

Po przenocowaniu w Dar es Salaam już o świcie płyniemy po Oceanie indyjskim na wyspę niewolników Zanzibar, a dzisiaj znaną z uprawy niezwykle przypraw. Za nami nowoczesne wieżowce i jeden z większych portów w Afryce, a wokół rybacy na swych małych, prymitywnych łodziach ingalawa i dhows z charakterystycznymi łamanymi żaglami, jakże to kontrastowe.

W porcie w Stone Town „wyłapują” nas służby sanitarne i kontrolują posiadanie ważnych szczepień przeciwko żółtej febrze. Tzw. żółta książeczka z potwierdzeniem koniecznych szczepień jest konieczna i otwiera nam drogę na wyspę (na szczepienia i profilaktykę antymalaryczną,

Ocean Indyjski i wspaniałe plaże Zanzibaru

Ulica na wyspie
Stown Town





Flamingi i jezioro Naiwasha



Woda - skarb, którego w Afryce prawie wszędzie brakuje

Na wygasłym wulkanie Longonot, 2780 m n.p.m.

każdy z nas wydał po około 1 200 zł). Za bazę wypadową wybieramy wieś Nungwi na północy wyspy. By tam dotrzeć podróżujemy najpopularniejszym środkiem lokomocji, czyli busikiem (w Tanzanii nazywanym dala dala, w Kenii to matatu). Podróż tą zapamiętaliśmy, jako jedno z bardziej ekstremalnych przeżyć w czasie naszej wyprawy. Teoretycznie jazdy te są najczęściej jedenastoosobowe, ale gdy dojeżdżaliśmy po godzinnej jeździe było nas w środku i uczeponych na zewnątrz co najmniej drugie tyle. Oprócz nas, poupychanych mnóstwo worków, owoców, trzciny cukrowej, a nawet spory silnik do motorówki. Kierowca, pędził z niewiarygodną prędkością. To prawdziwy cud, że dojechaliśmy w komplecie.



Ten stres zrekomensował nam widok plaż i oceanu, który ujrzelśmy po przybyciu do Nungwi. Kilka dni wypoczynku polegającego na plażowaniu, nurkowaniu na rafach, zwiedzaniu wioski słynnej z budowy łodzi rozleniwia nas. Na wyspie spotykamy Kingę i jej córkę. Polki pozostawiły swój kraj przed dwoma laty i rozpoczęły nowe życie na wyspie. Są właścicielkami fajnej restauracji na plaży. Mrożone piwo po upalnym dniu pod dachem z palmowych liści smakowało wybornie. W pamięci pozostaną niesamowicie urokliwe zachody słońca, delfiny uganiające się za ławicami ryb, a szafirowy kolor oceanu na długo pobudzał będzie wyobraźnię.

Zwiedzanie stolicy Stone Town, spacerowanie wąskimi uliczkami, targowanie się przy zakupach przypraw i ziół na bazarze Narajani, kosztowanie jedzenia w ogrodach Forodhani i poznawanie smaków nieznanymi owoców (durian, ranbutan) wypełniło czas zarezerwowany na pobyt w miasteczku. Zanzibar jak i całe wybrzeże nad Oceanem Indyjskim, są w przeważającej części pod silnym wpływem islamu. Poruszanie się tam wymagało sporej dozy ostrożności, tym bardziej, że był to czas ramadanu. W miejscu publicznym od wschodu do zachodu słońca nie można było np. pić i spożywać posiłków. Gdybyśmy tego nie przestrzegali, mogłyby wyniknąć poważne kłopoty.

JESZCZE NAIROBI, NAIVASHA I... POWRÓT DO DOMU

Po powrocie na kontynent i dotarciu autobusem do Mombasy postanawiamy dojechać do Nairobi legendarnym kolonialnym pociągiem. Trasa wiedzie przez parki narodowe Tsavo East i Tsavo West. Oglądanie dzikich zwierząt z okien żelaznego konia to również niebywałe przeżycie, prawdziwe safari. W południe dojeżdżając do stolicy Kenii, znowu przegnębiające widoki. Pociąg wolno przetacza się przez rozległe slamsy – ludzie koczują prawie na torach, ubóstwo do niewyobrażalnej potęgi, straszna okolica, a za chwilę wspaniałe nowoczesne miasto.

Ostatni etap naszej podróży to okolice miejscowości Naivasha. Tu zdobywamy wulkan Longonot o wysokości 2780 m n.p.m. i obwodzie krateru sięgającym siedmiu km (żyją w nim bawoły)(8). Rowkami jeździmy po Parku Narodowym Hell's Gate(10), urządzamy piesze wycieczki – prawdziwe safari pośród żyraf, zebra, antylopy, guźdźców, unikając jednocześnie bawołów i hipopotamów nad jeziorem Naivasha(9). Wynajmujemy łódź i wypływamy na jezioro, przed nami wzbijają się setki różowych flamingów, do hipopotamów podpływamy na nie dalej niż 50 m.

Miesiąc pobytu na czarnym lądzie mija szybko, czas wracać do domu. Odlatując z lotniska w Nairobi nie wiedzieliśmy, że mieliśmy dużo szczęścia. Tuż po powrocie do kraju okazało się, że uległo ono spaleni, a po trzech tygodniach w zamachu terrorystycznym, na centrum handlowe West Gate zginęło wielu niewinnych ludzi.

Jaka jest ta Afryka? Jedna wyprawa to za mało, by na to pytanie odpowiedzieć. ■

Drogi Czytelniku,

jeżeli chcesz dowiedzieć się o możliwości pomocy dzieciom Afryki, wejdź na stronę internetową Fundacji „Czynmy Dobro” – www.czynmydobro.pl

DAR OBCOWANIA Z PRZYRODĄ

■ ROZMAWIAŁ: Jarosław Wadych
„Nowości” - Dziennik Toruński, 29.11.2013 r.

■ ZDJĘCIE: Tadeusz Chrzanowski

Rozmowa z **MICHAŁEM SOKOŁOWSKIM**, inżynierem leśnikiem, emerytowanym nadleśniczym Nadleśnictwa Ruda koło Górzna (do 1975 r.) i pracownikiem Okręgowej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu (do 1983 r.), myśliwym, autorem publikacji na temat historii łowiectwa.

Czym dla Pana jest łowiectwo?

To moja pasja. Urodziłem się i wychowałem w leśniczówce jako syn leśniczego. Polowałem od dwunastego roku życia. W latach 1947-2012 należałem do Polskiego Związku Łowieckiego.

Niektórzy uważają, że polowanie jest nieetycznym, krwawym sportem...

Ta zła prasa jest uważana przez myśliwych za niesłuszną i krzywdzącą. Zapomina się bowiem o roli, jaką łowiectwo spełnia w utrzymaniu właściwych relacji w świecie przyrody. Co do sportu – jest to sport o tyle, że bycie myśliwym wymaga pewnej sprawności fizycznej, bo trzeba pieszo pokonywać długie kilometry, czasami po kolana w błocie, wodzie lub śniegu. Natomiast część łowiectwa stanowi sport strzelecki, gdzie strzela się do rzutków – asfaltowych krążków o średnicy 10 cm, wyrzucanych przez specjalną maszynę. Jest to olimpijska dyscyplina sportowa.

W takim razie czemu służy łowiectwo?

Postęp cywilizacyjny sprawił, że współcześnie stoi ono przed nowymi zadaniami. W minionych wiekach były „pełne zwierzta bory”, jak pisał Adam Mickiewicz. Wskutek działania człowieka zostały zachwiane relacje w przyrodzie. Powierzchnia bytowania zwierząt zmniejszała się, i proces ten trwa nadal. Zwierzyna nie ma gdzie się podziać. Myśliwi są konieczni, żeby to regulować. Gdyby przestano się tym interesować, doprowadziłoby to do dotkliwych dla nas wszystkich zakłóceń ekosystemu. Wtedy dziki przychodziłyby na Rubinkowo w liczbie nie kilkunastu sztuk, ale kilkudziesięciu; jelenie ginęłyby z powodu degeneracji, bo za dużo by ich było na małej powierzchni itd. Zadaniem myśliwych jest regulować liczebność, a zarazem prowadzić selekcję, polegającą na zachowaniu osobników w najlepszej kondycji fizycznej.

Czy od lat 30. XX wieku łowiectwo bardzo się zmieniło?

Generalnie model łowiectwa jest niezmienny. Bez zmian pozostała też strona obyczajowa i etyczna. Natomiast koła łowieckie kiedyś nie płaciły rolnikom odszkodowań za szkody wyrządzone przez zwierzę-



ta, a od lat 70. XX wieku muszą płacić. To są potężne kwoty, na które składają się członkowie kół. Łowiectwo to nie interes, ale pasja służenia czemuś, co się da odczuć dopiero wtedy, kiedy się siedzi na ambonie w lesie całą noc do świtu i ma się świadomość obcowania z przyrodą. Czuje się, jakby się było składnikiem tej biocenozy i to są wrażenia niepowtarzalne, dostarczające myśliwym jedynych w swoim rodzaju przeżyć.

Istnieje też niepisane prawo ceremoniału łowieckiego...

Jest ono ściśle stosowane i przestrzegane. Polowanie odbywa się w określonym ceremoniale – są sygnały myśliwskie i pokot zwierzyny, przeważnie też jest biesiada. To ludzi jednoczy. Łowiectwo zajmuje też dużo miejsca w kulturze narodowej – literaturze, poezji, sztuce, malarstwie, rzeźbie. W środowiskach myśliwych używana jest zachowana w tradycji gwar łowiecka.

Jak wyglądają Pana trofea myśliwskie?

Najcenniejsze moje trofeum to wieńce (poroże) byka czternastaka (jelenia), ubitego w latach 60. w Borach Tucholskich, wycenione na brązowy medal na podstawie międzynarodowych jednolitych kryteriów – liczy się długość, ciężar, liczba odrostów. Mam też parostki od rogaczy (sarenek) i szable (kły) od dzików. Przestałem polować już ładnych parę lat temu, ale przez kolejne lata „polowałem” z aparatem fotograficznym. Mam dużo zdjęć zrobionych w naturze, które z przyjemnością oglądam. Co najśmieszniejsze, teraz „poluję” poprzez Internet i monitor komputera – w dwóch nadleśnictwach zamontowano kamery, dzięki którym można podglądać życie dzików i żubrów. ■

Michał Sokołowski,
senior toruńskich
leśników



Leśniczy Romuald Strutyński

ROMUALD STRUTYŃSKI (1911-1960)

LEŚNICZY Z NADLEŚNICTWA WILEJKA

■ TEKST: Maria Strutyńska | ZDJĘCIA: z albumu autorki

Romuald Strutyński ukończył Szkołę dla Leśniczych w Białowieży w 1931 roku, praktykował w Nadleśnictwie Usza, a tuż przed wybuchem II wojny światowej był leśniczym w Nadleśnictwie Wilejka na terenie Dyrekcji Lasów Państwowych w Wilnie. Po 17 września 1939 roku był więziony przez Sowietów, przebywał w łagrze, stracił zdrowie. Później przeszedł szlak bojowy z Armią Andersa. Po wojnie wrócił do Polski, ale nie mógł podjąć pracy w wyuczonym zawodzie leśnika (Red.)

Zachęcona przez redakcję Biuletynu Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu przedstawiam losy mojego Ojca Romualda Strutyńskiego, który przed II. wojną światową był leśniczym na Wileńszczyźnie. Informacje na temat tego okresu jego życia zawdzięczam zachowanym dokumentom oraz zapamiętanym z dzieciństwa szczegółom rozmów rodzinnych, w szczególności Matki, która pielegnowała pamięć rodzinnych tradycji i wydarzeń. W roku śmierci Ojca miałam osiem lat. Ojciec po wojnie miał bardzo nadszarpnięte zdrowie. Często przebywał w szpitalu i w sanatoriach. Z powodu mojego dziecięcego wieku i wspomnianych okoliczności choroby nie miałam okazji rozmawiać z nim bezpośrednio na ten temat.

Romuald Strutyński urodził się w Żłobinie na Białorusi w 1911 roku. Jego ojciec Władysław (zmarł w 1922) był pracownikiem kolei a matka Maria z domu Dell (1879-1951), urodzona w Witebsku, zajmowała się dziećmi i domem. Dzieciństwo Ojca, o którym nic nie wiem, przypadło na burzliwe lata pierwszej wojny światowej i rewolucji październikowej. Rodzinne strony ojca po I wojnie światowej znalazły się w granicach ZSRR. Moja babcia Maria została wdową w 1922 roku (zapamiętałam, że Tata miał 11 lat, jak mu zmarł ojciec i na tej podstawie podaję rok śmierci dziadka). Wiem z przekazów rodzinnych, że babcia czyniła wiele starań, by opuścić „bolszewicki raj” i dostać się do Polski. Udało się jej ten cel osiągnąć. Otrzymała polskie obywatelstwo i zatrzymała się w Wilnie razem z córką Ireną i najmłodszym synem Romualdem (dwoje dzieci zmarło w dzieciństwie, a dwóch starszych synów zginęło w okresie wojny i rewolucji). Tata w latach 1923-1927 uczęszczał do Szkoły Podstawowej nr 38 w Wilnie

(zachowało się świadectwo). Babcia prawdopodobnie utrzymywała się z drobnego handlu. Nie było ją stać na kształcenie syna. Sądzę, że dlatego wybrało szkolnictwo zawodowe. Zawód leśniczego dawał stabilizację i zaszczytny status funkcjonariusza państwowego.

Z zachowanego dzienniczka praktyki w Nadleśnictwie Usza wynika, że wspomniana praktyka miała miejsce w okresie od 7.10.1928 do 1.07.1930 roku. W 1929 roku powstała w Białowieży Szkoła dla Leśniczych¹. Warunkiem przyjęcia do szkoły było ukończenie szkoły podstawowej i udokumentowane odbycie praktyki związanej z zawodem. Te warunki Ojciec spełniał. Złożył stosowne dokumenty i został jej uczniem w roku szkolnym 1930/1931. Nauka w szkole była bezpłatna. Trwała 11 miesięcy od września do końca lipca następnego roku. Jej zadaniem było przygotowanie personelu pomocniczego do pracy w leśnictwie, czyli podleśniczych i leśniczych.

Szczęśliwie zachowane świadectwo ukończenia przez Tatę tej szkoły ma datę 26.07.1931. Figurują na niej podpisy kierownika szkoły – inżyniera Jana Jerzego Karpińskiego oraz członków Rady Pedagogicznej. Szkoła nie dawała gwarancji otrzymania pracy. Trzeba pamiętać, że lata 30. XX wieku to okres światowego kryzysu, a młode i biedne państwo pol-



Romuald Strutyński (w pozycji leżącej, drugi od lewej) - w okresie nauki w Szkole dla Leśniczych w Białowieży w 1931 roku



Uczniowie Szkoły dla Leśniczych w Białowieży w 1930 roku.
Romuald Strutyński stoi drugi od lewej



Romuald Strutyński (siedzi drugi od prawej) podczas praktyk zawodowych w biurze Nadleśnictwa Usza

skie w trudnych warunkach budowało zręby swojej administracji we wszystkich dziedzinach życia społecznego. Z pisma od Dyrekcji Lasów Państwowych w Wilnie zaadresowanego do Ojca jako praktykanta Leśnictwa Krasne nad Uszą, powiat Mołodeczno wynika, że właśnie tam kontynuował praktykę po szkole. W grudniu 1933 roku uzyskał zgodę Dyrektora Dyrekcji Lasów Państwowych w Wilnie Edwarda Szemiotha do służby przygotowawczej leśnej w Nadleśnictwie Wilejka.



Święto Lasu 1935 roku na terenie Leśnictwa Huby. Drugi od prawej - Romuald Strutyński

Od roku 1936 pełnił obowiązki leśniczego w Leśnictwie Huby nadleśnictwa wilejskiego. W grudniu 1937 zdał egzamin dla kandydatów na stanowisko III kategorii służby leśnej. W lutym 1938 został leśniczym i objął leśniczówkę Kordon we wspomnianym nadleśnictwie wilejskim. W tym samym roku 23 sierpnia zawarł związek małżeński z Jadwigą Mesojedówną (1916-2002). Mama opuściła rodzinny dom w Wincelach² i pojechała do leśniczówki. Opowiadała, że leśniczówka była zapuszczona, dlatego z energią zajęła się jej upiększaniem. Starła się, by powstał warzywnik i kwiaty przed domem. Po roku wspólnego życia wybuchła wojna. 17. września wkroczyli Rosjanie. Ojciec podzielił los służby leśnej Wileńszczyzny. Dnia 3. października 1939 r. został aresztowany przez wschodniego okupanta i osadzony w więzieniu w Wilejce powiatowej³.



Romuald Strutyński (z lewej) odbiera prace wykonane na zrębie. Nadleśnictwo Wilejka, grudzień 1934 roku

Mama była świadkiem aresztowania. Zapamiętała, że wśród powołanej przez Sowietów milicji obywatelskiej, która aresztowała Tatę, byli robotnicy zatrudnieni w leśnictwie. Mieli na rękawach czerwone opaski – znak nowej władzy. Odtąd czerwona opaska bardzo źle się jej kojarzyła i budziła emocje. Po aresztowaniu męża zabrała dokumenty, fotografie oraz rzeczy osobiste i wróciła do odległych od leśniczówki o około 100 kilometrów Wincel. Sama uniknęła deportacji dzięki temu, że okoliczni mieszkańcy nie znali jej nazwiska po mężu. Została zapytana przez woźnego z gminy: czy panienska nie zna jakiejś Strutyńskiej? Dowiedziała się, że owa Strutyńska ma wezwanie do urzędu. Zdążyła zniknąć na jakiś czas.

Romuald Strutyński (pierwszy z lewej) z grupą znajomych. Lata 30. XX wieku na Wileńszczyźnie



Obóz Wojska
Polskiego w Suzaku
w Kirgistanie
(wówczas ZSRR),
w kwietniu 1942
roku



Z lapidarnych notatek Ojca wynika, że śledztwo zakończono dnia 20. listopada 1939 roku. Następnie został zaocznie osądzony na podstawie § 58. p. 2 kodeksu sowieckiego ogólnego na 8 lat pozbawienia wolności i pracy przymusowej w obozie.⁴ Z więzienia wywieziono go 6.02.1941 roku do obozu Jercowo (łagier nr 184), do którego dotarł 15.02.1941. Na podstawie umowy polsko-sowieckiej, jako obywatel Polski, został zwolniony z obozu 28.08.1941. Dano mu do wyboru 6 obłasci, w których mógł zamieszkać. Umożliwić egzystencję przez danie pracy miało miejscowe biuro NKWD. Wybrał okręg (obłasc) swierdłowski – miasteczko Alapajewsk na Uralu. Z chwilą uzyskania pracy (jak pisze „bardzo ciężkiej”) w taktu niezwłocznie złożył podanie do miejscowego wojennego komendanta o przydział do polskiej armii, która organizowała się gdzieś na terenie Rosji.

Dnia 7.10.1941 r. otrzymał dokumenty i skierowanie do Tatiszczewa koło Saratowa, gdzie organizowało się polskie wojsko pod dowództwem generała Władysława Andersa. Do wojska jako ochotnik z pospolitego ruszenia został wcielony 15.10.1941 roku. Otrzymał kategorię „C”. Pełnił funkcję pisarza. Służył w 14. banie strzelców. Był żołnierzem 5. Kresowej Dywizji



Dzalal Abad,
1942 Kirgistan.
Z prawej – Romuald
Strutyński



Grupa żołnierzy Armii Andersa w Kanaqin w Iraku, w listopadzie 1942 roku. Romuald Strutyński kłęczy pierwszy z lewej

Piechoty 2. Korpusu Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie (nr wojskowy 240/S./1911/III) i przeszedł szlak bojowy tej armii. Brał udział w kampanii włoskiej – w bitwie pod Monte Cassino i pod Ankoną. Po demobilizacji przebywał w wojskowych obozach przejściowych na terenie Wielkiej Brytanii, a po odnalezieniu, za pośrednictwem Czerwonego Krzyża, żony Jadwigi oraz matki i siostry zdecydował się przybyć do Polski⁶ – do Lidzbarka Warmińskiego, a dokładniej do kolonii Sarnowo odległej od Lidzbarka o trzy kilometry. Tam po opuszczeniu Wileńszczyzny osiedliła się żona ze swoją matką Pelagią Mesojedową.⁷ Do portu w Gdańsku Tata przyплыł 26 maja 1947, co potwierdza zachowany dokument



Romuald Strutyński jako żołnierz Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Anglia 1946 rok

Państwowego Urzędu Repatriacyjnego Ministerstwa Administracji. Dokument ten był jednocześnie biletem do konkretnej miejscowości na terenie kraju.

Nowa władza „ludowa” na starcie zapewniła sobie pełną kontrolę nad „obywatelem”. Okaziciel

dokumentu nie mógł „zbończyć” z drogi, a nie miał pieniędzy na inny bilet. Na jego odwrocie widnieją pieczęcie: Wojskowej Komendy Rejestracji MO⁸, Posterunku Miejskiej Milicji Obywatelskiej w Lidzbarku Warmińskim oraz Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Lidzbarku i daty meldunku w wymienionych instytucjach. Pierwsze powitanie po latach rozłąki było zaprawione goryczą. Tata spodziewał się, że żona przywita go w porcie Gdańsk. Okazało się, że nie otrzymała telegramu, który wysłał. Telegram dostarczono dopiero po dwóch dniach od jego powrotu. Przypadek, czy działanie Urzędu Bezpieczeństwa?

Po wojnie Ojciec miał kłopoty ze znalezieniem pracy. Początkowo został zatrudniony w charakterze pracownika kontraktowego na okres próbny w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej jako starszy rejestrator. W roku 1951 został kierownikiem Referatu Urządzeń Rolnych w PPRN.⁹ W okresie wzmoczonego terroru stalinowskiego (1948/1949-1956) miał obowiązek meldowania się w Wojskowej Komendzie Rejestracji. Wkrótce (1952) został zwolniony z pracy w Prezydium na podstawie praktykowanej przez władze PRL zasady, że: andersowcy nie mogą pracować w administracji państwowej. Znalazł zatrudnienie w Miejskim Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej.¹⁰ Pełnił obowiązki majstra budowlanego.

Po wojnie nie pracował w swoim wyuczonym zawodzie. Nie pozwalało mu na to zdrowie i sytuacja polityczna. Okazało się, że więzienie, obóz, ciężka praca, głód, warunki wojenne, to jest częste przemieszczanie armii do kolejnych miejsc postoju odległych od siebie o tysiące kilometrów; ekstremalne zmiany warunków

atmosferycznych (mróz poniżej -40° – upał +70°) oraz działania wojenne (Tata był ranny pod Ankoną) spowodowały utratę zdrowia. Ciągłe musiał zmagać się z licznymi chorobami i leczyć. Od lutego 1960 r. przeszedł na rentę. Zmarł 1 lipca 1960 r. Został pochowany w Lidzbarku Warmińskim. W pogrzebie wzięło udział wielu mieszkańców Lidzbarka. Pozostawił żonę i osierocił dwoje dzieci: Władysława (ur. 1949) i Marię Halinę (ur. 1952)¹¹.

Przeczytałam niedawno listy Taty pisane do Mamy z Anglii po ich odnalezieniu się. Z nich też przebiega obowiązkowość, pracowitość i odpowiedzialność za sprawy zawodowe oraz rodzinę i troska o czyste sumienie. Poczucie dobrze spełnionego zadania było dla niego bardzo ważne. Wiem, że cieszył się szacunkiem współpracowników. Są tego dowody w postaci laurek z okazji imienin. Przygotowane zostały ręcznie, wykonane bardzo starannie z imponującą ilością podpisów. Wiem, że był podziwiany za mężne znoszenie choroby. Taki przykład buduje i zobowiązuje. A jednak można... Tata dodałby: „z Bożą pomocą” da się.¹²

Ostatnia fotografia rodzinna Strutyńskich. Lidzbark Warmiński w 1960 roku. O lewej: tata Romuald, dzieci: Maria i Władysław oraz mama Jadwiga



Przypisy

1. Bardzo dziękuję p. Annie Kulbackiej -Dyrektor Zespołu Szkół Leśnych w Białowieży, która opracowuje historię Szkoły z lat 1929-1936, za udostępnienie swojego niepublikowanego jeszcze tekstu. Archiwalia szkoły nie zachowały się. Powstająca historia szkoły opiera się na wzmiankach z prasy leśnej i lokalnej oraz na dokumentach znajdujących się w rodzinach absolwentów.
2. Jej ojciec Franciszek Mesojed ze stryjem Zenonem mieli tam rodowy majątek liczący 100 ha. Wincele znajdowały się w powiecie Święciański znanym z miejsca urodzenia marszałka J. Piłsudskiego (Zułowo).
3. Przytaczane fakty od aresztowania do zakończenia wojny na podstawie autobiograficznych notatek Ojca znajdujących się aktualnie w moim posiadaniu.
4. Jego udowodnionym przestępstwem było bycie Polakiem i funkcjonariuszem państwowym.
5. Codzienne życie w tym łagrze opisał Gustaw Herling-Grudziński w tłumaczonej na wiele języków książce „Inny świat”.
6. Dopóki nie wiedział nic o losach żony planował razem z grupą kolegów wyemigrować do Kanady.
7. Taty Matka z siostrą Ireną Ilcewicz (1902-1951) zamieszkały w Olsztynie.
8. WKR. Dopiero teraz rozumiem ten skrót, który zapamiętałam z rozmów słyszanych w dzieciństwie: Tata meldował się na wukaerze, „a ja nigdy nie byłam pewna, czy po pracy wróci do domu” – słowa mamy.
9. Dane na podstawie zachowanej legitymacji służbowej PPRN nr 329, wystawionej 31.12.1951.
10. Na podstawie Tymczasowej Legitymacji Ubezpieczenia Społecznego. Wymienione przedsiębiorstwo zmieniło swoją nazwę i strukturę.
11. Wiedział, że jest nieuleczalnie chory i bardzo martwił się o przyszłość dzieci. Mamie zostawił zadanie, by wszelkimi siłami starała się, byśmy uczyli się i uzyskali przynajmniej maturę. Miał bardzo rozbudzoną ciekawość poznawczą. Dużo czytał. Lubił książki Stanisława Lema. Kupował „Przekrój”. Rozwiązywał krzyżówki. Interesował się sportem, który w młodości czynnie uprawiał.
12. W listach adresowanych do mamy jest częste odniesienie do Boga, Jego woli oraz opieki Bożej Opatrzności.

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA...

■ TEKST: Weronika Wróblewska | ZDJĘCIE: R. Krakowiak

Dzień Niepodległości to nasze najważniejsze święto narodowe. Dokładnie 95 lat temu – 11 listopada 1918 roku, po 123 latach niewoli, Polska wróciła na mapy świata. Ten dzień uczciliśmy także my – uczniowie Technikum Leśnego im. Adama Loreta w Tucholi.

Zaczynamy uroczysty
apel z okazji
11 Listopada

Jak co roku o tej porze, spotkaliśmy się na uroczystym apelu, by wspólnie oddać hołd wszystkim, którym zawdzięczamy to, że żyjemy w wolnym

kraju. Pod okiem opiekunki szkolnego samorządu Lidii Nurczyńskiej przygotowaliśmy przedstawienie, które przybliżyć miało widzom wydarzenia związane z 11 listopada 1918 r. Wzruszające pieśni patriotyczne sprawiły, że niejednemu z zebranych na sali zakręciła się łza w oku. Wyjątkowo, na tle zielonych mundurów, prezentowały się biało-czerwone kotyliony. Dopelnieniem występu była pomysłowa scenografia, która pozwoliła wręcz namacalnie poczuć atmosferę tamtych, pełnych chwały, dni. Uroczysty apel zakończyło przemówienie dyrektora Technikum Anieli Czyżyk oraz wspólne odśpiewanie hymnu narodowego.

Takie patriotyczne wydarzenia pomagają w uświadomieniu młodym ludziom, jak ważne jest pielęgnowanie historii i kultywowanie narodowych tradycji. Każdy powinien mieć świadomość, że dzięki bohaterom tamtych czasów, możemy żyć w niepodległym kraju. Naszym obowiązkiem jest dbanie o to, żeby historia polskiego narodu nigdy nie umarła, ponieważ, jak mówił Józef Piłsudski: „Naród, który traci pamięć, przestaje być Narodem – staje się jedynie zbiorem ludzi, czasowo zajmujących dane terytorium”. ■



ODDAJĄ KREW, RATUJĄ ŻYCIE

■ TEKST: Alicja Kaczmarek

Idea honorowego krwiodawstwa jest bezinteresownym aktem pomocy drugiemu człowiekowi. Oddawanie krwi to dawanie części siebie innym w celu ratowania zdrowia i życia, wyraz dobroci, współczucia i solidarności z chorymi. Tego świadomi są członkowie Klubu Honorowych Dawców Krwi PCK, działającego przy Technikum Leśnym im. Adama Loreta w Tucholi.

Ruch Honorowego Krwiodawstwa w tucholskim technikum powstał ponad 40 lat temu, a jego systematyczny rozwój stworzył bazę do powstania młodzieżowego Klubu Honorowych Dawców Krwi PCK. Obecnie liczy on kilkudziesięciu członków, którzy – poza systematycznym oddawaniem krwi – uczestniczą w wielu akcjach humanitarnych, takich jak, m.in., opieka nad osobami starszymi mieszkającymi w Tucholi czy kwesty uliczne na cele charytatywne.

W okresie 43 lat istnienia Klubu jego członkowie oddali ponad 3000 litrów krwi, ratując zdrowie, a nawet życie wielu, zarówno znanym, jak i bezimiennym chorym, poszkodowanym w wypadkach oraz potrzebującym. Klub poszczycić się może, powtarzającymi się co roku, wysokimi lokatami w ogólnopolskich konkursach w kategorii ilości pozyskanej krwi przez szkołę na szczęblu województwa. Tak znaczące sukcesy są doceniane przez instytucje zajmujące się propagowaniem idei honorowego krwiodawstwa. Świadczy o tym chociażby odznaczenie Techniku Leśnego w Tucholi Medalem 55-lecia Honorowego



Krwiodawstwa przyznanym przez Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie. Uroczyste przekazanie wyróżnienia miało miejsce w grudniu 2013 r.

Honorowe krwiodawstwo kształtuje u młodzieży właściwy stosunek do świata i ludzi oraz eksponuje cenne wartości, takie jak: altruizm, humanitaryzm i dobro. Tym bardziej warto promować działalność Szkolnych Klubów HDK PCK, pomagających młodym ludziom określić życiowe priorytety. ■

ŚWIĘTO NAUCZYCIELI

■ TEKST: Alicja Kaczmarek | ZDJĘCIE: M. Kłosowski

14 października to dzień, w którym wszyscy, od uczniów i wychowanków po najważniejsze osoby w państwie, składają życzenia nauczycielom. W Technikum Leśnym im. Adama Loreta w Tucholi z tej okazji najpierw odbyła się uroczysta akademicka z częścią artystyczną przygotowaną przez uczniów, a następnie pracownicy szkoły spotkali się w auli, gdzie miało miejsce uroczyste wręczenie nagród i odznaczeń.

Tegoroczna uroczystość, gromadząca pracowników Technikum Leśnego w Tucholi – zarówno emerytowanych jak i czynnych, odbyła się 11 października 2013 r. Gościem honorowym była Małgorzata Kacprzycka-Skrocka – przedstawicielka Departamentu Leśnictwa i Ochrony Przyrody w Ministerstwie Środowiska. W imieniu swojego zwierzchnika wręczyła nagrodę Anieli Czyżyk dyrektorowi szkoły, ponadto wyróżnieniami Ministra Środowiska zostały uhonorowane Lucyna Chylewska i Gabriela Kosiedowska.

Na spotkaniu obecni byli leśnicy, bez których życliwości i pomocy wiele cennych inicjatyw, podejmowanych przez szkołę, nie mogłoby zostać zrealizowanych. Wśród nich znaleźli się Dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu Janusz Kaczmarek oraz przedstawiciele nadleśnictw Tuchola, Woźniowa i Zamrzenia, w tym leśniczowie prowadzący zajęcia praktyczne dla uczniów Technikum.

Dyrektor Technikum Aniela Czyżyk wręczyła nauczycielom nagrody i podziękowała im za zaangażowanie, cierpliwość oraz trud włożony w nauczanie i wychowanie młodego pokolenia. Spotkanie uświetnił koncert, działającej przy Technikum Leśnym, Orkiestry Reprezentacyjnej Lasów Państwowych.

Potwierdzeniem wysokich kwalifikacji kadry szkoły i wyrazem uznania dla jej kompetencji są nagrody i wyróżnienia przyznawane przez instytucje zewnętrzne. W tym roku Medale Komisji Edukacji Narodowej otrzymały Gabriela Kiersznicka i Gabriela Szmaglińska. Medale za Długoletnią Służbę powędrowały: złoty do Romana Smolińskiego, srebrny do Jolanty Wencel i brązowy do Anny Stybaniewicz-Pik, natomiast Nagrodą Kuratora Oświaty wyróżniony został Mirosław Pałczyński.

Pięknym dopełnieniem obchodów Dnia Nauczyciela była konferencja, która odbyła się nazajutrz (12.10.2013 r.) w murach szkoły. Poświęcona była ofiarom zbrodni katyńskiej – leśnikom i właścicielom tartaków związanych z regionem Pomorza i Kujaw. Aby ich uczcić, we Wierchlesie posadzono 12 Dębów Pamięci. Drzewo poświęcone pamięci Adama Loreta – patrona szkoły posadzili: Małgorzata Kacprzycka-Skrocka, Aniela Czyżyk i przedstawiciele samorządu szkolnego. ■



Małgorzata Kacprzycka-Skrocka (z prawej) wręczyła Anieli Czyżyk ministerialną nagrodę

WYCHOWANIE W DIALOGU ZE ŚRODOWISKIEM

■ TEKST: Alicja Kaczmarek

Wychowanie w dialogu ze środowiskiem – to hasło, które przyświecało konferencji zorganizowanej przez Polski Komitet ds. UNESCO we współpracy z Ministerstwem Środowiska z okazji 60-tej rocznicy powstania Sieci Szkół Stowarzyszonych UNESCO – ASPnet. Spotkanie odbyło się 25 – 26 października 2013 r. w warszawskim gmachu resortu.

W konferencji uczestniczyli przedstawiciele szkół Sieci Szkół Stowarzyszonych UNESCO oraz reprezentanci jedenastu szkół leśnych. Gościem specjalnym był Janusz Zaleski – podsekretarz stanu w Ministerstwie Środowiska, a zarazem Główny Konserwator Przyrody.

Pierwszy dzień spotkania poświęcony był dyskusjom na temat wyzwań, jakie stoją przed edukacją w kontekście zrównoważonego rozwoju. Technikum Leśne im. Adama Loreta w Tucholi było jednym z dwóch techników leśnych – obok TL w Staroście – które miało możliwość przedstawienia prezenta-

cji na temat realizacji w szkole hasła „Wychowanie w dialogu ze środowiskiem”. Oferta edukacyjno-wychowawcza naszego technikum wzbudziła spore zainteresowanie. Cieszą także wyrazy uznania, płynące ze strony uczestników konferencji. Spotkanie było doskonałą okazją do podzielenia się doświadczeniami i poznania nauczycieli reprezentujących szkoły stowarzyszone w Polsce. Znajomości te są cenne także ze względu na to, że Technikum w Tucholi zamierza w najbliższym czasie starać się o wpisanie do sieci ASPnet.

Drugiego dnia odbyły warsztaty „Metody wykorzystywane w nauczaniu o zrównoważonym rozwoju” prowadzone przez Trenerów z Centrum Inicjatyw UNESCO we Wrocławiu.

Program Szkół Stowarzyszonych UNESCO powstał w 1953 roku. Dziś uczestniczy w nim prawie 9600 instytucji oświatowych z 180 krajów. Członkostwo w programie łączy się z zobowiązaniem do podejmowania wszelkich działań promujących kulturę pokoju i wzajemnego międzynarodowego zrozumienia. ■



Od lewej – Natalia Czapiewska, Marcelina Kaczyńska, Patrycja Hennik, Eryk Lewandowski

STYPENDIA DLA NAJLEPSZYCH

Aby uzyskiwać dobre wyniki trzeba być zorganizowanym, umieć narzucać sobie zasady, wytyczać cele...

■ TEKST:
Jolanta Wencel
■ ZDJĘCIE:
Waldemar Wencel

Czworo uczniów Technikum Leśnego w Tucholi otrzymało w tym roku szkolnym stypendia za szczególne osiągnięcia w nauce. Są to: Natalia Czapiewska (kl.IIb) – stypendium Prezesa Rady Ministrów oraz Patrycja Hennik (kl. IIIb), Marcelina Kaczyńska (kl. Ia) i Eryk Lewandowski (kl. Ic) – stypendium Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego, w ramach projektu „Zdolni na start - IV edycja”. Stypendium Prezesa RM „przyznaje się uczniowi, który otrzymał promocję z wyróżnieniem (średnia ocen min. 4,75), uzyskując przy tym najwyższą w danej szkole średnią ocen...”. Celem przyznawania stypendium Marszałka jest „...ułatwienie i przyspieszenie rozwoju edukacyjnego szczególnie uzdolnionych, zwłaszcza w zakresie nauk matematyczno-przyrodniczych i technicznych...”.

Na potrzeby tej krótkiej informacji zadałam tegorocznym stypendystom trzy jednakowe pytania: 1) Jakie są Twoje zainteresowania i hobby?, 2) Czy trudno jest być dobrym uczniem?, 3) Dlaczego wybrałeś Technikum Leśne („Leśnika”)?

Odpowiedzi były bardzo zbliżone treścią i – co jeszcze ciekawsze – niezwykle podobne jest zachowanie i postępowanie naszych prymusów. Głównym hobby każdego są – jak nie trudno się domyślić – biologia, ekologia, geografia, a więc dziedziny wiedzy przyrodniczej. Wszyscy posiadają rozległe

zainteresowania: sokolnictwo, survival, wędrówki, jeździectwo, siatkówka, łucznictwo, strzelectwo, ale to co ich łączy, to zamiłowanie do rysunku oraz malarstwa, które w wolnych chwilach, z radością i przyjemnością, uprawiają. Uwielbiają też czytać książki.

Czy trudno jest być dobrym uczniem? NIE, bo lubią się uczyć, poznawać, rozwijać, wzbogacać, TAK, bo pomimo, że zainteresowania mają konkretne, to jest powszechne oczekiwanie, żeby byli dobrzy w każdej dziedzinie. Wszyscy czworo podkreślają, że aby uzyskiwać dobre wyniki, trzeba być zorganizowanym, umieć narzucać sobie zasady, wytyczać cele.

Do „Leśnika” przyszli kształcić się z przekonaniem, iż pozwoli im rozwijać własne zainteresowania. Przez dziadków, rodziców, wujków lub znajomych, czyli „od kuchni”, przyglądali się zawodowi leśnika. Podglądali, jak inspirujące, przynoszące radość i satysfakcję jest obcowanie z przyrodą i praca dla jej dobra. Stąd powstały marzenia, by móc w przyszłości związać się z tym właśnie zawodem.

Wielką radość sprawia nauczycielowi, gdy dowiaduje się po latach, że takiej wspaniałej młodości spełniają się marzenia. Niestety spełnianie się marzeń nie zawsze zależy tylko od marzącego. Serdeczne gratulacje dla stypendystów i życzenia realizacji celów, np. przy wsparciu Lasów Państwowych? ■

ZAPRASZAMY LEŚNIKÓW DO BIEGU NA ORIENTACJĘ

■ TEKST: Waldemar Wencel
■ ZDJĘCIA: archiwum autora

Orienteering, czyli poruszanie się po terenie na orientację, zyskuje coraz większą popularność.

Marsze, biegi, jazda rowerem, a nawet pływanie kajakiem z mapą, kompasem lub GPS-em staje się zabawą, ale i wyzwaniem dla wielu ludzi. Poszukując wskazanych przez organizatorów punktów w terenie trenują orientację i zażywają ruchu na świeżym powietrzu.

Włodzimierz Protasiewicz – leśnik, zamiłowany biegacz na orientację, propagator tego sportu wśród leśników napisał na stronie internetowej www.czaswlas.pl/orienteering m.in.: „...orienteering łączy w sobie wszystkie zalety wynikające z wysiłku fizycznego z radością charakterystyczną dla odkrywców...”

W dniach 12-14 czerwca 2014 r. w Tucholi oraz na terenie Nadleśnictwa Wozivoda odbędą się XV Mistrzostwa Polski Leśników w Biegu na Orientację. W Mistrzostwach mogą uczestniczyć: aktualni oraz byli pracownicy Lasów Państwowych i instytucji pokrewnych (np. IBL, ZOL, LZD, LBG), leśnicy z parków narodowych, BULiGL, starostw i każdej innej instytucji jeżeli posiadają leśne wykształcenie, uczniowie, studenci, absolwenci oraz nauczyciele szkolni i akademicy szkół i uczelni leśnych, właściciele oraz pracownicy zakładów usług leśnych, właściciele lasów, rodziny leśników.

Organizatorami Mistrzostw są Nadleśnictwo Wozivoda oraz Technikum Leśne w Tucholi. W ramach rywalizacji zawodnicy wystartują w dwóch biegach: sprinterskim (miejskim), który zostanie przeprowadzony w mieście Tuchola oraz mistrzowskim (terenowym), który odbędzie się na terenach leśnych zarządzanych przez Nadleśnictwo Wozivoda. Ze względów organizacyjnych liczba uczestników jest niestety ograniczona, stąd konieczność podjęcia szybkiej decyzji i jak będzie to tylko możliwe, zgłoszenia swojego udziału w Mistrzostwach.

Równolegle z rywalizacją na trasach leśnych naszej grupy zawodowej, odbędzie się Drużynowy Bieg Terenowy na Orientację Służb Mundurowych, do którego zaprosimy przedstawicieli służb współpracujących z Lasami Państwowymi. W biegu tym Lasy Państwowe reprezentować będzie drużyna Straży Leśnej.

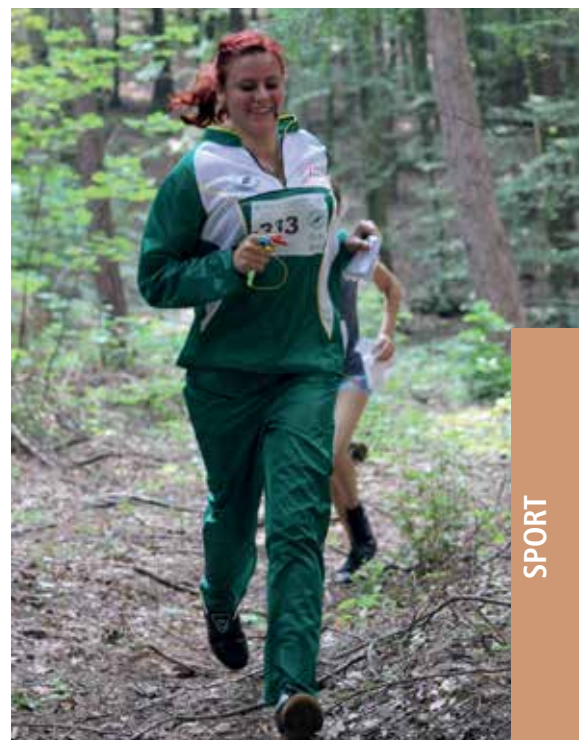
Ogólnych informacji o biegach na orientację oraz historycznych, o rozegranych już Mistrzostwach Polski i Europy w Biegu na Orientację Leśników poszu-



kiwać można na stronie <http://www.okobnol.lasy.gov.pl>, do czego zachęcamy. Szczegółowe informacje na temat tegorocznych Mistrzostw, w tym regulamin zawodów, program, karty zgłoszenia, pojawiają się w pierwszych dniach marca b.r. na stronach internetowych Nadleśnictwa Wozivoda – <http://www.wozivoda.torun.lasy.gov.pl> oraz Technikum Leśnego w Tucholi – <http://www.tltuchola.pl>, na których znajdzie się pole wyboru o nazwie „XV Mistrzostwa Polski w Biegu na Orientację Leśników”.

Zachęcamy do udziału w tej ciekawej, sympatycznej, a zarazem pożytecznej z praktycznego punktu widzenia imprezie. Leśników zapraszamy szczególnie gorąco. Warto się spotkać, warto pobiegać, warto potrenować starą dobrą umiejętność posługiwania się mapą i kompasem, abyśmy w dobie nawigacji GPS nie stali się nowymi bohaterami starego dowcipu (po drobnej modyfikacji) „*idą leśnicy z mapą, będą się o drogę pytać*”. ■

Sylvia Czekalska,
z Technikum
Leśnego
w Tucholi podczas
Mistrzostw Europy
w Wejherowie,
w 2013 roku





■ OPRACOWANIE: Jerzy Bargiel, Tadeusz Chrzanowski

Źródło: EUROSTAT, www.drewno.fordaq.com, European Commission, www.drewno.pl

Drewno bez certyfikatu FSC

FSC Polska poinformowało, że w związku z tymczasową utratą ciągłości certyfikacji FSC/CoC dla Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Katowicach, drewno z tego regionu należy traktować jako niecertyfikowane.

Do czasu wznowienia certyfikatu FSC przez Regionalną Dyrekcję Lasów Państwowych w Katowicach, firmy pozyskujące drewno z terenów ryzyka nieokreślonego na potrzeby certyfikowanej produkcji, muszą postępować zgodnie z procedurą weryfikacji surowca opisaną w załączniku nr 3 standardu dla Drewna Kontrolowanego FSC-STD-40-005 V2

Ponadto, z uwagi na fakt, że w zasięgu RDLP Katowice istnieją obszary o podwyższonych walorach przyrodniczych, sklasyfikowanych przez WWF jako Ekoregion Global 200, zmianie ulegnie wynik Krajowej Analizy Ryzyka dla Polski obowiązującej od lutego 2013 r. Według tego dokumentu nadleśnictwa Bielsko, Jeleśnia, Sucha, Ujsoły, Ustroń, Węgierska Górka oraz Wisła uznane zostaną za obszar ryzyka nieokreślonego. Pozostałe nadleśnictwa w obrębie RDLP Katowice uznaje się za teren ryzyka niskiego. 25 listopada 2013 ciągłość certyfikacji utraciła RDLP w Lublinie.

CERTYFIKAT FSC ZNIKNIĘ Z POLSKIEGO RYNKU?

Ze względu na zmieniające się wymagania co do standardów jakie musi spełniać gospodarka leśna aby uzyskać certyfikat FSC oraz, zdaniem leśników, wygórowane koszty audy-

tów, Lasy Państwowe rozważają możliwość wycofania się z certyfikacji FSC i pozostanie przy systemie certyfikacji PEFC.

Jeśli Lasy Państwowe podejmą decyzję o odejściu od certyfikowania w systemie FSC, oznaczać będzie, że jego stosowanie w Polsce praktycznie zniknie. Spełnienie coraz to bardziej skomplikowanych wymagań oraz bezkrytyczne przejmowanie kryteriów niedostosowanych do europejskiego rynku to nie tylko problem Lasów Państwowych. Zarzuty o rosnącej bezsensowności działań Forest Stewardship Council wobec europejskich lasów coraz częściej pojawiają się również ze strony korzystających z certyfikatu firm przerabiających drewno. Firmy zarzucają organizacji, że obrasta w biurokrację, a korzystanie z certyfikatu nie przekłada się na większe zyski.

Certyfikaty PEFC i FSC to najbardziej znane na świecie systemy poświadczające, że drewno wykorzystane do produkcji certyfikowanego wyrobu pochodzi z lasu, w którym prowadzona gospodarka uwzględnia zasady ochrony środowiska, aspekty społeczne i ekonomiczne. Oczywiście nie są to jedyne systemy certyfikacji, istnieje wiele systemów zarówno narodowych, jak i międzynarodowych. W ostatnim czasie zainteresowanie certyfikacją gospodarki leśnej wyraziło również ISO.

Aktualnie, wiodącym systemem jest PEFC. W tym standardzie certyfikowanych zostało 251,114 mln ha lasów, z czego 80,992 mln ha w Europie i 7,304 mln ha w Polsce. Według systemu FSC certyfikowano 190,780 mln ha lasów z czego 81,623 mln ha w Europie i 6,582 mln ha w Polsce. ■

Rosja:

EBOR i FAO wspomogą lasy Syberii

Europejski Bank Odbudowy i Rozwoju (EBOR) oraz Organizacja ds. Wyżywienia i Rolnictwa Narodów Zjednoczonych (FAO) połączyły siły w celu promowania inwestycji na rzecz trwale zrównoważonego leśnictwa i innowacji na Dalekim Wschodzie Federacji Rosyjskiej w oparciu o zrównoważone korzystanie z zasobów leśnych.

Plan Inwestycyjny, określający ścieżkę do zrównoważonych inwestycji przemysłu leśnego w tym regionie, został zaprezentowany w październiku 2013 roku na Forum Inwestycyjnym w Władywostoku. Impreza, zwołana przez EBOR i FAO, przyciągnęła władze lokalne, federalnych urzędników rządowych, firmy sektora prywatnego, ekspertów branżowych, środowisko akademickie i organizacje pozarządowe.

Daleki Wschód Federacji Rosyjskiej jest jej największym regionem, zajmującym jedną trzecią terytorium kraju. Ma ponad 9 procent światowych zasobów leśnych, dlatego zdrowy sektor leśnictwa w tym regionie ma znaczenie nie tylko dla gospodarki regionalnej i krajowej, ale jest ważny globalnie. Lasy na Dalekim Wschodzie Federacji Rosyjskiej odgrywają kluczową rolę w stabilizacji globalnego klimatu i mogą w znacznym stopniu wpływać na światowy rynek produktów drzewnych.

Poprawa ram prawnych i inwentaryzacja zasobów leśnych, rozwój nowoczesnej infrastruktury leśnej oraz wspieranie usług, w szczególności sieci transportu kolejowego, wprowadzenie nowoczesnej ewidencji, a także technologii pozyskiwania i przetwarzania drewna, zapewnienie odpowiedniego szkolenia na poziomie lokalnym; wyraźne wyznaczanie i ochrona leśnych obszarów o dużej bioróżnorodności, są kluczowymi elementami planu działania.

W szczególności EBOR i FAO podkreślają, że sektorowi leśnemu w regionie brakuje wykwalifikowanej siły roboczej, która ma kluczowe znaczenie dla stymulowania rozwoju nowych technologii. Przemysł wymaga dodatkowych inwestycji w kapitał ludzki, a także reformy systemu edukacji. Plan wskazuje, że instytucje szkolnictwa wyższego powinny zawierać specjalistyczne tematy leśne w swoich programach, na przykład w zakresie certyfikacji wyrobów z drewna.

Plan działań podkreśla również znaczenie dostępności niskiej jakości drewna i odpadów drzewnych do produkcji bioenergii, które przyczynią się do poprawy efektywności bieżącej produkcji i tworzenia nowych miejsc pracy. ■



Komisja Europejska opublikowała w październiku 2013 roku raport zatytułowany „Kompleksowa analiza wpływu konsumpcji w UE na wylesianie”. Konsekwencje raportu dla polityki UE w stosunku do lasów tropikalnych i szeroko pojętego sektora produktów leśnych mogą być daleko idące. U podstaw raportu wydaje się być świadomość, że pomimo wielu lat dialogu politycznego i finansowania programów skierowanych przeciwko wylesianiu, problem pozostaje głęboki.

(np. zanieczyszczenia z działalności górniczej prowadzące do degradacji lasów, a później ich przekształcenia). Raport kończy się konkluzją, że przywóz produktów z drewna do UE jest odpowiedzialny za deforestację 200 tysięcy hektarów spośród 232 milionów hektarów całkowitego światowego wylesienia dokonanego między latami 1990 – 2008.

Natomiast w tym samym czasie import do UE produktów rolnych roślinnych i zwierzęcych odpowiada za 8,7 mln hektarów wylesień.



Deforestacja obszarów Mato Grosso w Brazylii. Źródło: GoogleEarth

Raport prezentuje dobre, twarde spojrzenie, jak bardzo i w jaki sposób europejskie zużycie zasobów przyczynia się do wylesiania. Ma to na celu zapewnienie rozwoju politycznych i legislacyjnych działań, które mogą rzeczywiście coś zmienić. Raport jest poważnym dziełem, przygotowanym przy wsparciu Europejskiej Rady ds. Środowiska Naturalnego, Parlamentu Europejskiego i Europejskiego Komitetu Ekonomiczno-Społecznego (choć Komisja Europejska jest ostrożna i podkreśla, że jest to niezależne badanie niekoniecznie reprezentujące jej poglądy).

Raport jest szczególnie istotny, ponieważ rozpatruje wyczerpująco i szczegółowo wpływ na wylesianie unijnej konsumpcji produktów i usług, a nie tylko tych, które pochodzą bezpośrednio z gospodarki leśnej. W związku z tym oddaje i umieszcza w odpowiednim kontekście dużą rolę komercyjnych upraw rolnych w procesie wylesiania.

Raport wykorzystuje koncepcję „wylesiania skumulowanego” do powiązania wylesiania z szeroko pojętą konsumpcją. Określa powierzchnię wylesiania związanego z produkcją każdego dobra, towaru lub usługi. Raport łączy szczegółowy przegląd danych na temat skali i lokalizacji wylesiania z analizą różnych czynników wylesiania na całym świecie. Następnie określa wielkość i kierunek przepływów handlowych wszystkich towarów związanych z procesem wylesiania.

Dla wszystkich towarów będących przedmiotem handlu, sprawozdanie uwzględnia zarówno ich wpływ bezpośredni (np. przekształcenie lasu na grunty rolne) jak i pośredni

Raport pokazuje również, że na całym świecie tylko 33% roślinnej produkcji rolnej i tylko 8% produkcji zwierzęcej mającej związek z wylesianiem, wchodzi na rynki międzynarodowe. Potwierdza on zatem słuszność poglądu, który wielu ludzi w branży drzewnej od dawna podejrzewało, że działania polityczne w krajach odbiorców skierowane tylko na handel drewnem – bez względu na ich pozytywne efekty środowiskowe i społeczne w innych obszarach – mogą odgrywać niewielką lub żadną rolę w ograniczeniu rozmiaru wylesień. Od dawna zaniedbane działania, mające na celu zużycie surowców rolnych, byłyby bardziej skuteczne. Ale nawet tutaj znaczenie działań ograniczonych jedynie do aspektów handlowych jest znikome przez fakt, że większość tych produktów pozostaje w kraju pochodzenia.

Tym niemniej raport może zniechęcić europejskich decydentów politycznych i ekologów do przedstawiania regulacji EUTR*, certyfikacji leśnej i weryfikacji legalności pochodzenia produktów drzewnych, jako niezbędnej i skutecznej reakcji przeciwdziałającej wylesianiu. Zamiast tego, mogą zostać zachęceni do wdrażania takich mechanizmów, jak promowanie innowacji zrealizowanych w branży drzewnej jako przykładów, które pilnie wymagają zastosowania w innych sektorach przemysłu. ■

* EUTR, European Union Timber Regulation: Rozporządzenie Unii Europejskiej nr 995/2010 ws Drewna. Weszło w życie w marcu 2013 roku. Ma na celu zapobieganie wprowadzaniu nielegalnie pozyskanego drewna i wytworzonych z niego produktów drzewnych na rynek UE.



CZYM JEST **MOBBING**

■ TEKST: Aneta Naworska

Mobbing jako instytucja prawa pracy została wprowadzona stosunkowo niedawno, jednak liczba procesów sądowych na tym tle systematycznie wzrasta. Z tego względu warto wiedzieć czym tak właściwie jest mobbing.

Definicja mobbingu znajduje się w art. 943 § 2 k.p. (Kodeksu Pracy), zgodnie z którą mobbing, to działanie lub zachowanie dotyczące pracownika lub skierowane przeciwko pracownikowi, polegające na uporczywym i długotrwałym nękaniu lub zastraszaniu pracownika, wywołujące u niego zaniżoną ocenę przydatności zawodowej, powodujące lub mające na celu poniżenie lub ośmieszenie pracownika, izolowanie go lub wyeliminowanie z zespołu współpracowników.

Jakie zachowania mogą stanowić mobbing?

Przeglądając różnego rodzaju opracowania czy publikacje dotyczące mobbingu, można by dojść do wniosku, że niemal każde negatywne zachowanie może zostać uznane za mobbing. Idąc tropem wyżej wskazanej definicji, za mobbing z pewnością zostanie uznane nękanie, zastraszanie, poniżanie, ośmieszanie czy izolowanie w gronie pracowników. Z kolei orzecznictwo uznaje za mobbing także odsunięcie pracownika od szkoleń, od narad nad ważnymi projektami czy nieprzydzielenie pracownikowi dodatkowej pracy, w wyniku czego jego wynagrodzenie mogłoby wzrosnąć. Sąd Apelacyjny w Poznaniu, w głośnej sprawie dotyczącej opisywanego zjawiska, orzekł, że mobbingiem było zwracanie się

pracodawcy do pracownicy z pytaniem: „Jak się Pani czuje, skoro nikt się do Pani nie odzywa? ”. Zatem celowa izolacja w grupie pracowników, ośmieszanie, umniejszanie ważności czy podważanie kompetencji może zostać uznane za mobbing. Trzeba jednak pamiętać, że przedstawione powyżej zachowania muszą jeszcze spełnić jedną przesłankę – być trwałe i uporczywe.

Mobbing a konflikt

Ważne jest odróżnienie mobbingu od konfliktu. Konflikt między pracownikiem a pracodawcą lub samymi pracownikami nie jest rzadkością. Nie można jednak postawić znaku równości między mobbingiem a konfliktem. W konflikcie mamy do czynienia z równą pozycją podmiotów. Obie strony czynnie w nim uczestniczą. Natomiast przy mobbingu jest mobber (czynny podmiot tego stosunku) oraz jego ofiara, która jest stroną bierną, bezradną. Pracownik, który broni swoich praw, wyraża opinię na temat jego dotyczące, nie jest ofiarą mobbingu i za taką nie może zostać uznany. Właśnie ta bierna lub aktywna postawa jest przesłanką dla sądu do uznania, czy doszło do mobbingu, czy po prostu strony są ze sobą skonfliktowane.

Kogo możemy nazwać mobberem?

Pracodawcę – taka byłaby zapewne odpowiedź większości ludzi. Nie jest to jednak do końca prawdą. Ogólnie można stwierdzić, że mobberem jest osoba, która wobec innych osób dopuszcza się czynności noszących znamiona mobbingu. Często zdarza się, że mobberami są sami pracownicy. Taka sytuacja może mieć miejsce zarówno za wiedzą, lub co gorsza przyzwoleniem pracodawcy, ale także bez jego jakiegokolwiek świadomości o tym, że wśród jego pracowników dochodzi do mobbingu. Badania przeprowadzane przez organizacje, których celem jest przeciwdziałanie mobbingowi, pokazują, że zjawisko to niezwykle często ma miejsce w służbie zdrowia i szkolnictwie.

Kogo obciąża odpowiedzialność za mobbing?

Odpowiedzialność za mobbing w zakładzie pracy spoczywa zawsze na pracodawcy. Nawet jeśli nie jest on mobberem lub nie wiedział o całej sytuacji! Przepisy prawa pracy są tak skonstruowane, że pracownik, który dopuścił się czynności będących mobbingiem, nigdy nie poniesie za nie odpowiedzialności. Nie znaczy to, że pracownik jest w takiej sytuacji bezkarny. Jeżeli bowiem jego działania jako mobbera, noszą znamiona naruszenia dóbr osobistych lub wypełniają znamiona przestępstw określonych w kodeksie karnym – ofiara mobbingu może wystąpić z odpowiednimi roszczeniami.

Jakie czynności powinna podjąć ofiara mobbingu?

Odpowiedź na to pytanie musi zostać poprzedzona stwierdzeniem, czy w danym zakładzie pracy jest przewidziana tzw. Polityka Antymobbingowa. Jeżeli taka polityka została przez pracodawcę wprowadzona – należy postępować zgodnie z jej zapisami. Po wyczerpaniu tej drogi, w zależności od rezultatów postępowania, można wystąpić z pozwem do Sądu Pracy. Natomiast w sytuacji, gdy w zakładzie nie wprowadzono procedur dotyczących mobbingu, można od razu skierować sprawę na drogę postępowania sądowego. Często można się spotkać z tym, że ofiara mobbingu zawiadamia o swojej sytuacji Państwową Inspekcję Pracy. Trzeba sobie zdać jednak sprawę z tego, że nie jest to instytucja powołana do rozwiązywania tego typu problemów, a tym bardziej do przyznania ofierze stosowanego zadośćuczynienia.

Jakie roszczenia przysługują ofierze mobbingu?

Rodzaj przysługujących ofierze roszczeń jest uzależniony od skutków mobbingu. Zadośćuczynienia za doznaną krzywdę może żądać pracownik, u którego mobbing wywołał rozstrój zdrowia. Z kolei pracownik, który z powodu mobbingu rozwiązał umowę o pracę, ma prawo do odszkodowania od pracodawcy w wysokości nie niższej niż minimalne wynagrodzenie za pracę.

Przebieg sprawy przed sądem

Złożenie pozwu do sądu powoduje uruchomienie procesu, który w większości przypadków dla obu stron sporu jest uciążliwy i długotrwały. Zasadność swoich żądań należy udowodnić. Pomocne w tym

zakresie będą zeznania świadków, dowody rzeczowe, którymi mogą być nagrania oraz dokumenty, które potwierdzą, że do mobbingu faktycznie doszło. Jeżeli sąd podzieli stanowisko ofiary mobbingu, może zasądzić na jej rzecz stosowną kwotę pieniężną tytułem zadośćuczynienia lub odszkodowania. Jeżeli jednak sąd dojdzie do wniosku, że do mobbingu nie doszło, trzeba się liczyć z tym, że strona występująca z roszczeniami przeciwko pracodawcy będzie musiała zapłacić koszty sądowe, które pracodawca musiał ponieść z powodu procesu.

Sąd Najwyższy o mobbingu

Sąd Najwyższy stoi na stanowisku, że: „ocena, czy nastąpiło nękanie i zastraszanie pracownika oraz czy działania te miały na celu doprowadzenie i mogły doprowadzić lub doprowadziły do zaniżonej oceny jego przydatności zawodowej, do jego poniżenia, ośmieszenia, izolacji bądź wyeliminowania z zespołu współpracowników, opierać się musi na obiektywnych kryteriach”. W orzeczeniach Sądu Najwyższego podkreślane jest również często, że „nie każde bezprawne działanie pracodawcy wobec pracownika, nawet jeżeli w subiektywnym odczuciu pracownika świadczy o niechęci zwierzchnika wobec niego, może przez sam fakt bezprawności być zakwalifikowane jako mobbing”. Biorąc pod uwagę takie stanowisko sądu oraz definicję mobbingu, można dojść do wniosku, że mamy z nim do czynienia jeżeli działania potencjalnego mobbera są bezprawne, ukierunkowane na osiągnięcie celu, którym jest poniżenie, ośmieszenie, izolowanie pracownika oraz ewentualnych skutków, czyli np. rozstroju zdrowia.

Pracodawco – przeciwdziałaj mobbingowi!

Na pracodawcy ciąży obowiązek przeciwdziałania mobbingowi w zakładzie pracy. Obowiązek ten polega na staranności działania. Przeciwdziałanie może polegać na szkoleniu pracowników, informowaniu ich o niebezpieczeństwie oraz konsekwencjach mobbingu. Sposobem na przeciwdziałanie temu zjawisku jest wprowadzenie w zakładzie pracy tzw. Procedury Antymobbingowej. Pozwoli ona nie tylko na zapobieganie, ale również na wykrycie i szybkie rozwiązanie problemu mobbingu. Niezwykle istotną korzyścią z wprowadzenia Procedury Antymobbingowej jest możliwość uwolnienia się pracodawcy od odpowiedzialności z tytułu mobbingu. Trzeba wówczas wykazać przed sądem, że takowe procedury zostały wprowadzone oraz że były one skuteczne. Dzięki temu pracodawca może uniknąć płacenia na rzecz pracownika odszkodowania lub zadośćuczynienia, których wysokość sięga kilkudziesięciu tysięcy złotych. Warto zatem zabezpieczyć się zawnazsu na wypadek takich sytuacji. ■



LEŚNICZY

śp. **LESZEK NOWAK**

(1957-2013)



Leszek wyniósł z domu rodzinnego szacunek do pracy, rzetelność i uczciwość, a także zamiłowanie do przyrody. Marzył o pracy w stadninie koni, ale ostatecznie wybrał leśnictwo. W latach 1972-1977 był uczniem Technikum Leśnego w Tucholi. Pracę zawodową rozpoczął 1 sierpnia 1977 r. jako stażysta w Nadleśnictwie Szubin. Od 1 lutego 1978 r. objął stanowisko podleśniczego w Leśnictwie Gąbin. Od kwietnia 1978 r. do kwietnia 1980 r. odbywał zasadniczą służbę wojskową, w trakcie której ukończył Szkołę Podoficerską Wojsk Ochrony Pogranicza. Zaraz po zakończeniu służby wojskowej wrócił do pracy na poprzednim stanowisku.

Z dniem 1 października 1986 r. powołano go na stanowisko leśniczego Leśnictwa Wieszki. Obowiązki leśniczego pełnił tu nieprzerwanie przez 27 lat. Od lipca 2012 r. posiadał stopień adiunkta III stopnia. Był leśniczym sumiennym, obowiązkowym, wymagającym od współpracowników, ale i od siebie. Wzorowo prowadził kancelarię leśnictwa, co potwierdziła kompleksowa kontrola przeprowadzona przez inspektorów Pomorskiego Regionu Inspekcyjnego w Toruniu w 2009 r.

W Wieszkach poznał swoją żonę Elżbietę. On był nowo zatrudnionym leśniczym, ona już dwa lata wcześniej przeniosła się tu z Bydgoszczy otrzymując

pracę nauczyciela matematyki w miejscowej szkole podstawowej. Połączyło ich uczucie i w listopadzie 1988 r. wzięli ślub. W maju 1990 r. urodził się ich jedyny syn Grzegorz.

Życie rodzinne nierozzerwalnie związane było ze specyfiką miejsca zamieszkania i zawodu Leszka. Gdy przestał być myśliwym wrócił do wędkarstwa i zaraził tym hobby syna i żonę. Nierzadko razem wędkowali na leśnym stawie należącym do koła wędkarskiego przy Nadleśnictwie Szubin. Innym jego zajęciem było majsterkowanie w przydomowym warsztacie gdzie dokonywał wszelkich napraw, przeróbek, tworzył z drewna ogrodzenia, pergole itp. Bo kolejna jego pasja to uprawa roślin ozdobnych. Wiele z nich sam rozmnożył i wyhodował. W 2010 r. zaowocowało to zdobyciem wyróżnienia w konkursie na „Najładniejszą osadę leśną”.

Leszek był domatorem, osobą powściągliwą, nie zbyt wylewną. Otwierał się wśród bliskich oraz osób które lubił i dobrze się czuł w ich towarzystwie. Wtedy potrafił zadziwić swoim dużym poczuciem humoru. Był też osobą stanowczą, wierną swoim przekonaniom, potrafił bronić swoich racji.

Ostatnie dwa lata jego życia to stopniowo pogarszające się samopoczucie. Wiosną 2013 r., po zalesieniach, zgłosił się do lekarza rodzinnego. Od czerwca do listopada sześciokrotnie przebywał w szpitalach. We wrześniu zdiagnozowano u niego bardzo rzadką chorobę układową tkanki łącznej – twardzinę, a krótko po tym chłoniaka złośliwego. Miał zaplanowanych osiem sesji chemioterapii. W listopadzie, po drugiej sesji, wystąpiły zagrażające życiu skutki uboczne. Przetoczono mu krew ale pomimo wysiłków lekarzy nie udało się przywrócić pracy nerek.

Leszek zmarł 26 listopada 2013 r. Miał 56 lat. Odszedł od nas człowiek wielkiego serca i charakteru, życzliwy kolega, zawsze gotów służyć innym przyjacielską pomocą i radą. Takim pozostanie w naszej pamięci. Spoczywaj w pokoju drogi Leszku!

Żona oraz koleżanki i koledzy z Nadleśnictwa Szubin





ADRESY NADLEŚNICTW REGIONALNEJ DYREKCJI LASÓW PAŃSTWOWYCH W TORUNIU

Nadleśnictwo Brodnica

ul. Sądowa 16, 87-300 Brodnica
tel. 56 49 43 900, fax 56 49 43 923
brodnica@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy Henryk Kapusta

Nadleśnictwo Bydgoszcz

ul. Sosnowa 9, 86-005 Białe Błota
tel. 52 381 41 08, fax 52 381 45 22
bydgoszcz@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy Jacek Krzyżanowski

Nadleśnictwo Cierpiszewo

ul. Sosnowa 42, 87-165 Cierpice
tel. 56 674 44 30, fax 56 674 44 31
cierpiszewo@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy Dariusz Mularzuk

Nadleśnictwo Czersk

Malachin, ul. Cisowa 12
89-650 Czersk
tel. 52 39 53 610, fax 52 39 53 621
czersk@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy Ireneusz Bojanowski

Nadleśnictwo Dobrzejewice

Zawały 101, 87-123 Dobrzejewice
tel. 56 674 25 00, fax 56 674 25 01
dobrzejewice@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy Paweł Nas

Nadleśnictwo Dąbrowa

ul. Leśna 25, 86-131 Jezewo
tel. 52 331 87 13, fax 52 331 87 16
dabrowa@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy Artur Karetko

Nadleśnictwo Gniewkowo

ul. Dworcowa 10, 88-140 Gniewkowo
tel. 52 35 10 228, fax 52 35 259
gniewkowo@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy Stanisław Słomiński

Nadleśnictwo Golub-Dobrzyń

Konstancjewo 3A
87-400 Golub-Dobrzyń
tel. 56 683 22 12, fax 56 683 24 65
golub-dobzyn@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy Mieczysław Kolański

Nadleśnictwo Gołębki

Gołębki 5, 88-420 Rogowo
tel. 52 302 49 05, fax 52 302 49 11
golabki@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy Marek Malak

Nadleśnictwo Jamy

Jamy 5, 86-318 Rogóźno
Tel. 56 46 897 32, fax 56 46 897 28
jamy@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy Tadeusz Kempa

Nadleśnictwo Lutówko

89-407 Lutówko
tel. 52 388 47 22, fax 52 388 47 85
lutowko@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy Ryszard Zambrzycki

Nadleśnictwo Miradz

Miradz 12, 88-320 Strzelno
tel. 52 318 93 97, fax 52 318 31 75
miradz@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy Andrzej Kaczmarek

Nadleśnictwo Osie

ul. Rynek 11, 86-150 Osie
tel. 52 332 95 03, fax 52 332 93 81
osie@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy Marek Sobczak

Nadleśnictwo Przymuszewo

Przymuszewo 3, 89-634 Leśno
tel. 52 554 19 19, fax 398 17 77
przymuszewo@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy Artur Kowalski

Nadleśnictwo Runowo

Runowo Krajeńskie 55
89-421 Runowo
tel. 52 389 76 08, fax 52 389 76 07
runowo@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy Leszek Popowski

Nadleśnictwo Ryteł

Ryteł-Dworzec 4, 89-642 Ryteł
tel. 52 334 18 50, fax 52 334 18 51
rytel@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy Antoni Tojza

Nadleśnictwo Różanna

86-010 Koronowo
tel. 52 382 05 10, fax 52 382 20 77
rozanna@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy Karol Pawlicki

Nadleśnictwo Skrwilno

ul. Leśna 5, 87-510 Skrwilno
tel. 54 270 00 32, fax 54 280 99 67
skrwilno@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy Jacek Soborski

Nadleśnictwo Solec Kujawski

ul. Leśna 64, 86-050 Solec Kujawski
tel. 52 387 14 71, fax 52 387 13 05
solec-kujawski@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy Jakub Siedlecki

Nadleśnictwo Szubin

Szubin Wieś 52, 89-200 Szubin
tel. 52 391 03 10, fax 52 391 03 37
szubin@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy Grzegorz Gust

Nadleśnictwo Toruń

ul. Polna 34/38, 87-100 Toruń
tel. 56 623 30 31, fax 56 623 88 14
torun@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy Robert Paciorek

Nadleśnictwo Trzebciny

Trzebciny 30, 89-505 Małe Gacno
tel. 52 336 10 28, fax 52 336 10 51
trzebciny@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy Piotr Kasprzyk

Nadleśnictwo Tuchola

Gołąbek 4, 89-511 Cekcyn
tel. 52 334 80 05, fax 52 334 80 04
tuchola@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy Ryszard Chirrek

Nadleśnictwo Włocławek

ul. Ziemia 13, 87-800 Włocławek
tel. 54 234 98 00, fax 54 234 92 81
wloclawek@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy Włodzimierz Pamfil

Nadleśnictwo Woziwoda

Woziwoda 3, 89-504 Legbał
tel. 52 336 09 10, fax 52 336 09 13
woziwoda@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy Zbigniew Grugel

Nadleśnictwo Zamzenica

Zamzenica 1A, 89-510 Bysław
tel. 52 334 11 75, fax 52 334 11 73
zamzenica@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy Adam Wenda

Nadleśnictwo Żołędowo

Żołędowo, ul. Parkowa 4A
86-031 Osielsko
tel.: 52 360 53 70, fax 52 360 53 80
zoledowo@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy Krzysztof Sztajnborn



Plejady M45



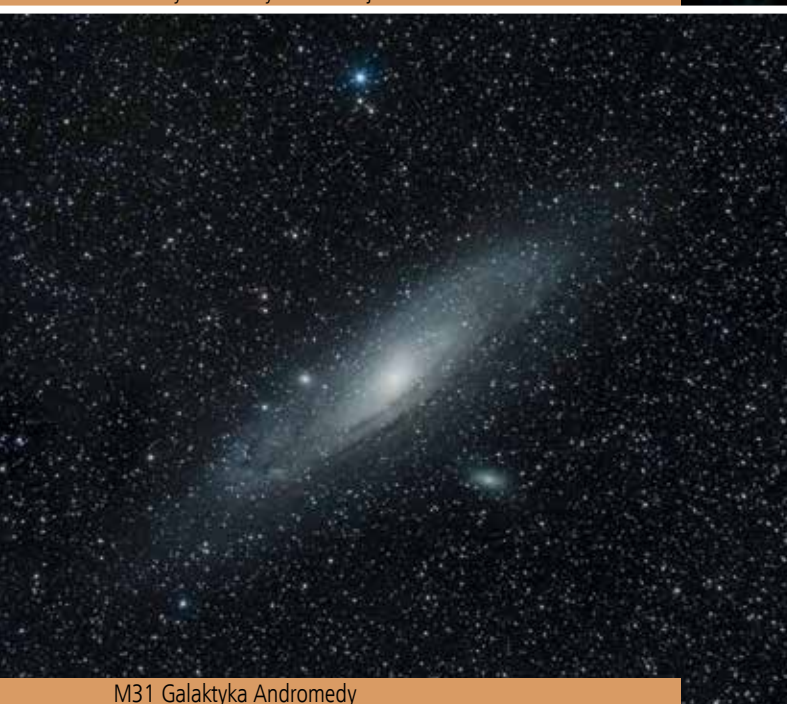
Kometa 17P Holmes



Pozorny ruch sfery niebieskiej



Światło popielate



M31 Galaktyka Andromedy



Zorza polarna w okolicach Szubina